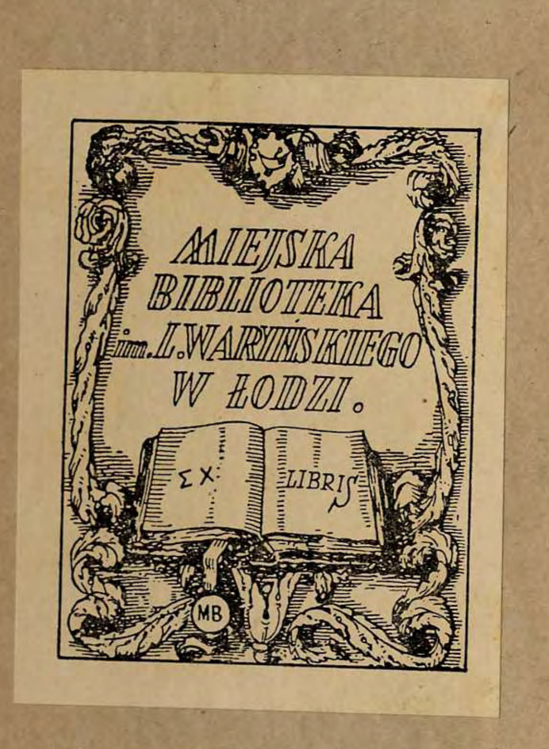
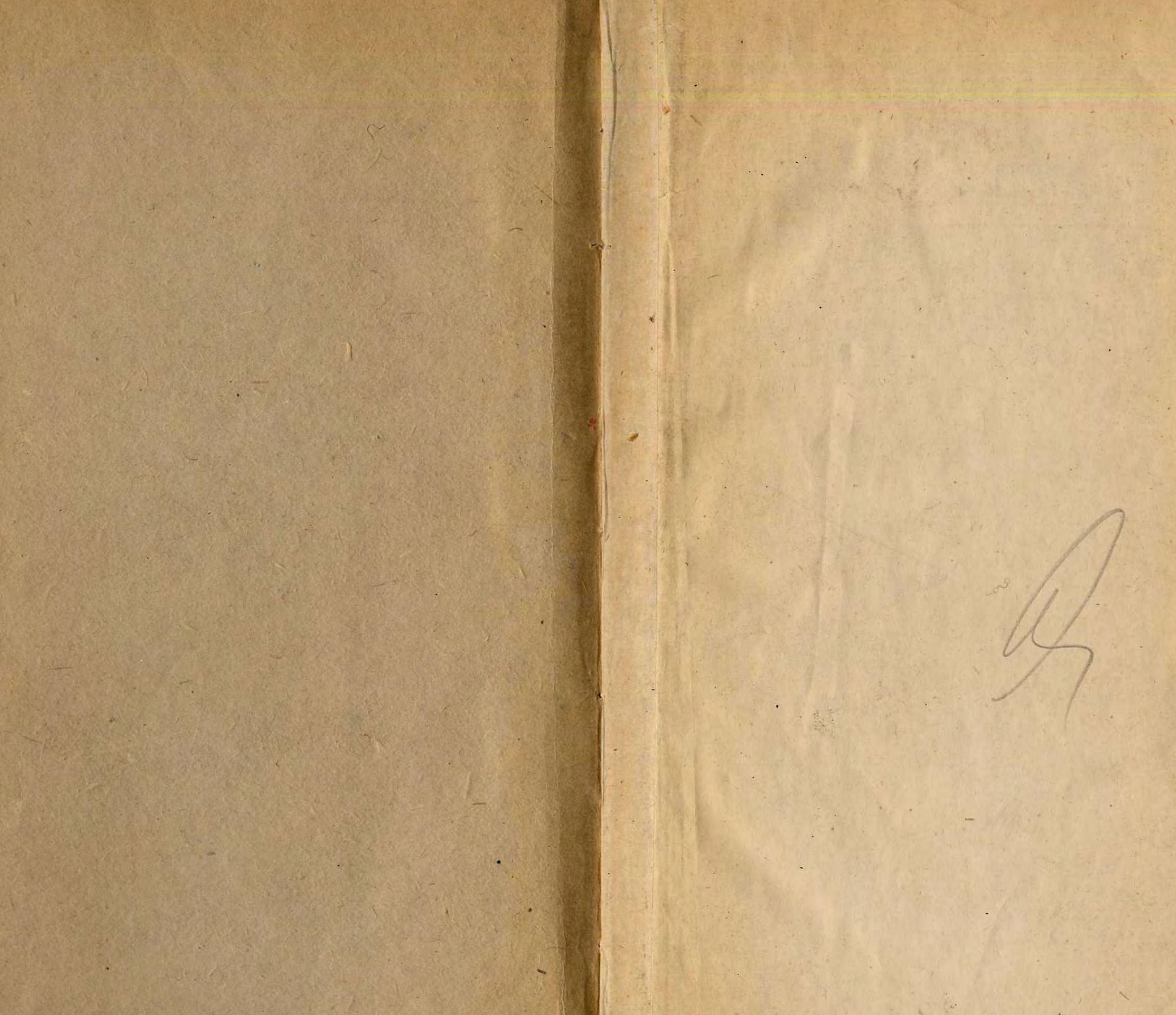

MIEJSKA
BIBLIOTEKA
im. L. WARYŃSKIEGO
W ŁODZI.
EX
LIBRIS
MB



JENERAŁ BEM

W SIEDMIOGRODZIE I WĘGRZECH

r. 1848 i 1849

wedle podań

JENERAŁA CZETZA,
szefa sztabu armii siedmiogrodzkiéj,

ułożył

L. S.[iemieński]

(Wydanie drugie).

POZNAŃ.
NAKŁADEM I DRUKIEM N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.
1862.

I. Osobistość Bema.

Józef Bem urodził się około 1790 roku we Lwowie. Ojciec jego był tam profesorem matematyki i dał mu staranne wychowanie; on przykładał się głównie do umiejętności matematycznych. W roku 1809 mając około 18 lat wstąpił do artyleryi konnéj dowództwa Włodzimirza Potockiego. W roku 1812 jako podporucznik był pod Rygą w korpusie Magdonalda a w bateryi Ostrowskiego.

Tam wysłany o 4 mile nad Dźwinę z batalionem Godlewskiego podpułkownika z 5go pułku, dowiedziawszy się o posterunku nieprzyjaciela, napada go w nocy z dwudziestu artylerzystami i zabiera 50 dragonów i piechoty rosyjskiéj, za co jako bez rozkazu dokonane, aresztem był ukarany.

Na porucznika postąpił r. 1813 w Gdańsku. W nowéj organizacyi wojsk polskich za wielkiego księcia Konstantego był kapitanem w artyleryi konnéj, potém adjutantem jenerała Bontemps i profesorem w szkole artyleryi.

W roku 1827 po pojedynku, w którym zabił przeciwnika, wyszedł z wojska i osiadł we Lwowie, a gdy w War-

szawie wybuchła rewolucya roku 1830, objął dowództwo bateryi konnéj jako major.

W roku 1831 pod Ostrołęką, w najkrytyczniejszéj chwili, wśród ostatecznego wysilenia Polaków aby wstrzymać natarczywość nieprzyjaciela, Bem bez rozkazu posunął swą bateryą pod same kolumny rosyjskie i tak dzielnie je kartaczami przysypał, iż uratował całe wojsko, które Skrzynecki przez złe wykonywanie najpiękniejszego planu, wystawił był na zgubę.

Podczas oblężenia Warszawy, zarzucają Bemowi, iż obserwując z wieży poruszenia nieprzyjaciela, opóźnił się z użyciem artyleryi, którą dowodził już jako jenerał.

Po opuszczeniu Warszawy, gdy wojsko poszło do Modlina, ofiarowano mu dowództwo naczelne wojska, na co oświadczył, iż wtenczas je tylko przyjmie, gdy korpus jenerała Ramorino połączy się z główném wojskiem, a wtedy na lewy brzeg Wisły wstępnym bojem przejdzie i Warszawę odbierze.

Na wychodztwie we Francyi zawsze otoczony mapami i planami pracował pilnie. Założył był szkołę przemysłową za spożyczone pieniądze i gdy mu nie szła pomyślnie, rozwijając swoją działalność wrodzoną, rzucał się na różne spekulacye z małemi zasobami, aż dostał się do więzienia za długi. Był zawsze skromny w swoim życiu, mało zadający się z drugimi, zawsze oddany pracy, powstający przeciw grze. Nastawał aby młodzież polska niezaniedbywała ćwiczenia się w sztuce wojskowéj a w wojnach za sprawę wolności. Dla tego chciał zebrać oddział Polaków i prowadzić do Portugalii za Don Pedrem przeciw Miguelowi, co jednakże oburzyło tak dalece wielu wychodźców polskich, iż jeden zapaleniec strzelił do niego a tylko pięciofrankówka od kuli trafiona, uratowała mu życie. Gdy przybył Bem do Budy, drugi szaleniec także Polak strzelił do niego, lecz i tą razą strzał zawiódł, aby zachować w dziejach, dzieła genialne.

Czetz Węgier, tak opisuje tego nadzwyczajnego człowieka dosłownie:

„Bema powierzchowność nie jest uderzającą; nie wysoki, z szczupłemi członkami, twarz owalna polska, nos zadarty mały, na prawym policzku blizna,*) włosy szpakowate, rozczepierzone. Zwykle laską podpierał się, gdyż miał w prawéj nodze trzy otwarte rany i z tego powodu chód nierówny. Ubranego w zwyczajną honwecką kapotę brunatną ujrzeliśmy pierwszy raz, gdy w *Szilagy-Somlyo* oficerów wojska siedmiogrodzkiego przed siebie zawezwał. Żaden z nas nie przypuszczał w nim takiego bohatéra jakim się okazał, gdy późniéj wiódł nas od zwycięztwa do zwycięztwa i odkrył nam genialnie tajemnicę sztuki wojennéj. Trzeba było odezwy Koszuta, aby wzbudzić ufność w wojsku dla tego wojownika z pod Ostrołęki. Zdumieniem przejęci, jak wryci staliśmy przed tym małym człowiekiem, gdy przemówił do nas po niemiecku akcentem polskim, rzucając ogniste spojrzenie, które odsłaniało utajoną genialność. Krótkie jego słowa były te:

„Panowie! żądam nieograniczonego posłuszeństwa; kto słuchać nie będzie, będzie rozstrzelany. Nagradzać jak i karać będę. Możecie odstąpić! Uczuliśmy iż mamy do czynienia z mę-

*) W Warszawie robiąc Bem doświadczenie w laboratorium, przez zapalenie prochu miał opaloną twarz i szwy na niéj pozostały.

żem i z żołnierzem doświadczonym, który nieumie żartować. To wrażenie wywarte na oficerów całe wojsko przejęło poszanowaniem dla wodza; nie mało się także przyczynił pierwszy rozkaz dzienny a wreszcie inne stanowcze rozporządzenia, które całe nasze wojsko przeistoczyły. To poszanowanie zwiększało się z zaufaniem, na widok téj olbrzymiéj i nigdy nieustającéj czynności tego szczupłego człowieka. Każde jego wzięcie się, było nie zwyczajne i dziwaczne a przecież zawsze zyskało ogólne zadowolenie.

„Jego sztab miał osobny stół, a on zwykle sam jadał. Ubiór jego i ekwipaż były bardzo proste; jednakowoż lubił aby otaczający go okazale występowali. Raz tylko gdy odebrał przez deputacyą od sejmu węgierskiego wielki krzyż zasługi z brylantami, jadł obiad w *Szasz Sebes* z swymi oficerami, dla których pamiętnym stał się ten dzień. I to nie raziło nas Węgrów, że Bem przy swym obiedzie odosobnionym, zwykle pił szampana. Polubiliśmy niebawem tego szczególniejszego męża, a gdy nas popchnął z *Nagy-Banya* do *Dees* i jak błyskawica zdobył *Kolosz*,*) zyskał całą ufność bez granic i serca nasze. Każde jego słowo było nam święte, a roztrząsania lub uwagi nad niem poczytywaliśmy za występek.

„Bem w służbie był bardzo surowy i lada uchybienie ostro karał. Wymagał od żołnierza ostatniego wysilenia i poświęcenia, ale sam dawał przykład. Rzucił się na słomę w pierwszéj lepszéj chacie, w pośród honwedów i dosyć mu było spać dwie godziny; gdy wszyscy spoczywali, on nad mapami ślęczał. Czuwał za wszystkich sam czytał wszystkie raporta i własnoręcznie pisał rozkazy, zostawiając potoczne tylko rzeczy sztabowi. Wymagał od podwładnych wiele i aż do przesady, ale ich też nagradzał bez miary i najniespodziewaniéj. Po każdym pochodzie natężonym korzystny wypadek przynoszącym, po każdéj bitwie męczącéj i po zwycięztwie, stopnie, gratyfikacye i powiększanie żołdu, pełną ręką rozsypywał. Bem mógł wymagać co chciał i wszystko było wypełnione. Gdyby był zażądał pochodu do piekła, wszyscy bylibyśmy poszli za nim, bo wiedzieliśmy, iż z każdego jego wymagania rosła korzyść dla sprawy naszéj. Wiedzieliśmy, iż przy awansowaniu on pierwszy był w linii, a przy cofaniu ostatni. Bem nigdy rady wojennéj nie zbierał i dla tego żaden jego plan nie był zdradzony, bo nikt o nim nie wiedział. Czasem tylko zasięgał wiadomości od pułkownika *Czetza*, obeznanego z językiem, zwyczajami i położeniem kraju i zważał na jego uwagi.

*) Po węgiersku *Kolosvar* a po niemiecku *Klausenburg*.

„To odosobnianie się Bema od sztabu uważam za bardzo korzystny obyczaj dowódzcy, gdyż go oddala od styczności z obcemi myślami, pozwala mu w samotności dobrze zważyć własne plany, utrzymuje jego moralne siły i śmiałość, nie osłabione wpływem na duchu upadających; zabezpiecza go od zdrady tak zwykłéj w wojnach rewolucyjnych. To zaś wszystko wywołuje poleganie na wodzu i obudza zaufanie, oraz nieograniczone posłuszeństwo podwładnych, przez co jedynie osięga się wielkie cele wojenne. Tylko ten, co się tak odosobni jak Bem, musi być tak pewny swego i tak się sprawie szczerze poświęcić, jak on się poświęcił.

„Bem był wielki jako żołnierz, ale i wielki jako czło-

wiek, bo szlachetny, ludzki i dobroczynny. Trzeba było pokochać i podziwiać dobroć jego serca, gdy pod Sibinem (Hermanstadt) ubolewał nad śmiercią pułkownika *Mikesa Kelèmena* swego adjutanta *Tereya*, legionistów z Wiednia i honwedów; jak troskliwym się okazał o zranionego sztabsoficera *Messeny*, jak łzy mu w oczach zabłysnęły gdy pod *Piskami* zasłane trupem pobojowisko objeżdżał, z jaką niespokojnością cały sztab wysłał na wyszukanie w ciemności pod Sibinem oficera sztabowego wiodącego do szturmu oddzielną kolumnę, a nakoniec jaką radość okazał gdy go znaleziono.

„Jego wzięcie się w Siedmiogrodzie z Sasami, Wołochami i pokonanymi nieprzyjaciołmi nietylko okazuje szlachetność i ludzkość tego prawdziwego bohatéra wolności, ale zarazem, że był politykiem i zaradnym administratorem.

„Bem był ponury, zimny, krótki i zwięzły w swych rozkazach, a co raz wyrzekł, tego pewno dotrzymał i nie cofnął. W marszu z *Maros-Vasarhely* do *Segesvaru* dwóch wachmistrzów o nieposłuszeństwo skazano na śmierć; że zaś to byli waleczni ludzie, przeto wszyscy za nimi się wstawiali, Bem jednakowoż gdy wyruszał na Sibin kazał wykonać wyrok w obliczu całego wojska. Drugi raz cofając się od *Szasz Szebes*, jednego podoficera niechcącego dalej iść w pochód, kazał na miejscu rozstrzelać. Te dwa tylko zaszły przypadki exekucyi, bo Bem nie był ani mściwy ani okrutny, lecz wiedział kiedy i gdzie użyć surowości. To też jego armia z nieregularnego wojska złożona przejęta była najlepszym duchem wojennym i karnością. Odznaczających się posuwał zwykle na pobojo-

wisku na wyższe stopnie i to bez względu na starszeństwo. Tém wywoływał przykładne poświęcanie się, ubóstwianie siebie i nieograniczone do siebie zaufanie. Bem nie pobierał żołdu, lecz co miał tylko pieniędzy rozdawał między żołnierzy lub chłopów za podwody. Każdą szkodę, dostawę i podwody kazał płacić ile tylko starczyło w kasie. Nigdy nie miał krajcara w kieszeni, a gdy się do Turcyi cofał, inni się najchętniéj z nim dzielili bielizną i gotówką. Jego ubiór był zaniedbany i tylko sztab go oporządzał i nowemi sukniami pociechę mu sprawiał. Przez całą wojnę nosił gruby płaszcz honwecki przedziurawiony 8 — 10 kulami a dopiero po zdobyciu całego Siedmiogrodu, przywdział jeneralski ubiór. Wyćwiczył sobie i podobierał pułkowników na oddzielne komendy, których uważał za swych marszałków polnych. Kazał im liczne sztaby pourządzać, aby te szczegółami i drobnostkami trudniły się, a oni jedynie taktyce i strategii oddani byli. Wymagał od nich ścisłego wykonania poleceń, co téż zwykle świetnie uskuteczniali; w przeciwnym zaś razie ostro karał. Z cywilnymi nielubił się wdawać, a najnieprzyjemniejszemi były dla niego rozprawy z komisarzami rządowemi, jak również powinszowania deputacyi. Koszuta wielce poważał i chętnie wprost od niego tylko polecenia odbierał, co ministrowi wojny nieraz dał uczuć. Gdy zaś opóźnione pieniądze dla jego armii nadesłał mu minister wojny *Mesaros*, nazwał go godnym mężem. Bem pomimo widocznie słabowitego ciała posiadał żelazne zdrowie, którego ani śniegi polskie, ani piaszczyste stepy Algeryi osłabić nie zdołały; jego energia górowała nad wszelkiemi dolegliwościami. Codzień opatrywano mu rany otwar-

te i mimo tego ciągle konno jeździł: wśród swego wojska w czasie bitew, które prawie codziennie odbywały się, nigdy nie pokazał, że mu jaki ból dolega. Gdy stracił palec i musiał rękę na ręczniku nosić, kazał się wsadzić na konia, z którego nie zesiadł, aż póki bitwa nie została rozstrzygniętą i póki wszelkich rozporządzeń nie poczynił. W pochodzie jechał na bryczce przy przedniéj straży.

„Dla dam okazywał francuzką dworskość i największe poszanowanie; skoro tylko interes ogólny nie był na przeszkodzie, niczego nieodmawiał; jednakowoż unikał ich i gdzie były damy nielubił bawić. Mimo tego bardzo były wszystkie nim zajęte, obsypywały go darami kosztownemi swych robót, które on z grzecznością lecz obojętnie przyjmował.

„Bema potrafił zająć sam tylko grom dział i błyskot ognia bojowego, w którym upatrywał obraz ocalenia Polski.*) To był jedyny cel jego myśli i całego jego działania, to była jedyna nadzieja którą w piersiach nosił. To stało się téż głównym powodem jego przejścia do islamu, gdyż w tém miał nadzieję przy pierwszéj sposobności walczyć przeciw Rosyi tak jak Hannibal przeciw Rzymowi.

„Bem pozyskał miłość Węgrów a w szczególności Szeklów, którzy posiadają najwięcéj żywości i wrodzoną śmiałością najwięcéj odpowiadali jego skłonnościom. Gdy zdarzyło się jakie ciężkie zadanie, n. p. szaniec lub działa do zdobycia, zaraz Bem odezwał się: to moi Sze-

*) To pisze cudzoziemiec a nie Polak, cudzoziemiec który posiadał jego zaufanie i znał skrytości serca jego.

klowie zrobią i w istocie zawsze szaniec lub działa zdobyli. Potrzebował Bem zawołać tylko *Elöre fiaim* (naprzód dzieci) a Szeklowie krzycząc *Eljen Bem apó* (niech żyje ojciec Bem) rzucili się jak wicher na nieprzyjaciela i z pewnością go rozmietli.

„Ludzkiem postępowaniem z jeńcami, Sasami i Wołochami zjednał sobie Bem w Siedmiogrodzie ogólny szacunek. Z jego skromnéj powierzchowności wybijało się coś wzniosłego i wielkiego. Każde działanie, każdy jego krok okazywał geniusz, który imie Bema w dziejach ludów poniesie w późne lata między bohatérami, którzy walczyli za wolność i dobrą sprawę.“

Kończąc obraz Bema, nadmienia *Czetz*: iż Bem w rozmowie o Görgeiu powiedział te słowa: to nie jest jenerał, bo kto od Schwechatu do Szczawnicy (Schemnitz) bez zatrzymania się cofa, niezasługuje na imie jenerała. Przytém uważaj dobrze, Görgei nie jest i dobrym człowiekiem.

O działaniu Bema przy obleżeniu Wiednia, gdzie się wiele przyłożył do przedłużenia obrony, i o sposobie jak się ztamtąd wydobył, dla braku dokładnych wiadomości niemożemy wdawać się w szczegóły i dla tego wolimy cały wypadek pominąć.

II. Siedmiogród.

Nim przystąpimy do szczegółów wojny prowadzonéj w tak nadzwyczajny sposób przez Bema, wypada nam poznać kraj w którym ją toczył.

W r. 1002 Węgrzy pod Stefanem I wypędzili z tych okolic Pieczyngów i posiedli je. Oczywiście od siedmiu zamków czyli grodów powstała nazwa słowiańska Siedmiogród. Gdy w r. 1521 pod *Mochaczem* poległ Ludwik Jagiellończyk król węgierski a synowiec Zygmunta starego, króla polskiego, Węgry dostały się pod Austryą. Jan z Zapola po długich wojnach był wojewodą czyli książęciem Siedmiogrodu i jego następcy z pomocą Turków utrzymywali się długi czas przy władzy nad tym krajem. Jeden z tych wojewodów, wojownik znakomity a mianowicie Stefan Batory został królem polskim 1576, i gromił Moskali. W r. 1581 synowiec króla polskiego Zygmunt Batory poddał się koronie węgierskiéj, to jest innymi słowami cesarskiemu domowi Habsburgów. Przez ucisk Austryaków oburzeni Siedmiogrodzanie, zrzucili ich jarzmo i obrali sobie za księcia Stefana Botskaja, po

którym nastąpił 1607 Zygmunt Ragoczy, a w roku 1613 Bethlen Gabor, który prawie całe Węgry zdobył. Późniéj Jerzy Ragoczy połączywszy się z Karólem Gustawem królem szwedzkim przeciw Polsce stracił berło r. 1660 i poległ w bitwie z Turkami jako sługa cesarski. Po nim objął rządy Michał Apaffy i wojował z Tökölem przeciw Austryi, któréj w końcu uznał się lennikiem, a jego syn r. 1699 odstąpił jéj całego kraju. W r. 1711 Siedmiogród jeszcze usiłował na czele z młodszym Ragoczym wybić się z pod jarzma, lecz daremnie, a za Maryi Teressy r. 1765 wcielono go zupełnie do korony węgierskiéj jako księstwo.

Kraj ten niegłośny w Europie, jest wzgórzysty i góruje nad płaszczyznami Multan i nad równiną *Cisy*.

Karpaty które ograniczają Siedmiogród od północy, rozciągają swe ramiona po całym tym kraju aż do gór węgierskich i tworzą rozmaite wyniosłości aż po góry *Budczest i Szurul*, których wierzchołki prawie ciągle śniegiem są okryte. Wiele tych wyniosłości okrywają wieczne lasy, siedliska niedźwiedzi i wilków. Te góry posiadają bogate kopalnie węgla, miedzi, żelaza, srebra, złota, soli, kamieni drogich i niemało źródeł mineralnych.

Siedmiogród mógłby należeć do najzamożniejszych krajów, bo posiada wszelkie płody, których człowiek zwykł potrzebować. Przytém położenie jego jest tak warowne, iż gdyby był zamieszkały przez lud jednéj narodowości, żadną siłą niemożnaby go zdobyć. Jest on otoczony dokoła nieprzystępnemi górami, przez które przejścia jak przez bramy utwierdzone i które tworzą ścieśnione wcięcia czyli doliny, a tylko temi do kraju dostać się

można. Te zaś przejścia są: *Vulkan Vöröstorony*, *Törzburg*, *Ojtosz*, *Gyjmes*, *Tolyges*, *Borgo*, *Radna*, *Romulaj*, *Strimbo*, *Csucsa* i Żelazna brama.

W środku kraju zapewniają obronę z wyniosłemi górami i dolinami poprzek idące rzeki: *Aluta*, obiedwie *Kokole*, *Maros i Szamos*. W środku kraju twierdza *Karoly Fejérvár (Karlsburg)* i zamki umocnione *Deva*, *Vöröstorony*, *Fogaras*, *Törzburg*, *Rosenau*, *Csik-Szereda*, *Maros-Vásárhely* i *Bystrzyca* wznoszą się jako strażnice. Murami zaś opasane miasta jak Brzaszów *(Kronstadt)*, Sibin *(Hermanstadt)*, *Szászvaros*, *Köhalom*, *Mediasch*, *Schäsburg* (Segeswar), *Reiszmarkt* i *Szas-Sebes*, stanowią wyborne miejsca oparcia.

Nie da się przebydź żadnéj armii zachodniéj kraj leśny i wzgórzysty; zamięszkały od Wołochów prawie zdziczałych, pomiędzy *Koloswarem* a *Deva*, jak również na wschód *Haromszek* zamieszkały od Szeklów. Lecz do tego wszystkiego, jak mówiłem trzebaby było, aby ten kraj nie miał mięszkańca z różnych narodów. Najgorszą jego plagą są Niemcy koloniści, Sasami zwani, którzy nie śmieją sami występować, podburzali przeciw Węgrom Wołochów, także mieszkańców tego kraju.

Przerzynają Siedmiogród oprócz wspomnionych rzek spławnych liczne mniejsze strumienie które tworzą łęgi bardzo żyzne, dostarczające wiele zboża na wywóz zagraniczny, obok budulca z rozległych lasów. Zbiór wina jest znaczny, niemniéj chów koni wytrwałych. Słynne tam były stadniny należące do familii *Tölöky*, *Bethlen*, *Panffy* i *Veselini*. W górach są pospolicie konie drobne *csik* zwane a bardzo użyteczne. W ogóle kraj ten po-

siada wszystko, czego tylko mieszkaniec potrzebować może. Klimat jest łagodny i zdrowy, zima tylko przy wielkich lasach jest przyostra. Ten piękny kraj, na nieszczęście, jak wspomniono, zamieszkuje nie jeden ród i liczą:

Węgrów czyli Madziarów	500,000,
Szeklów	300,000,
Sasów	250,000,
Wołochów	1,000,000.

Przytém niemało Ormianów, Greków i Żydów. W ogóle cokolwiek nad dwa miliony mieszkańców. Najdawniejszemi mieszkańcami Siedmiogrodu są *Wołochy*, czyli jak się sami nazywają Rumoni, a mający pochodzić od Rzymian, których legie osiadłe w Dacyi zmięszały się z rodem słowiańskim; przez to miał się otworzyć oddzielny a mięszany ze słowiańszczyzny i łaciny język. Zajmują większą część zachodniego i północnego Siedmiogrodu, a w dolinach, gdzie się zajmują rólnictwem i paszeniem bydła, od swoich popów w ciemnocie trzymani, są leniwi, chciwi, bojaźliwi, moralnie zepsuci i całkiem bez narodowego uczucia.

Szeklowie zajmując 200 mil □ u *Marosy*, *Udvarheli*, *Csik i Haromszék*, a zamieszkują głównie góry, ciągnące się od Karpat nad Bukowiną, Multanami i Wołoszczyzną, niezmiernych lasów, zkąd drzewo spławiają *Alutą* i *Maroszą*, a nadto posiadają bogate kopalnie. W *Haromszék* ich głównéj siedzibie, warto wspomnieć wyniosłą równinę, bardzo żyzną a w pszenicę obfitującą. Szeklowie jest to naród madziarski, który gdy Madziarowie Panonią zajęli, oddzielił się od drugich braci i w lasach Dacyi osiadł. Zawsze w odosobnieniu żyjąc, nie

mięszając krwi z nikiem, utrzymali Szeklowie czyste swoje narodowe piętno, skłonność do niepodległości i niezawisłości a czystość języka. Długo zostawali pod udzielnymi własnymi wodzami i dopiero później dostali się pod władzę książąt siedmiogrodzkich; zawsze jednakowoż z obwarowaniem pewném. Ich obowiązkiem było strzedz ostatecznéj granicy, od napadu ludów azyatyckich. Szekiel co do swéj postawy jest niewielki, siadły, z ręką żylastą i twarzą rumianą, z któréj wybija otwartość, poczciwość i odwaga a z pewnym stopniem dumy. Jest tak gościnny że ostatkiem dzieli się z drugim; żwawy, zręczny do wszystkiego, zna się dobrze z bronią palną, przestaje na byle czém a można go użyć do wszystkiego. Lecz przytém z braku oświaty jest łatwowierny; ci którzy są katolikami zabobonni, a protestanci rozwioźli. Węgrzy zowią ich: *buta szekly* (głupi szekiel) albo *vasejü szekely* (twarda głowa). Przymus do wojskowéj wiecznéj służby austryackiéj, uczynił ich niechętnymi i nieufnymi. Skoro jednakże znajdą człowieka w którym ufność położą, wtedy poświęcenie się ich nie zna granic i wszystko u nich podobne. Przy zwycięstwie są okrutni i skłonni do rabunku; w krytycznych zaś położeniach trudni do utrzymania w karności, a pochopni do nieposłuszeństwa. Te same zawsze mieli prawa co Węgrzy, lecz feudalność była u nich dotkliwszą.

Jeden obwód zamieszkały samemi wolnemi Szeklami zowiącemi się (*Szabad nemesek* (szlachetni wolni) utrzymywał równość obywatelską; jednakże 1764 za Maryi Teressy zmuszono go do pogranicznéj służby i to pod

karnością kija, przyczém zaprowadzono różnicę między stanami co im było najnieznośniejsze.

Gdy w r. 1848 sejm węgierski zwolnił Szeklów z pod jarzma granicznéj służby i przywrócił im dawną równość, natenczas uniesienie dla sprawy rewolucyi węgierskiéj, przewyższyło zapał wszystkich innych obwodów.

Sasi zamieszkujący Siedmiogród, zaczęli się wciskać jako koloniści z nad Renu już r. 1146 i otrzymali grunta z urządzeniami według swego prawa niemieckiego. Trudnią się rólnictwem i rzemiosłami. Jest to lud przesiąkły materyalizmem, samolubny, ociężały, bez energii, uczuć politycznych niemający i nawet ich niepojmujący. Są to prawdziwe szlafmyce na wpół już podwinięte a dla tego zawsze do reakcyi skłonne; są to słowem Niemcy stworzeni do biernego posłuszeństwa, do wspierania władzy, bez których despotyzm w ucywilizowanéj Europie na żaden sposób ostaćby się nie mógł. Zobaczemy, jak te nikczemniki z upodleniem przyjmowały zwycięzcę i jak znowu podstępem go napadły, skoro tylko mniéj mu sprzyjały okoliczności; nie zważały bynajmniéj że się z niemi zawsze szlachetnie obchodził. Od roku 1545 do sejmu węgierskiego, który stanowił wszelkie prawa, należeli Węgrzy, Szeklowie i Sasi jako reprezentanci a z wyjątkiem Wołochów, lubo najliczniejszych. Każdy z tych trzech narodów oddzielnie zarządził wewnątrz swego kraju. Sasy niemający szlachty, tylko bojeronów zostawali w uległości absolutnéj pod swym patrycyatem, którego familie widziały, że przez rewolucyą węgierską zagrożono ich władzę a przeto były jéj przeciwnemi. Stało się od razu usiłowaniem rządu austryackiego, aby Siedmiogród oddzie-

lić od Węgier i przyszło do tego że sejmy odbywały się oddzielnie, a co Węgrom zdawało się zupełnie obojętną rzeczą. Dopiero r 1825 gdy *Stefan Szechényi* ocucił z 800 letniego letargu Węgrów, i ożywił w nich uczucia narodowe, upomnieli się o połączenie na nowo Siedmiogrodu, czemu atoli rząd austryacki i Sasi oparli się stanowczo. Gdy atoli 13 marca roku 1848 wybuchła w Wiedniu rewolucya, sejm w Peszcie ogłosił natychmiast unią z Siedmiogrodem w którym skwapliwie zatknięto trzykolorową chorągiew węgierską i cieszyli się tam zamieszkali Węgrzy, Szeklowie a nawet Wołosi przypuszczeni pierwszy raz do wspólnego sejmu, ożywieni uczuciami swych rodaków w Bukareście i ucieszeni że znikła wieczna służba graniczna, którą czuli tak dotkliwie. Jedni tylko Sasi lubo na pozór zmianą zadowoleni, przecież w duszy przechylali się do chorągwi żółtoczarnéj austryackiéj. Ta unia przyjęta 1 czerwca 1848 przez sejm siedmiogrodzki w Kołoszu (Cla*us*senburg) gdzie i Wołochów do reprezentacyi przypuszczono, potwierdzoną była w Insbruku przez cesarza. Kamaryla atoli austryacka żeby potwierdzenie zmazać i do reakcyi prędzéj przyprowadzić, w swoich machinacyach użyła za narzędzie Sasów, którzy woleli być niewolnikami austryackimi, niż wolnemi obywatelami węgierskimi. Ich pastorom szło o utratę dziesięcin, a ich możniejszym familiom o pensye i urzędy w Wiedniu; Austryacy zaś takimi pomocnikami wpływali na Wołochów a wystawiali im iż wszystkie dobrodziejstwa przez unią z Węgrami dopięte, są tylko pozorne, bo Wołochowie wiodący ród od Rzymian pozbywszy się z karku Węgrów, odzielne państwo dackie utworzyć mogą. Najdziwniejszém było to, iż Sasi straszyli Wołochów Rosyanami a mianowicie iż przybędą na pomoc Węgrom. W skutek takich zabiegów zebrało się konno pod *Balásfalva* 15 maja 12,000 Wołochów na obrady, gdzie postanowili ze Sasami, temi kolonistami sprowadzonemi od Węgrów, ażeby wytępić madziarskie plemie i rozerwać unią.

---

3. Zabiegi kamaryli austryackiéj.

Austryacki rząd odurzony rewolucyą wiedeńską, długo udawał iż w jéj duchu działa, ale tymczasem utworzyła się pod ręką tak zwana kamaryla reakcyjna, któréj główną kierowniczką była arcyksiężna Zofia ze swoim ulubieńcem Jelaczycem. Pierwszym wykonawcą wszelkich planów był minister wojny Latour, który użył rożnych sprężyn, aby doprowadzić rzecz do najokropniejszych skutków. Osławiony Urban użyty do tego w Siedmiogrodzie z pomocą pastorów saskich i popów, objeżdżał gminy wołoskie, których lud nieoświecony dał się łatwo durzyć i zaraz składał przysięgę, na pomszczenie się nad nieprzyjaciołmi dynastyi cesarskiéj; każdemu co przysiągł dawano karteczkę *pazsuras* zwaną, upoważniającą go do nieposłuszeństwa dla rządu węgierskiego.

Pod pozorem utworzenia gwardyi narodowych, rozdano ze zbrojowni cesarskich broń Sasom i Wołochom, a nieprzypuszczając do tego Węgrów ni Szeklów, którzy tym sposobem zostali bezbronnymi. Emisariusze austryaccy którymi byli Sasi, wystawili Wołochom tchórzowatym z natury, iż gdy się pozbędą Węgrów, posiądą po nich majątki i będą rządzić krajem. Skoro już do

40,000 Wołochów było uzbrojonych, zaczęli zaraz nocami napadać miasta i zamieszkania węgierskie, mieszkańców z dzieciemi i kobietami najokropniéj wyrzynać, ognie podkładać. W mieście *Zalathna* przeszło 2000 Węgrów wymordowano, a w mieście *Nagy-Enyed* po wyrznięciu mieszkańców, zniweczono muzeum narodowe i całą biblotekę. Nie oszczędzano wtedy największych zakładów kopalnych i najpiękniejszych stad koni. Do tychże wszystkich niegodziwości popychali Wołochów Sasi, za nimi w tyle stojący i Urban oficer austryacki. Jenerał zaś Puchner komenderujący w Siedmiogrodzie udawał iż to wszystko dzieje się przeciw jego woli i zdawał się tak w dobréj wierze znosić z komisarzem rządu węgierskiego, że ten ogłosił Siedmiogród za stojący w stanie oblężenia.

Małe oddziały huzarów węgierskich gdzie się tylko ukazały porozpędzały niesworne i łotrujące kupy. Pod *Nagy-Lak* rotmistrz *Bethlen Gergely* uderzył przez Marosz z jednym szwadronem huzarów aż na 6,000 Wołochów i przecież ich rozproszył a przed rotmistrzem *Baumgartenem* uciekło ich do lasów około 5,000. Tak ci potomkowie wielkich Rzymian nie dali dowodów odwagi.

Do okropności, jakich się dopuszczali na bezbronnych mieszkańcach, wyraźnie byli podżegani od Sasów i oficerów austryackich, którzy z tyłu ich popychali. Rząd węgierski do ostatniéj chwili usiłował na drodze prawnéj przywieść do upamiętania lud ten obłąkany, lecz jak Urban w Bystrzycy znaczne siły zebrał, austryackie wojska zmocniły się i Gedeon z granicznemi pułkami nadciągnął, wtedy komenderujący jenerał austryacki Puchner oświadczył się otwarcie w odezwie z 18 listopada przeciw Wę-

grom z którremi niby to trzymał. Berzenczei komisarz rządowy węgierski rozpoczął w *Maros-Vasárhely* organizacyą huzarów Matyas zwanych, a Szeklowie zaczęli się zbroić, ale paraliżowani przez intrygi oficerów, których narzucili im Austryacy.

Na ów czas siła powstańcza była: Węgrzy mieli w *Tordu* i *Nagy-Enyed* 4 kompanie 11go batalionu honwedów i szwadron Matyas huzarów, a Szeklowie zebrali 8 batalionów piechoty i 4 szwadrony huzarów. W *Maros-Vasarhely* zgromadzał się 12ty batalion honwedów o 4ch kompaniach wraz z 2 dywizyonami huzarów. Przytém z różnych miast stanęło 5,000 gwardyi narodowéj.

Austryacy zebrali następujące wojska: Puchner miał piechoty 12 batalionów a jazdy 15 szwadronów, Urban 12 batalionów piechoty i jeden szwadron jazdy, pułkownik Rübel 7 batalionów, partyzant Haydte prowadził dwa bataliony, jeden szwadron ułanów i 5,000 Sasów i Wołochów: artylerya ich polowa składała się z ośmiu bateryi sześcio-funtowych i dwóch dwunasto-funtowych, co razem czyniło dział 60. W ogóle mieli oni 15 do 20,000 regularnego wojska, prawie 200,000 Wołochów po większéj części w broń palną opatrzonych i 40,000 gwardyi narodowéj saskiéj, to jest z Niemców siedmiogrodzkich złożonéj. Do obrony swojéj mieli Karlsburg *(Karoly Fejérvár)* warowną twierdzę i utwierdzone Sibin *(Hermanstadt)* Brzaszów, *(Kronstadt)* Bystrzycę *Szebes*, *Szász Régen*, *Mediasch*, Segeswar i zamki utwierdzone *Deva*, *Fogaras*, *Vöröstorony* (czerwona wieża), przytém miasta saskie, po większéj części otoczone staremi murami w obwarowaniu przydać się mogącemi. Nie-

małéj strategicznéj wagi było dla Austryaków że w ich posiadaniu utrzymały się odwieczne lasy niższéj Alby i komitatu Zaranda, gdzie Wołochowie mieli twierdzę, przez jéj górzyste położenie, do zdobycia niepodobną.

---

4. Działanie Szeklów.

Po zebraniu i naradach bezskutecznych w *Agyagfalva*, zbroili się w *Maros-Vasarhely* Szeklowie, lecz że nie mieli wodza energicznego, szło im to bardzo zwolna, a tymczasem od północy zagrażał Urban, mający około *Szasz-Regen* znaczne siły z Wołochów i Sasów, których Szeklowie rozpędzili naprzód pod *Gernyeszeg* a drugi raz pod *Radnotfalva*, zdobyli wstępnym bojem *Szasz-Regen*, w końcu zaś zrabowali i spalili. Dnia 31 października zbili Urbana trzeci raz Szeklowie pod *Szent Ivany* i uszedł 1 listopada do Bystrzycy, aby się połączyć z brygadą Wardena ciągnącą z Galicyi. Wtenczas cesarskie wojska po pierwszy raz ruszyły od *Mediascha* przeciw sprawie węgierskiéj: 5 listopada Gedeon przyszedł z znacznemi siłami Szeklom na tyły i odniósłszy zwycięstwo zajął *Maros-Vasarhely*, połączył się z Urbanem i Wardenerem. To połączenie południowéj armii z północną, przyniosło wielką korzyść cesarskim. Szeklowie z okolicy *Maros-Vasarhely* byli rozpędzeni na wszystkie strony i rozbrojeni, przez co Węgry straciły główną podporę w Siedmiogrodzie: prześladowania atoli jakie wywierali Austryacy, Wołochy i Sasi na ten żwawy lud, ka-

zały mu myśleć jedynie o powetowaniu hańby poniesionéj. W okolicy górzystéj *Háromszek*, gdzie zamieszkuje 50—60,000 Szeklów, doszedł zapał do tego stopnia, iż wszystko co tylko mogło rzuciło się do broni. Wiele im brakowało do uzbrojenia, ale przez swoją zmyślność we wszystkiém dali sobie radę. Niejaki *Gabor Aron* zaczął lać ze dzwonów kościelnych działa i dostarczał całe baterye zwłaszcza, że mu od kościołów nieomal wszystkich, pozwożono dzwony. Fabryki prochu, zapałek strzelbowych i kul powstały w jednéj chwili, a dzieci i kobiety bez różnicy stanu pracowały i dostawiały wszystkiego pod dostatkiem. Obsadziwszy przejścia gór, napadli na cesarskich za *Alutą* pod *Földvar*, tak iż im cały listopad przeszedł na utarczkach, aż zachciewało im się uderzyć na Brzaszów *(Kronstadt)*, jednakże za wielki to był zamiar, zwłaszcza że dla braku dobrego dowódzcy, nie było pomiędzy nimi należytego porządku. Utarczki przeciw przemagającemu i wyćwiczonemu wojsku, rozmaicie wypadały: pokazuje się atoli ich wielka żołnierska przebiegłość w spotkaniu pod *St.-Peter*, gdy ich piesza tylna straż nie mogąc wstrzymać jazdy nieprzyjacielskiéj, rzuciła się o ziemię a za jéj przyjechaniem powstała i tak sypnęła strzałami, że z dragonów ani jeden nie uszedł. Zostawieni atoli sobie samym Szeklowie, tracąc ciągle bez celu ludzi, przy swojéj wrodzonéj żwawości, zaczęli sobie przykrzyć boje. Z tego korzystali niechętni oficerowie, których było niemało ze służby austryackiéj; zaczęli żołnierzy nakłaniać do rozchodzenia się do domów, a nakoniec w imieniu ich, zawarli układ z cesarskimi że zaprzestają wszystkiego i oddają nietylko działa ale i broń

wszelką. Lud ten zacny o tyle jednak nie pozwolił się całkiem zbałamucić, że oddał tylko to co się na nic nie zdało, a najlepszą broń i działa pochował w górach; niemniéj honwedów i huzarów Koszuta, którzy mieli być wydani.

---

5. Nieszczęśliwa walka Węgrów z Austryakami.

Jak tylko cesarscy rozpędzili Szeklów zamieszkałych około *Maro - Vásárhely* i zajęli tę ich główną siedzibę, tak zaraz udali się w siłach połączonych do *Dées*. Wtenczas w Kołoszu (*Clausenburg*, *Kolosvar*) dowodzący Węgrami Baldacci zebrał 3,300 ludzi nowo utworzonego wojska wraz z bateryą 3 funtową lecz mało co wyćwiczoną. Na czele téj siły ruszył 13 listopada nad brzegiem *Szamosy* do wsi *Dengeleg*, za którą spotkał Urbana i przepędził go przez miasto *Szamos - Ujvár*. Młode atoli wojsko węgierskie uniesione zapałem wpadło na cały ogień artyleryi nieprzyjacielskiéj, a zmięszane niemogąc przyjść do ładu, uszło tłumnie do Kołoszu. Że nieprzyjaciel nie korzystał z tego popłochu, najwięcéj mają zasługi pułkownik *Mikes Kelemen* i szef sztabu *Czetz*, którzy zebrawszy mały oddział, zasłaniali uciekających z dowódzcą.

Po tém nieszczęśliwém zdarzeniu, największy nieład panował w Kołoszu, bo dowódzca stracił głowę, niewiedział co począć a nakoniec w skutek narady wojennéj z tymi co do miasta byli uciekli, cofa się do *W. Wa-*

radynu; kilku atoli dzielniejszych oficerów, jak *Jan Banffy, Grzegorz Bethlen i Czetz* zebrawszy mały oddział, zajęli *Szamosfalva* i zasłaniali Kołosz. Urban ośmielony pierwszem powodzeniem, ruszył wprost na Kołosz jako na pewną zdobycz, ale gdy pod *Szamosfalva* wpadł na rzeczony oddział, powitano go krzyżowym ogniem i zmięszany należycie, musiał się cofnąć. Mimo to została w mocy uchwała rady wojennéj i nie poniechano odwrotu. Wojsko węgierskie opuściło Kołosz 15 listopada i cofało się przez *Gyalu*, *Kapus* do *Bánfi Hunyad*, gdzie do 25go zatrzymało się, a po różnych drobnych utarczkach oparło się dopiero w *Csucsa*; jest to ostatnia wieś na granicy siedmiogrodzkiéj wśród skalistych gór *Tunger-Varadik* zwanych, a oddzielających Siedmiogród od Węgier.

Droga prowadząca z Kołoszu do *W. Waradyna*, przechodzi doliną zakreśloną rzeczkami *Sebes* i *Körös*, do których złączonych wpada wyżéj strumień *Szekulouluj*, gdzie dolina może mieć 600 kroków, szerokość zaczyna się zwężać ku wsi *Csucsa* pod którą już ledwie dwa wozy minąć się mogą, aż znowu przy *Feketető* rozszerza się na 1000 kroków. Wśród owéj węziny leży *Csucsa* z nędznémi chatami pod słomą przez Wołochów zamieszkałemi, gdzie od głównéj drogi idzie manowiec ku *Almas* i *Kraszna*. Takie było miejsce, gdzie się zatrzymały resztki wojska siedmiogrodzkiego, odarte, bez obuwia, a to przy mrozie 15 do 20 stopni; pozbawione żywności i zdemoralizowane przez złe prowadzenie. Składali je atoli ludzie z poświęceniem, których tyle nieszczęśliwych powodzeń nie zdołało skłonić do porzucenia sprawy

narodowéj. Był to zaród, z którego się miała wykluć do zwycięztw powołana siła zbrojna. Niedołężny Baldacci, zyskał na następcę w dowództwie po sobie niedołężniejszego jeszcze Riczkó, a w końcu dopiero oddano komendę szefowi sztabu Czetzowi, który nierozpaczał, choć w smutném rzeczy były położeniu, i mniemał że Siedmiogrodu porzucać się nie godzi dopokąd zostaje jaki taki sposób utrzymania się przy nim. Stósownie więc do tego, następujące wyszły rozporządzenia: *Csucsa* miało stanowić prawe ramie i dla tego przez okopy zmocniono jéj korzystne położenie, oraz *Királyhágó;* z braku wojska przecięto drogę do *Almasu* na pół mili zasiekami nie do przebycia. Za środkowe stanowisko obrane *Zilah i Sibó* obsadzono, a lewe skrzydło oparto o *Nagy-Banya*, gdzie zatarassowano przystępy. Z tamtejszych młynów prochowych w proch się zaopatrywano. Główną kwaterę założono w *Szillagy Symlyó*, dokąd zapał i patryotyzm z głębi Węgier nadesłał ofiary, w koniach, żywności, ubiorach, pieniędzach, oraz pomnażał wojsko ludźmi, przezco się wzmogły jego siły.

Przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich w październiku i listopadzie, Teleky Sándor zebrał był swoim nakładem do 10,000 ludzi w okolicy Debreczyna, a to najwięcéj z gwardyi narodowych i z ochotników. Było to wojsko opatrzone w działa i wszelkie potrzeby, lecz na nieszczęście dostało za dowódzcę *Katona Miklós*, jenerała bez wszelkiéj znajomości sztuki wojennéj. W tym samym czasie w którym cesarscy zajęli Kołosz, rzeczone wojsko węgierskie posunęło się do *Dées*, w myśli połączenia się z wojskiem Baldaccego, o którem atoli dowód-

ca nie miał żadnéj wiadomości a zarazem nie przypuszczał, aby nieprzyjaciel stał ze znaczną siłą w pobliżu. Cesarscy odpędziwszy Baldaccego do *Csucsa*, obrócili się na Miklósa i pod *Dées* ze wszystkich stron go napadłszy, zniewolili do odwrotu w nieładzie, w głąb Węgier. Że całego tego wojska nie zabrano i że się uratowały działa, dokazała naprzód dzielność 4go batalionu honwedów i legii wiedeńskiéj, które to oddziały stanowiły tylną straż i mężnie się utrzymywały, a potem dzielność mieszkańców miasta *Dées*, którzy rzęsistym ogniem ze swych domów wstrzymali nieprzyjaciela. Cesarscy doznawszy tak znacznego oporu, zaniechali pogoni, lecz to wojsko po większéj części poszło w rozsypkę i tylko resztki wcieliły się do tego co zostawało pod dowództwem *Czetza.* W tym czasie nieprzyjaciel posiadł cały prawie Siedmiogród a osłabiony Urban z Wołochami i Sasami rabował, palił i mieszkańców wyrzynał po okolicach Madziarami zaludnionych; były przykłady rozpruwania kobiet zostających w nadziei. Często oficerowie zachęcali do złego żołnierzy, a kazali sobie oddać kosztowniejsze łupy jako dziesięcinę, niby to dla cesarza.

---

6. Przybycie Bema i odzyskanie Kolosza.

Po tak nieszczęsnych wypadkach został przy Węgrzech jeden tylko narożnik Siedmiogrodu, a to okolica od *Csucsa* do Nagy-Banya, którą trzymał major *Czetz* zastępujący głównego dowódcę. Wojsko jego zwiększyło się ochotnikami i okrawkami różnych oddziałów, których nikt niechciał przyjąć pod swe rozkazy, a więc chołotą wojska węgierskiego najmniéj poddającą się karności i prawu. Przez to powiększenie stan tego wojska 15 grudnia 1848 był następujący: w *Csucsa* prawe skrzydło pod dowództwem Ryczka wynosiło
w ogólności . . . . . . 4,145 ludzi i
6 dział 6 funtowych.
Przed *Szyllagy Samlyó* w środku linii gdzie była główna kwatera stało . . . . . 4,450 ludzi,
6 dział 3 funtowych i
4 działa 6 funtowe.
W *Nagy-Bánya* lewe skrzydło pod dowództwem Zsurmaya składało się z . . . . 3,610 ludzi i
8 dział 6 funtowych.

Z tego atoli wszystkiego było wielu żołnierzy bez broni, a więc niezdatni do boju i z téj przyczyny nie można było więcéj liczyć jak:

piechoty 5,800,
jazdy 1,385,
i dział . . . . , . 24.

Taki był stan tego wojska, kiedy nadeszła wiadomość od Koszuta, że na dowódzcę przyjedzie *Bem* jenerał polski, który tymczasem w *W. Warardynie* się zatrzymał aby przysposobić ubiór, żywność, park rezerwowy i wszelkie potrzeby dla zleconego sobie korpusu, którym ma zaczepnie działać. Za tą wiadomością niebawem przybył Bem do *Szillagy Samlyó* z 3 adjutantami i natychmiast wziął się od razu energicznie do organizowania tego małego wojska. Majora Czetza podpułkownika zamianował szefem sztabu i oddał mu dowództwo środka linii w *Zilach*. W *Csucsa* nakazał dawanie odporu i przestrzegł dowódzcę Ryczkę, że go każe rostrzelać, gdyby się krok miał cofnąć. Sam zaś po należytém rozporządzeniu wszystkiego w *Csucsa* i *Sibó*, udał się na lewe skrzydło do *Nagy Bánya*.

W tym własnie czasie Windischgrätz postanowił ze wszystkich stron uderzyć na Węgrów, a w skutek tego nakazał wojskom cesarskim stojącym w Siedmiogrodzie, aby ruszyły na *W. Warardyn* i *Debreczyn*. W skutek tego planu ruszył dnia 17 grudnia od *Bánfi Hunyad*, jenerał Wardener z 5,000 ludzmi głównym traktem a od *Almas* Urban, aby razem uderzyć na *Csucsę*. Mimo tego iż Wołochy zamieszkujący tę okolicę ułatwili im

przejście przez zasieki, jednakowoż nie mogli ani kroku postawić na przód, ni postąpić w dolinie *Görgény*, ni też zbliżyć się do miasta *Sebesu*; wszystkie bowiem przystępy były dokładnie zasłonione. Cały dzień wznawiał nieprzyjaciel uderzenia z wielką stratą, ale za każdym razem był odparty, przy czém szczególniéj się odznaczył przytomnością swoją pułkownik *Baumgarten* i major *Dobay*. Na drugi dzień Austryacy jeszcze próbowali czyliby się nie dało jazdą zdobyć baterii u *Sebes*, lecz kartaczami rozegnali jeźdźcy, nawet i piechotę do ucieczki zniewolili. Jenerał Riczkó za mało skwapliwy, nie umiał z tego nieładu korzystać i dopiero 24go zajął *Bánfi Hunyad*.

Tego samego dnia t. j. 18 grudnia nadciągnęła nowa kolumna z 15,000 Wołochów i z kilku liniowymi pułkami a zająwszy *Szurdok*, *Tihó Örmező* uderzyła nazajutrz przez strumień *Almas* na *Sibó*, gdzie dowodził *Czetz* a użył dział tak skutecznie z drugiego brzegu rzeki *Szamos*, iż Wołochy na rozsypkę do borów uciekły. Tylko same pułki liniowe cofnęły się w porządku i ze zmrokiem zajęły korzystne położenie około *Szurdoka*. Na drugi dzień uderzyły na nie batalion Szeklów i dywizyon huzarów Matiasa, lecz ich nie mogły wyrugować, aż dopiero pułkownik *Mikes* kazał się cofnąć Szeklom za strumień *Almas*, oparł swe lewe skrzydło o rzekę *Szamos* i górę *Rakoczy*, a ściągnąwszy tym sposobem Austryaków w dolinę, gdzie leko raniony *Czetz* mógł dobrze użyć artyleryii, tak ich zmieszał; że spiesznie cofać się musieli tą samą drogą którą przyszli, t. j. na *Galgo* do *Dées*.

Bem na lewém skrzydle zebrał w *Nagy Bánya* co tylko tam było wojska i spiesznie ruszywszy do *Kis Nyires* bez zatrzymania się szedł ku *Dées*. Cetzowi kazał ciągnąć po nad Szamos. Dnia 23 grudnia spotkał jenerała Jabłonowskiego ze 4000 Austryaków w szyku bojowym przed miastem *Dées*. Nie dozwalając ani chwili spoczynku żołnierzom, uderza i sam tak kieruje ogniem działowym, że mimo korzystnego położenia spędza Jabłonowskiego z korzystnego stanowiska, a jako wódz doświadczony w sam czas puszcza piechotę na bagnety, rozbija kolumnę nieprzjacielską i śle na nią jazdę z rozkazem ścigania bez wytchnięcia. Przy moście przes *Szamos*, tylna straż Jabłonowskiego chciała stawić czoło, lecz 4ty batalion honwedów przewrócił ją, a cała brygada austryacka na dwie części podzielona, w jednéj poszła do *Bethlen* a w drugiéj do *Bystrzycy*. Z pobojowiska pod *Dées* Bem bez spoczynku a to przy mrozie 15 — 20 stopni ruszył przez *Szamos Ujvár*, *Válaszut* i *Apahida* w kierunku *Kolosza* i nawet w pochodzie ledwie pozwolił ludziom gotować, zwłaszcza że mieszkańcy Madziarowie i Ormianie po drodze wynosili żołnierzom ciepłą żywność i napoje. Tu już zapał dla Bema ukazał się bez granic, uważano go za wybawcę z niewoli.

Kolumna środkowa pod wodzą podpułkownika *Czetza* połączyła się 25 grudnia przed *Koloszem* z Bemem i to właśnie w téj chwili gdy miał uderzyć na jenerała Wardenera, nieliczącego na żadne spotkanie. Wojsko cesarskie co dopiero pobite pod *Csucsa*, *Sibó* i *Dées*, tak było zdemoralizowane, iż po kilku działowych wystrzałach opuściło korzystne stanowisko pod *Szamosfalva*,

a to nawet ze stratą kilku set niewolników i całego taboru. Ponieważ mieszkańce *Kolosza* już nie byli Austryakom przychylni, przeto Wardener minął to miasto i udał się przez górę na 1000 stóp wysoką do *Thordy*. W pogoni za niemi husary Mathiasa zabrały kasy wojskowe, wozy z amunicyą i ubiorami, niemniéj nazbierali bardzo wiele broni od zbiegów rzuconéj.

Bez wszelkiego oporu uszedł Bem z wojskiem do *Kolosza*, téj głównéj stolicy siedmiogrodzkiéj przyjmowany jako zbawca, gdzie wojsko znużone nagłemi pochodami, uraczone świąteczném jadłem i różnym napojem a przygotowanemi na Boże Narodzenie.

Można powiedzieć, iż tu nie orężem ale tylko nogami pobił Bem nieprzyjaciela, gdyż jedynie przez te żwawe nadzwyczaj ruchy opanował *Kolosz*, ze wszech miar bardzo ważny punkt na Siedmiogrodzie. Żołnierz uznawał że się nagrodziły jego trudy i wytężenia, a odtąd ufał w siebie i swego wodza. Tu się okazała genialność Bema, który strategicznemi kombinacyami, taktyczną zręcznością i żelazną wolą dopiął tego, czego przed tygodniem nikt ani przypuszczać nie śmiał.

Posiadanie Kolosza (*Kolosvar*, *Klausenburg*) przyniosło ogromne korzyści Węgrom, bo z tém miastem północna część Siedmiogrodu wpada w ich władzę. Bardzo to wpływało na usposobienie nieprzyjazne Wołochów téj części kraju; a nadto armią cesarską północną, całkiem odcinało od południowéj. Bem utworzył sobie od razu skład zapasów wojennych, pewną podstawę do dalszych działań ku południowi, a stał się takim postrachem dla nieprzyjaciół, iż upowszechniło się między nimi mniemanie,

że gdzie Bem tam i zwycięstwo. Umiał on nietylko zwyciężać, ale umiał ocenić każdego podwładnego i nic nie uszło jego baczności. Któryż na świecie wódz umiał lepiéj korzystać ze zwycięstwa i gdyby Węgry miały były drugiego Bema, to i pomoc rossyjska w wniweczby była poszła. To jego cecha że po zwycięzkim boju był najczynniejszym, najbardziéj używał wszystkich sił wojska.

Stanąwszy w Kołoszu zostawił Bem swemu sztabowi ceremonie i obrzędy powitawcze a sam zajął się z niezmordowaną pracowitością urządzeniem wszystkiego. Nie zsiadając z konia, obejrzał dokoła miasto, wydał rozkazy do obwarowania przystępów, pourządzał zakłady ubiorcze, magazyny, amunicyi i wszelkich potrzeb wojennych. Rozporządził werbowanie i zbieranie się z okolic gwardyi narodowych. Powydawał odezwy do Wołochów, aby ich objaśnić i odwieźdź od nieprzyjaciela, przy czém ogłosił im i ogólne przebaczenie za popełnione bezprawia. Żołnierzom kazał wypłacić nietylko żołd ale i dodatek; oficerów zaś co się odznaczyli poposuwać na wyższe stopnie. Urządził cały kraj na stopę wojenną, przy czém pousuwał komisarzy rządowych, jako zawadzających tylko jego władzy dyktatorskiéj. To wszystko uskutecznił zaraz tego samego dnia, którego stanął w Kołoszu.

Nazajutrz wysłał Bem Czetza z brygadą do *Kis-Kapusu* ku *Bánfi Hunyad*, aby z tyłu zaszedł temu wojsku cesarskiemu, które od *Csucsy* miał przeć ciągle Riczkó, ale tymczasem niebacznie pozwolił mu cofnąć w znacznéj części przez góry, do *Thordy*. Druga zaś część odcięta z Urbanem pod *Nayy Almas*, przekradała się po partyzancku przez *Egeres*, *Darocz*, *Mera*, *Apahida*,

Zsuk, *Szék*, *Veresegyháza*, *Lekencze* do *Bystrzycy*, poprzek drogi którą był przeszedł Bem, a to nawet nim jeszcze jego tylna straż zdołała nadciągnąć od *Szamos Ujvar*. Udało się to tak gładko Urbanowi jedynie z tego powodu, że Wołochy zamieszkujący te okolice byli po jego stronie, i dla tego Węgrowie żadnéj wiadomości powziąść od nich nie mogli. Gniewało to mocno Węgrów, że we własnym kraju doznają takiego obchodzenia się z sobą jakby w nieprzyjacielskim. Skoro tylko Bem powziął wiadomość o ruchu Urbana, wysłał natychmiast do *Papfalva* pułkownika Mikesa, a ten zabrał Urbanowi tylną straż, złożoną ze 4 kompanii piechoty i połowy szwadronu jazdy.

---

7. Wyprawa przeciw północnéj armii cesarskiéj.

Po odbytym przeględzie wojska połączonego w *Kołoszu* wysłał Bem podpułkownika Czetza z nowym oddziałem do *Shordy*, a to żeby zajął i trzymał brzegi rzeki *Aranyos* aż do dalszych rozkazów, nieprzyjaciela odwodził od kraju Szeklów a zniewalał do oglądania się na twierdzę *Karlsburg*, na którą Bem niby zamierzał uderzyć. Tym sposobem trzymało się na wodzy Wołochów, a Szeklowie pobliżsi mogli bez przeszkody przybywać do *Kołosza* i zwiększać siły węgierskie. Z gwardyi narodowych i z różnych oddziałów zbierających się potworzono załogi dla *Csucsy*, *Sibo*, *Nagy Banyi*, *Banfi Hunyadu*, *Kołosza*, *Szamos Ujvaru*, *Déesu* i *Szeku* aby trzymać w posłuszeństwie Wołochów, gdyż ta dzicz skoro tylko nie widziała wojska, natychmiast rabowała, paliła i mordowała swych spółobywateli Madziarów a nadto tak przecinała komunikacye, że nie można było wysłać gońca bez przydania mu straży.

Bem zostawiwszy w *Kołoszu* z pułkownikiem To-

them zakłady aby się urządzały i zwiększały, ruszył 27 grudnia do *Szamos-Ujvar*, biorąc ze sobą.

piechoty 3,800,
jazdy 860,
dział . . . . 18.

Na wieczór 28 grudnia swoim zwyczajem w marszu niezmiernie pospiesznym podciągnął pod *Bethlen*, gdzie mieli na lewym brzegu *Szamosy* a przy ujściu strumienia *Bethlen*, Jabłonowski i Urban w 4,000 wojska. Położenie było bardzo obronne i tylko sam Bem mógł się był odważyć na walkę, jakoż z rana 29 grudnia posunął działa i utrzymywał rzęsisty ogień przez 4 godziny, dopóki działa nieprzyjacielskie nie zamilkły; nareszcie puszcza honwedów na bagnety przez zamarzniętą *Szamos;* rozbija piechotę cesarską i ściga ją jazdą aby się na nowo zebrać nie mogła. Jeden jéj tłum ucieka z Urbanem do *Naszodu* a drugi z Jabłonowskim przez *Somkerék*, *Szepayer* do *Bystrzycy*. Na lewém skrzydle opierał się wprawdzie około *Lekencze* oddział nieprzyjacielski, ale ten 30 grudnia zepchnięto ze stanowiska. Przed *Naszódem* i *Bystrzycą* chciał nieprzyjaciel czoło stawić, obrał korzystne stanowisko, lecz Bem używszy skutecznie dział, odparł go bagnetem (31 grudnia) i zmusił do ucieczki ku Bukowinie. W skutek tych poniesionych klęsk przez cesarskich, zbrojne tłumy Wołochów i Sasów rozsypały się i uszły do domów. Mniéj więc jednę plagę mieli Węgrzyni a dręczyły ich jeszcze tylko mrozy i pochody silne, co jednakże z wytrwałością przezwyciężali, a jedynie przez miłość i zapał dla wodza, którego pokochali jak ojca.

Naszód wzięty wstępnym bojem poszedł na rabunek,

jako siedlisko z którego Sasi podburzali Wołochów przeciw bijącym się o niepodległość Madziarom. *Bystrzyca* stolica reakcyi saskiéj od podobnego losu uratowaną była jedynie przez Bema, który ogłosił ułaskawienie, aby nawrócić na drogę wolności tych bałwanów, jak się zdaje, zrodzonych do niewoli, lecz nakazano jéj opatrzyć wojsko we wszelkie potrzeby.

Bem korzystał należycie z tego dobrego wojennego powodzenia i do reszty porozpędzał co się tylko cofało ku Bukowinie, jakkolwiek brakowało mu nabojów i dopiero z *Nagy Banya* musiał je sprowadzić. Wojsko jego było bardzo zmęczone, bo bez odpoczynku szło z *Kolosza* a mało co ciepłego jadło; przy 20 stopniach mrozu tylko dwa razy biwakowało, choć dwie bitwy w tak krótkim czasie odprawiło. Odpoczynek w *Bystrzycy* nie przeminął bez korzyści, bo odziano lepiéj żołnierza, ponarządzano co było uszkodzone, pozabierano broń Sasom żeby swoich uzbroić a podjazdami niepokojono nieprzyjaciela.

Jak tylko naboje przyszły, ruszył Bem z *Bystrzycy* i 3 stycznia spotkał cesarskich pod *Tihutza* w ciasnéj dolinie nad strumieniem zwanym także *Bystrzycą*, kędy idzie droga na Bukowinę, a taka co się obniść nie da, dla wyniosłych i śniegami okrytych gór na okół. Tam nieprzyjaciel zebrawszy co tylko było na Bukowinie, miał nadzieję oprzeć się i istotnie walka trwała od rana do wieczora, aż nakoniec Węgrzyni bagnetem wyparli i zmusili cesarskich do ucieczki tak haniebnéj, że rzucając broń i tornistry kupami chowali się do lasów a nareszcie głodem i zimnem zmuszeni przychodzili i oddawali się sami

w niewolę. Reszta bez broni i obuwia, z nogami poobziębianemi nie oparła się aż w *Czerniowcach*; słowem bez śladu po sobie rozproszyła się północna armia cesarska. Resztki wojska Urbana gonił Bem aż do *Vatradorna*, gdzie go 4 stycznia z uniesieniem przyjmowali mieszkańcy Bukowiny. Zostawiwszy zaś małe załogi w *Borgó Prund*, *Jáádzie*, *Bystrzycy* i *Naszodzie* pod dowództwem Ryczki, wrócił się aby nowe zbierać wawrzyny.

Tyle niespodzianie jedno po drugiem odniesionych zwycięstw, do tego stopnia rozniosła sława, że imie Bema za nierozdzielne od zwycięstwa poczytywano. Nieprzyjaciel sam oddawał mu sprawiedliwość, a lękał się mierzyć z prawdziwym mistrzem w sztuce wojowania. Szlachetne zaś Bema postępowanie z pokonanymi i wziętymi zjednało mu ogólny nawet u przeciwników szacunek. Wołochowie i Sasi w całym północnym Siedmiogrodzie, co tyle barbarzyństwa okazali, siedzieli pokornie w swych wsiach i miastach, tylko zdumieni czynami, które za cuda poczytywali. Szeklowie i inni mieszkańce Siedmiogrodu, z uniesieniem garnęli się do walecznych honwedów, aby pod ich chorągwiami walczyć za wolność.

---

8. Pochód do Maros Vásárhely.

Po powrocie z Bukowiny, Bem udał się 13 stycznia 1849 roku

z 2,850 piechoty,
640 jazdy,
i z 8 działami

do *Maros Vásárhely*, zkąd cesarscy umknęli spiesznie ku południu i zostawili w pokoju część kraju szekielskiego, który z Wołochami i Sasami, haniebnie prześladowali za przychylność do narodowéj sprawy węgierskiéj.

Przyjęcie zwycięzców przez Szeklów odznaczyło się zapałem i uniesieniem właściwem temu żywemu ludowi, lecz jego wycieńczenie i zniszczenie nie pozwoliły mu tak wystąpić względem Bema jak powszechnie sobie życzono.

Armia południowa cesarska zaniechała naówczas wszelkie zaczepne działanie a utwierdziła się około *Karlsburga*, *Sibina* (Szeben, Hermanstadt) i *Brzaszowa* (Brasso, Kronstadt).

Węgrzy posiadali północny Siedmiogród aż pod rzekę *Aranyos*, która wpada w *Maros*, a w *Thorda* ostatnią

straż trzymał podpułkownik Czetz. Tam żaden Wołoch ani Sas nie śmiał się ruszyć, takie wrażenie sprawiły zwycięztwa Bema. Daléj na południe za *Aranyos* chłopstwo podburzone od oficerów austryackich i Sasów, pod wodzą hersztów rozbójniczych popełniało najokropniejsze bezprawia. Było go zgromadzonego do 50,000, napadało miasta, gdzie całą ludność madziarską z zadawaniem męk najhaniebniéj obmyślanych, w pień wyrzynało. Dnia 9go stycznia 1849 r. po drugi raz napadli oni na *Nagy-Enyed*, zburzyli go wraz z uniwersytetem, a co nie uciekło to późniéj wykłuli. Wszystkie słynne stada koni pozabierano a gdzie tylko były kopalnie jakiego kruszcu, to pozawalano i poniweczono.

---

9. Bitwa pod Galfalva.

Bem w *Maros Vásárhely* swoim obyczajem mało się troszczył o uroczystości i powitania, a cały zajęty był sposobami powiększenia swych sił i zasięganiem wiadomości o nieprzyjacielu.

Wtedy jenerał austryacki Puchner połączył całe swe siły w Sibinie *(Hermanstadt)*, dokąd zebrał 2 brygady piechoty, brygadę jazdy i dział 30. Z tém wojskiem zamierzył zgnieść Bema, dla tego poszedł 15 stycznia do *Madyasza* (*Medgyes*) nad rzeką *W. Kükülo.* Ztamtąd 16 styczn. przez *Bogacs*, *Harangláb* udał się do *Galfalva*, gdzie zajął stanowisko środkiem wojska; prawém skrzydłem sięgnął *Desfalvy* a lewém *Szökefalvy.*

Bem mający ledwie połowę téj siły co Puchner, opuścił 16 stycznia *Maros Vásárhely* i udał się na *Nyaradtö*, *Cserged* do *Héderfaja*, zkąd szedłszy doliną po prawym brzegu zamarzłéj *Małéj Kukulo*, pod *Abosfalva* i *Pocafalva* na wyniosłém pagórku biwakował przy 20 stopniach mrozu i patrzył ku *Galfalva*, od któréj jaśniały ognie nieprzyjacielskiego obozu tylko przez rzekę zamarzniętą. Bem miał zwyczaj gdy nadchodziła chwila bitwy, powyznaczać dowódzców znaczniejszym oddziałom, aby sam był wolny, mógł spokojnie uważać na ruchy nieprzyjacielskie i kierować działami, na których skuteczność najwięcéj liczył, a wymagał od artyleryi aby żaden strzał nie był daremnym. Przeznaczył więc na dowódzców dla środkowéj linii pułkownika *Mikes Kelemena*, dla prawego skrzydła majora *Messena* a dla lewego majora *Bethlena Gergely.*

Rano 17 stycznia cesarscy rozpoczęli bitwę kilku uderzeniami na *Pocafalva* gdzie stali Szeklowie i na *Abosfalva* gdzie się opierało lewe skrzydło, a to razem piechotą i jazdą. Szeklowie atoli i honwedzi stali jak mur i dawali odpór należyty. Bem zaś tak działami kierował, że w samém nacieraniu zawsze kolumny zmięszał, w popłoch wprawił i zaledwie z połową ludzi wracały na miejsce z którego były ruszyły. Nakoniec uderzył śmieléj batalion grenadierów wołoskich, ale poszedł i ten w rozsypkę a za nim całe Puchnera wojsko zaczęło w zamięszanie popadać. W sam też czas major *Bethlen* zaszedł z prawego skrzydła od *Kükülövar* i zagroził otoczeniem lewemu nieprzyjacielskiemu przez co taki strach wzniecił między cesarskimi, iż wszystko uciekało bez ładu do *Medyasza* i *Sibina.* Aby pogoń tamować, puścił nieprzyjaciel naprzód dragonów, którzy natarli żwawo w sam środek Węgrów i nawet otoczyli do koła Bema; przypadł atoli *Teleky Sándor* i major *Kisz* z huzarami szekielskimi a wnet nietylko dragonów odparli ale jednych zrąbali a drugich wzięli do niewoli.

---

10. Pochód na Sibin (Hermanstadt.)

Bem umiał korzystać ze zwycięstwa, kazał tylnéj straży imać rozbitki nieprzyjacielskie, które po bokach się chroniły, w téj okolicy bezdrożnéj, okrytéj na sążeń śniegiem, sam zaś z wojskiem, aby nie dać odpoczynku głównemu nieprzyjacielskiemu oddziałowi, pędził za nim przez *Bogács* do *Medyasza*, gdzie stanął 18 stycznia na wieczór. Jeszcze z *Maros Vásárhely* wysłał był rozkaz do podpułkownika Czetza do Kołosza, aby z brygadą za nim pospieszał i amunicyi mu dosłał.

Zostawiwszy Bem w *Medyaszu* podpułkownika *Szilági*, ścigał nieprzyjaciela 19 stycznia przez *Nagy Selyk* do *Szelindek* (Stolzenburg) gdzie mu wypadło przenocować, bo żołnierze zbyt zmęczeni byli. Pochód ten odbywał się przez kraj bardzo górzysty i w wielkim śniegu, a dla tego działa i wozy trzeba było ludziom przez zaspy przeprawiać, bo często konie uciągnąć ich nie mogły. Trudzili się żołnierze a nie było można chłopa dostać: wsie bardzo dalekie od siebie, opuszczone były od

Wołochów, którzy z bydłem i żywnością w lasy uciekli. To opustoszenie kraju zradzało i kłopot o żywność.

Bem widział iż Sibin umocniony i że wstępnym bojem trudno go wziąść będzie, lecz zamierzał przez raptowny pochód nie dać czasu nieprzyjacielowi przyjść do siebie z odurzenia, uporządkować jak się da najlepiéj swe siły i z nim razem wejść do Sibina.

Podpułkownik Czetz opuścił był 17 stycznia *Kołosz* i szedł bezdrożami na *Eleker* do *Balásfalva*, gdzie zastał powstanie wołoskie w znacznéj sile, lecz kilku strzałami działowemi rozpędził je, że śladu po sobie nie zostawiło. Lubo to było miejsce, z którego najbardziéj podburzano Wołochów do spraw okropnych, jednakowoż udało się Czetzowi wstrzymać swych żołnierzy od rabunku i przez *Kiss Selyk*, *Nagy Selyk* przybył do *Viz Akna*, gdzie stanął przez góry i śniegi dnia 20 stycznia w nocy. Wprzódy miał był rozkaz od Bema, aby spoczął w tym miejscu, a dopiero 21 stycznia pociągnął za nim pod Sibin, późniejszy zaś rozkaz w którym mu przepisano jak ma się postawić, nie doszedł go, bo oficer z nim jadący natrafił na oddział nieprzyjacielski.

Sibin (*Szeben*, *Hermanstadt)* leży w dolinie *Cibiny* na spadzistości gór *Kerbunar*, *Csova* i *Gupari*. Miasto jest jak wszystkie saskie w Siedmiogrodzie, opasane murem, z basztami w dobrym jeszcze stanie. Od południa płynie *Cibina* i napełnia wodą fosy. To wszystko było użyte zręcznie na warownię i miejsce nibyto otworem stojące tak urządzono, iż z dział 18to i 24ro funtowych dawano odpór jak gdyby z twierdzy najzupełniejszéj. Przedmieścia były opalisadowane, a w ulicach narobiono za-

siek i to w kilka rzędów. Przed miastem na strzał działowy, rozciąga się płaszczyzna rowami poprzerzynana, nad którą panują wzgórza spuszczające się od wsi *Kis Csür* i *Nagy Csür*. Przez ostatnią wieś idzie wielki gościniec od *Szelindka* (Sztolcenburga), a przez pierwszą od *Viz Akna*.

Pomimo tak obronnego stanu Sibina taki postrach panował w mieście, iż główni reakcyoniści z kasami pouciekali nad granicę Wołoszczyzny do obronnéj Czerwonéj wieży, a taka niesforność pokazała się w wojsku, iż oficerowie austryaccy chcieli odebrać komendę Puchnerowi. To wszystko okazuje, iż Bem mimo małych sił mógł przypuszczać iż zdobędzie Sibin samem rzucaniem trwogi na ściganego nieprzyjaciela.

Siły Bema były tedy następujące:

Piechoty 3,750,
jazdy . . . . : . . . 875,
dział 28,

Siły Puchnera w Sibinie wynosiły:

piechoty liniowéj 6,000,
jazdy 1,000,
dział polowych 30,
wałowych 24,
powstania wołoskiego . . . . 2,000 ludzi,
ruchowéj gwar. nar. sibinskiéj 4,000 ludzi,

Zapominać nie należy, że miał w posiadaniu i na stanowisku miasto obronne i dobrze obwarowane; Bem więc ani połowy tego nie mając, wyruszył ku nimu z rana 21 stycznia. Środek prowadził pułkownik *Mikes Kelemen*, lewe skrzydło *Bethlen Gergely*, a prawe Czetz,

którego jednakże nie doszedł rozkaz. Środek spuściwszy się od *Nagy Csür* na równinę, i zbliżywszy się na 1,500 kroków do przedmieścia, dostał się w krzyżowy ogień: dowódca jego waleczny Mikes i *Thérey* adjutant Bema śmierć znaleźli, a lubo ogromnie ucierpiała cała piechota węgierska, przecież trzymała się dobrze nawet wśród gradu kul. Bem ustawiwszy działa, rozpoczął ogień o 7 i tak go ciągnął do 11 godziny, że nie dozwolił nieprzyjacielowi ani wychylić się z okopów. Tymczasem Węgrzy kilka razy szturm przypuszczali, lecz daremnie: Szeklowie ucierpieli bardzo, a legia wiedeńska odniosła wielkie straty i można powiedzieć, że z lwiem walczyła męstwem, bo z 600, pozostało w niéj tylko 90 ludzi. Dopiero o 11 godzinie nadciągnął od *Kis Csüs* oddział *Czetza*, witany ciągle odgłosem radości z szeregów walczących. W tenczas większa część dział Bema już była bardzo ucierpiała; dla tego że nieprzyjaciel miał działa większego wagomiaru, nietylko leżały pokosem konie pobite, ale w końcu liczono juz tylko ledwo 20 nabojów. Szeregi węgierskie w ogóle niezmiernie się przerzedziły i wszystko zaczęło odwrót. Bem niezmięszany bynajmniéj, owszem okazując przytomność za wszystkich, zimny jak lód z małym oddziałem pozbierał uszkodzone działa, utrzymywał tylną straż i zajmując pozycyą nietylko przedłużył do 10téj w nocy walkę, ale nawet poniekąd imponował nieprzyjacielowi, na którego stronę już się wyraźnie była przechyliła szala. Przy każdém zajęciu pozycyi, przypuszczał jak najbliżéj nieprzyjaciela i tak witał strzałami kartaczowemi przez siebie celowanemi że nieprzyjaciel sam nawrócił i cofnął się do *Sibina*. Bem

tymczasem niedozwoliwszy w odwrocie wziąść sobie ani jednego żołnierza do niewoli, przenocował na wzgórzu pod *Szelindkiem* (Stolcenburg) o dwie godziny od *Sibina* zkąd rano odszedł. Prawe skrzydło pod wodzą Czetza, nienapastowane cofnęło się w porządku do *Ladamos* i zaraz potém złączyło się z Bemem. Ten odwrót z pod *Sibina* sprawił smutne wrażenie na Węgrach: wszystko było zakłopotane i powarzone. Bem tylko spokojny, niewzruszony, wzniósł się wyżéj nad wszystkich, dodał otuchy zatworzonym a w końcu wzbudził nawet w nich zaufanie do własnych jeszcze sił i do zwycięstwa.

Nazajutrz 22 stycznia gdy przyszła wiadomość iż cesarscy wzmocnili się przez przybycie do *Sibina* korpusu Gedeona, zaczęto występować z uwagami a głównie iż nie jest podobieństwem stać prawie przed bramami miasta trzymanego od nieprzyjaciela i wypada koniecznie w głąb kraju się cofnąć; Bem na to zimno odpowiadał: opuszczenie *Szelindeku* (Stolcenburg) byłoby opuszczeniem Siedmiogrodu, a opuszczać go wcale nie myśli, lecz owszem wyrwać cały z rąk nieprzyjaciela.

Mimo strat poniesionych i zupełnie bez amunicyi tak był jeszcze postrachem dla Austryaków, że obawiając się nowego jego uderzenia na *Sibin*, przez ośm dni nie śmieli się wychylić za miasto. Nie tracąc ani chwili czasu i rozwijając czynność nadzwyczajną, ściągał Bem siły i amunicyą z *Mediasza*, *Marös*, *Vasarheli* i *Kołosza*. Były to jednakże posiłki za szczupłe, bo znaczna część mieszkańców sprzyjała nieprzyjacielowi. Całą nadzieję pokładano jedynie w Szeklach i to zajmujących jeszcze odległe okolice. Aby ich do działania tém bardziéj pobudzić, chociaż Bem miał małe siły, posłał do nich 20 stycznia batalion honvedów i dywizion huzarów, z samych Szeklów złożone i co tylko miał pieniędzy kazał je na żołd dla nich obrócić.

Położenie *Szelindka* nie było bardzo korzystne, gdyż otaczały go do koła pagórki a dały się snadno obejść; Bem atoli niechciał go opuszczać, aby odwrót znowu dalszy od *Sibina*, nie zrobił złego wrażenia tak na jego wojsko jak i na mięszkańców okolicznych. Moralnie, bez ustanku imponował nieprzyjacielowi, chociaż się jego siły pomnożyły.

Puchner liczył wtedy:

piechoty liniowéj	6000,
Wołochów i Sasów	6000,
jazdy	1200,
dział	70,

Przeciw temu Bem miał:

piechoty	3200,
jazdy	600,
dział	25,

a więc jego siła wyrownywała tylko $1/3$ części siły puchnerowéj.

II. Walka pod Szelindkiem (Stolzenburg.)

Nakoniec 30 stycznia Puchner zebrawszy całe swoje wojsko, ośmielił się wynijść z *Sibina*. Dwie brygady z działami 12to i 18to funtowemi szły prosto traktem na *Szelindek*, jedna brygada na *Viz Aknę* doliną *Ladamos* na lewo, a druga brygada na prawo przez *Kukusfalva* sięgając górami aż do *Rusz;* dosyć że stanowisko *Bema* zupełnie otoczone było. Gdy mu o tém doniesiono zakończył spokojnie obiad, siadł na konia a rozpoznawszy zbliżającego się nieprzyjaciela, czekał bez najmniejszego zmienienia szyku bojowego, gdyż wszystko u niego było przewidziane i wcześnie rozrządzone. Zupełna cisza dodawała cesarskim otuchy iż na całkiem nieprzygotowanego uderzą i naraz o drugiéj godzinie z południa rozpoczęli ogień działowy od czoła wojska na trakcie sibińskiem a od tyłu ze strony *Rusza*, w przekonaniu iż wszystko zgniotą i nic im ujść nie zdoła. Bardzo się przecież pomylili, gdyż stawiono im wszędzie czoło groźnie i wszędzie byli odparci. *Bem* zkupionym ogniem tak prażył ze środka linii bojowéj masy na drodze głównéj, że Puchner poniósłszy ogromne straty,

a za zdemuntowaniem mu kilku dział, ucichnął całkiem ze swą artyleryą. Wszytkie zabiegi i usiłowania nieprzyjaciół rozbiły się jak o skałę o zimną krew Bema, co jakby bóstwo wojenne stał niewzruszony i na którego skinienie oczekiwali jego waleczni podwładni. Naprzód ku *Ruszowi* z tyłu odparty nieprzyjaciel w lasy się rozsypał, potem środek najdłużéj wznawiając walki, cofnął się za *Kukusfalva*, około 6téj wieczorem; Węgrzyni przedłużyli utarczki w pogoni do 8méj godziny o któréj wrócili zeziembli do ciepłych chat *Szelindka*, nieprzyjaciel zaś rozłożył się obozem w lesie za *Nagy Csür*.

Bem widząc iż przeciw zbyt przemagającym siłom, mimo wyższości swego walecznego i dzielnego wojska, nic stanowczego dokonać nie zdoła, przemyśliwał jakby się połączyć z posiłkami, które od *Aradu* przez *Deva* nadciągnąć miały, ale przytém nie chciał oddalać się od *Sibina*; żeby nie odkryć północnego Siedmiogrodu i tém samém nie otworzyć pory do podniesienia głowy reakcyi przyczajonéj.

Nazajutrz 31 stycznia po cofnięciu się cesarskich do *Nagy Csür*, gdzie zajęli mocne stanowisko, posłał Bem pułkownika *Kemeny* z całą piechotą prosto traktem ku *Nagy Csür*, a sam z jazdą i działami udał się doliną *Ladamos*, z któréj przez góry zwrócił ku *Viz Aknie* i ukazał się na lewym skrzydle nieprzyjaciela. Ten z obawy odcięcia od *Sibina* pomimo tak przemagających sił spiesznie opuścił swe korzystne położenie i cofnął się za swoje okopy u rzeczonego miasta. Bem z uśmiechem zwrócił na to uwagę swoich i cofnął się z nimi do *Szelindka* na wypoczynek pod dachem.

Ponieważ wszystkie dalsze drogi były poobsadzane Wołochami i nie dało się z *Szelina* powziąść wiadomości o spodziewanych posiłkach, przeto wypadało posłać ku *Deva* oddział i to silny, bo miał przechodzić niedaleko twierdzy *Karlsburga* a przez okolicę gdzie najbardziéj podburzano Wołochów. Bem zlecił to Kemeniemu z 2 batalionami, z dywizyonem huzarów, ze 6 działami, a przepisał drogę przez *Viz Aknę* (Salzburg), *Szerdahely*, *Szasz Sebes* i *Szaszvaros* do *Devá*.

To oderwanie siły należało zakryć a nadto utrzymać związek z *Medyaszem*, odkąd się spodziewano najwięcéj pomocy i dla tego 1 lutego wyruszył Bem z *Szelindka* z całemi siłami na *Viz Akna*, a zabrawszy nieprzyjacielowi jeńców w *Nagy Csür*, wrócił do *Viz Akna*; dosyć że wyprawiwszy w ciągu tego ruchu Kemeniego na swe przeznaczenie, stanął w dawném miejscu i tak dalece wszystko pokryła niejako głęboka tajemnica, że nawet w obozie Węgierskim nie wiedziano o oderwaniu dość znacznéj siły a skądże miała wiadomość dostać się do nieprzyjaciela.

---

12. Bitwa pod Viz Akna (Salzburg) i wsteczne działanie.

Viz Akna leży w kotlinie między górami, gdzie są źródła słone i bardzo znaczny zbiór soli. Ta kotlina roztwiera się ku *Nagy Csür* i łączy się z płaszczyzną pod *Sibinem*, w połowie zaś drogi jest góra stercząca nad całą okolicę. Przy żupie solnéj są takie parowy, że w nich bataliony i szwadrony ukryć można, z gór zaś snadno całą dolinę dobrze ostrzelać. Prócz tego gościniec przechodzący środkiem ma głęboki rów z wyniosłym okopem, a przy łatwéj poprawie mogli nietylko strzelcy z rowu bardzo bezpiecznie ale i altylerzyści z po za wału, dawać się we znaki nieprzyjacielowi. Tego wszystkiego użył należycie jenialnie i z wszelką pilnością Bem, żeby dodać siły swemu małemu wojsku, które natenczas liczyło tylko:

piechoty	1,930
jazdy	375,
dział	24,

Dnia 2 lutego sam Bem wszystko rozporządził do obrony; jedna część wojska kolejno wypoczywała a druga stała pod bronią. Było jego zwyczajem iż codziennie rano jak do pochodu wszystko przed nim występowało, a wtedy dawał rozkazy każdemu oddziałowi. Przyzwyczajał tym sposobem wszystkich do gotowości i to czy do bitwy czy też do pochodu a nikt go nie mógł zawieźdź.

Dnia 3 lutego z rana po zwykłém wystąpieniu wojska ruszył je i poszedł pod sam Sibin, jak gdyby go wstępnym bojem wziąść zamierzył; tym czasem zaalarmował tylko nieprzyjaciela i wrócił spokojnie na swoje stanowisko, a każdemu oddziałowi dawne miejsce zająć kazał.

Dnia następnego (4) z rana w 12,000 wojska i 30 dział uderzyli Austryacy na Bema, ten atoli mając na lewém skrzydle majora *Zsurmay* a na prawém majora *Bethlena*, przypuścił ich na pół strzału i dopiero rozpoczął ogień z dział i ręczną strzelbą piechoty rozsypanéj, a tak go wstrzymał w biegu, że przez 4 godziny nieprzyjaciel nie mógł zrobić ani kroku i w końcu cofnął się nawet ku górze wzwyż wspomnianéj ze znaczną stratą w zabitych i rannych, nie bez szkody w działach i wozach amunicyjnych. Węgrzyni także dobrze ucierpieli z téj głównie przyczyny, że w środku stojący uniesieni zapałem, opuścili korzystne stanowisko a ruszyli naprzód. Na wspomnionéj górze nieprzyjaciel złączył wszystkie swoje działa i strzałami skupionemi snadno zmusił Węgrów do odwrotu, z którego korzystając nieprzyjaciel wzmocniony świeżem wojskiem, uderzył jazdą na lewe skrzydło węgierskie, odparł je i nawet odciął od środka. Uderzenia grenadyerów i jazdy austryackiéj kilkakrotnie powtórzone do re-

szty zmięszały Węgrów. Jazda co odcięła lewe skrzydło węgierskie i już się była dostała w środek linii, miała między sobą Bema i pewnoby go była zabrała, gdyby resztki legii wiedeńskiéj z adjutantem Czetza *Symonyi Simonem* nie były mu w sam czas przyszły w pomoc. Przy tém cofaniu się ogólném tak się zatkały tabory pod *Viz Akną*, iż 16 dział węgierskich i bryczka Bema dostały się Austryakom. Gdyby nie Puchner ale Bem był wodzem austryackim, wtedy niewątpliwie całe wojsko węgierskie byłoby stracone bez śladu po sobie. Przy okropném położeniu kiedy wszystko było zmięszane i w najwyższym nieładzie, Bem jeden nie traci przytomności; kazał wszystkim umykać drogą ku *Szerdahely*, a sam z kilku działami raził jazdę nieprzyjacielską, aż nakoniec zatrzymała się i zaniechała pogoni. W *Szerdahely* zebrał Bem 1500 ludzi i 8 dział, z których dwa były uszkodzone. Nabojów działowych miał jeszcze w zapasie po 20 na każde działo.

Lewe skrzydło z majorem *Zsurmay* odcięte pod *Viz Akną*, cofało się inną drogą na *Mediasz* ku *Maros Vasarhely*. Skoro tylko Bem stanął w *Szerdahely*, wyprawił zaraz wozy z rannymi do *Szasz Sebes* (Mühlenbach), za ich atoli stanięciem na miejscu, mieszkańce tameczni Sasi dali znać do twierdzy *Karlsburga* i do obozu wołoskiego w *Lamkerek*, a w skutek tego nadbiegły oddziały i rannych pomordowały na wozach. Postanowiono wzbraniać Bemowi przejścia, a więc dostać go między dwa ognie i do złożenia broni zniewolić. Gdy atoli Bem dowiedział się o przyjściu oddziałów do *Szasz Sebes* od woźnicy co był uszedł z rzezi: pospieszył ze swojemi i

przed świtem stanął pod tém miastem. Zatarasowaną bramę rozbił i uszkodził działa austryackie swą artyleryą rozstawioną na pagórku. Piechota uderzyła bagnetem i co tylko było w mieście rozpędziła, w skutek czego miano wolną drogę ku posiłkom oczekiwanym. Zdobyto tedy wóz z nabojami, które były bardzo potrzebne, bo piechota nie miała już czém strzelać. Żołnierze chcieli się pomścić za wymordowanie swych rannych w mieście i zaczęli rabować, lecz Bem zakazał i wstrzymali się, bo go słuchali jak dzieci ojca. Co więcéj, kazał nawet szacować zrządzone szkody żeby były wynagrodzone, bo jego szlachetna dusza była za wzniosłą aby się miała zniżać do zemsty.

Przez szybkie opanowanie *Szasz Sebesu* wprawił się Bem za murami tego miasta w położenie nierównie obronniejsze i mógł dozwolić chwilowego spoczynku znużonemu żołnierzowi. Sam atoli nie odetchnął ale ze sztabem swym i resztkami legii wiedeńskiéj, która była już zmalała do 20 ludzi, zajął się zatarasowaniem bram i rozporządzeniami do dawania odporu, co tylko nadejść mającemu nieprzyjacielowi, jakoż ukazał się o 2giéj godz. z południa. Działa przez samego Bema kierowane, dawały ognia z murów tylko na pewne i dla tego niedozwoliły zbliżyć się Austryakom. Mimo odniesionéj szkody w działach i lubo granaty w kilku miejscach miasto zapaliły, przecież Bem nietylko trzymał się jak najlepiéj przez 5 godzin ciągłego ognia, lecz nawet, upatrzywszy sposobną chwilę pod sam wieczór gdy nacierający Austryacy okazywali znużenie, wypadł za mury i odparł ich ku *Szerdahely* i *Szász Piánu*.

Przez to odparcie nietylko zyskało się noc spokojną i jeszcze jeden dzień na odpoczynek, ale żołnierz nabrał otuchy bardzo potrzebnéj po takiém niepowodzeniu i wrócił do dawnego przekonania, iż wódz tak doświadczony, potrafi go wydobydź z tego trudnego położenia. Zaczęto znowu podziwiać niczem nie wzruszoną wolą i czynność niezmordowaną Bema. Położenie jednakże było całkiem przykre i smutne: z tyłu znaczna armia Puchnera, z boku twierdza *Karlsburg*, a z przodu powstanie Wołochów; przy tém żadnéj nie dało się zasięgnąć wiadomości o posiłkach, które miały bydź nadesłane, jak również o oddziale *Kemeniego* wyprawionego na ich wyszukanie. Mimo tego nazajutrz Bem poczynił więcéj przygotowań do obrony w miejscu i wszystko okazywało że nie myśli dać się wyruszyć.

W nocy z 5go na 6ty lutego wysłani ranni do *Szaszvaros* byli napadnięci od Wołochów, którzy co nie zabili to odstawili do *Karlsburga*. Ten wypadek wzbudził szemranie i niektórzy oficerowie dali się słyszeć iż dłuższe upieranie się na swém stanowisku, byłoby szaleństwem i marnowaniem ludzi. Do tego przybył jeszcze parlamentarz 6 lutego z wezwaniem, aby się Węgrzyni poddali, gdyż są w koło otoczeni. Bem spokojny jak zwykle, dał odpowiedź: iż nie przyjmuje parlamentarza od wojska, co nieszanowało podobnego posłańca pod *Szwehatew*. Odpowiedź tę atoli dla tego nieco odłożył aby zatrzymać parlamentarza, bo miał wiadomość że w razie niepoddania się i odwrotu załoga *Karlsburga* ma zajść przez *Marosz* i trzeba ją koniecznie uprzedzić, a dla tego mając jak zwykle wszystko w pogotowiu rozpoczął spiesznie

pochód. Przednią straż powierzył Czetzowi z rozkazem torowania drogi ku *Szászvaros*, sam zaś przy tylnéj straży pozostał. Czetz rozpędził jazdę która mu zagrażać chciała od *Olah Pian* i *Tartaria*, a w każdéj wsi był zniewolony otwierać sobie bagnetem drogę obsadzoną uzbrojonemi Wołochami: i tak w *Sibot*, *Benczenczu* i *Gyalmar* stało po kilka tysięcy tego motłochu, atoli kilka strzałów zawsze wystarczyło na jego rozpędzenie. Gorzéj w tym pochodzie było u tylnéj straży, gdzie cała siła Puchnera napierała: Bem atoli manewrował działami z pozycyi na pozycyą o ile tylko mógł, najkorzystniejszą, do czego nadzwyczajnie wprawne miał oko. Strzały jego były niezmiernie trafne do ostatniéj chwili i za każdym razem odparł lub wstrzymał nieprzyjaciela w przemagającéj sile za sobą postępującego. Tym sposobem zyskał tyle czasu ile go Czetzowi trzeba było na dojście do *Szászvaros*. W ogóle walka tylnéj straży trwała cały dzień i każdy krok co Austryacy naprzód postawili, drogo ich kosztował. Bem bohatér jedyny nietylko z tego dnia ale z całéj wojny węgierskiéj wiódł garstkę swych walecznych, przez słynną płaszczyznę *Kenyérmezö* (Brotfelde) obok pomnika wystawionego Stefanowi Batoremu przodkowi króla polskiego tegoż imienia a wojewodzie siedmiogrodzkiemu, który jeszcze roku 1479 zniósł z Pawłem Kinisem banem Temeswaru 100,000 Turków prowadzonych przez Ali Bega.

Bem aby przerwać ciągłą walkę, kazał ku wieczorowi zapalić *Balamin* i gdy to Austryaków istotnie zatrzymało, połączył się spokojnie z przednią strążą. Musiała ona atoli walczyć o nocleg, gdyż wejście do *Szászvaros* obsadzili Wołosi swemi drewnianemi działami; trzeba je więc było porozbijać a siłę przy nich stojącą rozpędzić. Stało się temu zadosyć.

Wołosi stojący w okół miasta nie dopuszczali żadnéj wiadomości, a Bemowi szło bardzo o to, aby się dowiedzieć gdzie *Kemeny* ze swoim oddziałem i skoro tylko w *Szászvaros* stanął, wysłał na zwiady majora Bethlema berdzo odważnego i zdatnego officera, który z kilku huzarami puścił się natychmiast do *Deva*, a o północy nadesłał wiadomość do Bema iż przednia straż Kemeniego stoi w *Piski* tylko o pół mili, a posiłki z Węgier nazajutrz już będą.

Dnia 7 lutego zrana przybyły z *Deva* 2 kompanie 55 batalionu honwedów i dywizyon jazdy, lecz nie przywiozły ze sobą ładunków, na których bardzo zbywało. Bem pewny iż je otrzyma przy oddziale Kemeniego, nie chciał się już daléj cofać i został w *Szászvaros*. Podciągnął zrana pod miasto nieprzyjaciel z całemi swemi siłami, Bem się nie wachał i stanął do boju, wkrótce atoli piechota jego, że już zabrakło ładunków, musiała się cofnąć. Wtedy Bem z majorem *Dobayem* i z garsztką dając ognia ze czterech dział swoich, których jeszcze mógł używać, tak dalece wytrwał na stanowisku że jednego z flankierów austryackich prętem który miał na konia, w twarz uderzył, a od drugiego był w wielkiém niebezpieczeństwie życia, bo ten mu z pistoleta palec u ręki przestrzelił. Działa od których konie dawno już ubite były, Bem wtedy dopiero opuścił i udał się do *Piski*, gdzie kazał sobie uciąć ów palec; dawszy rozporządzenia Kemeniemu, odjechał do *Deva*. Czetz objął

główne dowództwo, cofnął się do mostu u *Piski*, zostawił przy nim Kemeniego, a sam odprowadził do *Deva* już tylko szczątki armii siedmiogrodzkiéj, która się zmniejszyła do 1,200 ludzi.

Iż Kemeny nie nadszedł do *Szászvaros* jak miał zlecenie, była następująca przyczyna: w okolicach w których różne narodowości zamieszkiwały, Węgrzyni wystawieni na rzezie uciekali się do wojska, a ztąd do oddziału Kemeniego taka ilość famili madziarskieh z taborem i dobytkiem przyłączyła się, iż w wąwozach po kilka razy wstrzymały mu pochód i dopiero o 10téj godzinie ukazał się pod *Piskami*, gdzie korzystne zajął stanowisko nad rzeczką *Strzelą* naprzeciwko mostu. Nieprzyjaciel doznawszy tu oporu, nie postąpił daléj, ale się zatrzymał w pobliżu *Pádu*.

Ten opisany ułamek wojny węgierskiéj w Siedmiogrodzie jak pokazał się niepomyślnym dla Bema, tak myślącego wojskowego najbardziéj zająć jest w stanie.

Wystawmy sobie żołnierza wśród kraju niby to ojczystego a przecież nieprzyjacielskiego, gdzie każdy prawie mieszkaniec uzbrojony czycha i zagraża do koła. Żołnierz ten w gromadzce mało co przechodzący 1000 ludzi, ogołocony z wszystkiego, zniewolony zdobywać nietylko żywność ale nawet i miejsce na spoczynek, stawia czoło armii 12,000, posiadającéj nadto, twierdzę opatrzoną we wszystko. Tu dopiero jasno widać czego dokazać może geniusz, mocna wola i usposobienie wodza, jakim był Bem i jak od jednego człowieka zależy los tysiąców. Czuł też Bem potęgę w sobie i wiedział że jedyną swą osobą jest w stanie zastępować całe kolumny.

Pod *Szaszvaros* stracił ostatnie działa, ale choć ranny tak długo niemi wstrzymywał Austryaków, dopokąd jego piechota nie mająca ładunków, tyle się nie oddaliła, iż od ognia nieprzyjacielskiego rażoną bydź nie mogła, przez co właściwie uratował wszystko. Nie było to szaleństwem, jak niektórzy chcieli uważać, lecz dobrze wyrachowaną potrzebą, którą tylko podobny hart, tak jak zaczął umiał do końca przywieźdź. Nikt też nie potrafił lepiéj usposobić żołnierzy, którzy do ostatka nie przykrząc sobie i w największych wytężeniach z poświęceniem a niczem niewzruszoną odwagą, wypełniali rozkazy wodza. Widzieli też na czele Bema niczem nie zachwianego, spokojnie rozpoznającego rzeczy na miejscach najbardziéj wystawionych na niebezpieczeństwo, obierającego ze sztuką mistrzowską najkorzystniejsze położenia, troskliwego bez miary aby swych ludzi oszczędzić a jak najbardziéj szkodzić przeciwnikowi.

W najkrytyczniejszych chwilach trzeba było widzieć Bema: w nich dopiero stawał się potężnym i prawdziwie wielkim. Jego przykład jeszcze bardziéj wpływał na dowódców niż na żołnierzy, którzy nabywszy doświadczenia w tak dobréj szkole, wkrótce zaszczyt przynosili swemu mistrzowi, bo oczywiście przejęli piętno jego usposobienia.

Bema można śmiało zaliczyć do najpierwszych wodzów, których dzieje wojenne wskazują, bo nietylko umiał korzystać ze zwycięztwa, ale pobity nie dopuścił nigdy, aby jego przeciwnik ze zwycięztwa korzystał; owszem umiał zawsze wyjść szczęśliwie z największego kłopotu bojowego.

---

13. Bitwa przegrana i zwycięztwo pod Piskami.

W *Devie* był zamek utwierdzony na wysokiéj skale, który zajmowała mała załoga austryacka, trzymająca się spokojnie, a dla tego nie było warto tracić ludzi na jego zdobywanie.

Jenerał Bem skoro tylko stanął w *Devie* zajął się ze swoją zwykłą troskliwością uporządkowaniem wojska. Wszystko co nie było zdatne do boju jak chorych i owe familie madziarskie z niezmiernemi obłogami, wysłał do *W. Waradynu*. Kazał pospieszyć pochód nadciągającego z posiłkami z Węgier, majora *Hrabowskiego*, który nareszcie przybył 8 lutego do *Devy*.

Tak zebrał Bem jeszcze raz owe wojsko, a liczyło ono wtedy:

piechoty 6,500,
jazdy 1,000,
dział . . . . 28 różnego wagomiaru.

Przeciw temu zaś miał nieprzyjaciel:

liniowego wojska . . . 11,000,
dział 40

i na bokach niezmierną ilość powstania wołoskiego, z czém wszystkim postępował od *Szaszvaros*, mając przednią straż w *Pad* naprzeciwko *Pisków* i docierając podjazdami do mostu na rzeczce *Strzeli* (Stryg).

Wieś *Piski* leży na połowie drogi z *Szaszvaros* do *Devy* u spadzistości góry, a po prawym brzegu rzeczki *Strzeli* gdzie jest most otoczony olszyną. Tu rzeczka ta jest szeroka na 30 sążni, ma bieg bardzo raptowny, o pół mili zaś wpada do *Marosa*, przerzynając dolinę od północy ku południowi; da się przebydź brodem przy *Piskach*. Ku *Marosowi* spadzisto otwiera się płaszczyzna poprzerzynana rowami, a za nią idzie droga ku *Devie* przez wzgórza koło *Szemeria* i *Dedacs*, gdzie toczy się drugi jeszcze strumień. W *Piskach* stoi na prawym brzegu rzeczki murowana karczma, a przed mostem w olszynie po obu stronach drogi, są dwa folwarki.

Kemeny ze swoim oddziałem zajął był stanowisko w olszynie przed mostem na lewym brzegu *Strzeli*, którą w ówczas szła kra wielka. Jego 10 dział tak były ustawione, iż mogły zmiatać nieprzyjaciela schodzącego z góry, na dół ku mostowi.

Dnia 8 lutego cesarscy uderzyli na stanowisko Kemeniego. Bem który wtedy leżał w *Devie* na febrę z rany, posełając mu w pomoc Czetza mówił: pamiętajcie że strata mostu jest stratą Siedmiogrodu. Nim Czetz zdążył nadejść, Kemeniego działa tak skuteczny wpływ wywarły, że nieprzyjaciel ze znaczną stratą odparty, cofnął się na swoje stanowisko do *Pádu*.

Nazajutrz 9 lutego zrana o 6téj godzinie całe wojsko austryackie zajęło wzgórza od *Padu* ku *Piskom* i roz-

poczęło przez most ogromny ogień działowy. Jego jazda na prawém skrzydle rozciągała się aż do brzegów *Marosa*, za którym obóz Wołochów próbował przeprawy bardzo krą utrudnionéj. Po trzy razy na bagnety kusiła się piechota austryacka o wzięcie mostu, lecz za każdą razą była odpartą. O 10téj godzinie gdy nieco kry zwolniały, waleczny batalion honwedów przebył w bród *Strzelę* i tak niespodzianie bagnetem uderzył, iż 2 działa i karczmę murowaną zdobył. Nieprzyjaciel obrócił całe siły na ten batalion, wpędził go na most, gdzie prawdziwie do rzezi przyszło a to jeszcze pod krzyżowym ogniem jednéj i drugiéj strony. Huzary matiasowe, zawsze odznaczające się walecznością, wpadły na most z pomocą, owym silnie .partym honwedom, lecz w tym tłumie pomnożyły tylko zamięszanie, a straciły swego rotmistrza Horwata, oficera bardzo dzielnego. To gdy się dzieje szczególniejszego fortelu używają Austryacy: korzystając z zamięszania które się zrobiło pomiędzy honwedami, wpadają na most, ale stanąwszy na jego połowie i widząc się przed otworami 10ciu dział kartaczami nabitych, wywieszają białą chorągiew, jakby się poddać chcieli. Węgrzyni w dobréj wierze wchodzą wśród nich, a tu oni zamiast broń oddawać, biorą ją, przy czém nawet dowódzcy Kemeniemu konia wzięto. Nadbiegł jednakże Czetz, rozkazał aby dano z dział ognia, piechota go poparła z ręcznéj broni i nieprzyjaciel nietylko był odparty, ale poniósł ogromne straty.

Właśnie wtenczas przybył na pobojowisko Bem i posłał na nowo w bród przez *Strzelę* 11 i 55 batalion honwedów, aby uderzyć na środek nieprzyjaciela stojącego

na wzgórzach pod *Piskami*: w skutek tego część jazdy węgierskiéj czwałem przebiegła most i rozwinęła się na równinie. Reszta jéj z batalionem Szeklów przeprawiły się przez *Strzelę* przy ujściu do *Marosa* i uderzyły na prawe skrzydło, zaczém nakoniec i działa most przebyły. Nieprzyjaciel lubo zawsze w przemagającéj sile, tak się odurzył tém poruszeniem nagłem, że całem czołem ku *Padowi* ustępował. Wtedy jazda węgierska dokonała kilka świetnych uderzeń, lecz uniosłszy się zbytecznie za uciekającemi szwoleżerami, wpadła na ukryty ogień piechoty i dział nieprzyjacielskich a ten ją tak zmięszał, że nietylko w największym nieporządku przez most wróciła, ale pociągnęła za sobą i piechotę, która była swe ładunki wystrzeliła. Wszystko tłumnie przez most uciekało i niejako uniosło ze sobą i Bema z działami, choć postanowił i do ostatniego upierać się przy pozostaniu przed mostem. Przez to przebycie rzeki i to prawie na współkę z nieprzyjacielem, tak wszystko popadło w nieład, iż nikt nie był w stanie uporządkować wojska węgierskiego, które zdawało się bydź zgubione. Bem atoli zawsze przytomny, nie tracąc bynajmniéj nadziei, rzekł do szefa sztabu Czetza: „ja muszę most odzyskać“ i kazał wszystkim umykać drogą po za siebie, a dopiero na wzgórzach pomiędzy *Szemeria* i *Dadacs* za drugim strumieniem zazatrzymał pochód i oświadczył, że daléj już ani kroku w tył nikomu zrobić nie dozwoli. Tu stał jego tylny odwód, i przez *Maros* ostrzeliwał brzeg przeciwny od którego Wołochowie połączeni ze załogą i działami z *Karlsburga*, próbowali przeprawy. W okamgnieniu Bem uporząd-

kował całe wojsko i tak korzystnie ustawił działa, że strychowały drogę od *Pisków*. Cesarscy pewni zwycięstwa i przekonani że im pozostaje jedynie zabierać zamięszanych Węgrów którzy im czoło pewno nie stawią, postępowali spiesznie a nareszcie pociągnęli w lewo dla oskrzydlenia. Bem atoli już i to był przewidział, a z téj przyczyny wzmocnił owo skrzydło. Gdy za zbliżeniem się Austryacy ujrzeli uporządkowane wojsko, stanęli jak wryci i rozpoczęli okropny ogień działowy ale nie szkodliwy, z powodu korzystnego stanowiska Węgrów. Bem ze swych dział tylko czasami odpowiadał, lecz zawsze po dobrém wycelowaniu i dla tego nieprzyjaciélowi nie dał się posunąć ani rozwinąć, w skutek zaś tego przeciągnął walkę do wieczora. Na raz umilkły działa austryackie, bo wystrzelały wszystko co ze sobą miały, a jakby w ich zastępstwie na całéj linii wysunęli się strzelcy, którzy trzymani w oddaleniu przez artyleryą Bema, strzelali dopóty, dopokąd im także nie zabrakło ładunków. Gdy i ten ogień ucichł, Bem na czele środka, Hrabowski z lewém a *Dobay* z prawém skrzydłem uderzyli na bagnety. Pzez to raptowne natarcie całą linią nieprzyjaciela przewracają i w największym nieładzie za most odpędzają. Nie dosyć na tém, ale ściga go Bem przez *Pad* ku *Szaszvaros* aż do 10téj godziny w nocy i tylko ciemność kładzie tamę zapędowi.

Stracili Aurstryacy w zabitych i rannych przeszło 2,000 a kilka set ludzi w jeńcach i trzy działa, prócz uszkodzonych. Cała ich artylerya byłaby wziętą, gdyby wcześnie nie była wycofnęła się za most, dla tego że jéj zabrakło ładunków.

W téj walce całodniowéj stracili Węgrzy do 700 ludzi, ale nabyli przekonania, iż zdobędą Siedmiogród; zwycięstwo więc to przez moralny wpływ stało się niezmiernie ważnem, jakkolwiek skutki jego materyalne, do drobnych należą.

---

14. Powrót nad Kukulę i wyprawa do Bystrzycy.

Zadaniem było Bema korzystać ile możności z tego zwycięztwa pod *Piskami*, t. j. nie dać czasu nieprzyjacielowi, aby się w *Szasz Sebes* (Mühlenbach) usadowił i aby oparty o twierdzę *Karlsburg*, z którejby wszelkie potrzeby mógł ściągać, nie był w stanie nowéj wydać bitwy, zwłaszcza że Bem nie mając zkąd ściągnąć ładunków, musiałby był bydź pobitym i to nietylko dla ich braku, ale że wcale nie miał operacyjnéj podstawy aż do Wielkiego Waradinu albo Aradu. Jego celem było zbliżyć się do swéj pierwszéj podstawy t. j. *Maros Vasarhely* i kraju Szeklów; ztamtąd opatrywać się w ludzi i wszelkie potrzeby wojenne, żeby mógł, co było rzeczą najważniejszą uderzyć na Sibin. Starał się uprzedzić nieprzyjaciela nad rzekę *Kukulę* do *Mediasza*. Ku temu była skierowana cała myśl jego.

Rano 10 lutego stanął Bem w *Szaszvaros*, który o pół nocy opuścili byli cesarscy, zostawiając miasto pełne swych rannych i chorych. Wojsko węgierskie po-

silone jadłem, ruszyło zaraz daléj i nad wieczorem za *Balamirem* spotkało jazdę austyacką, którą snadno spędziło; widać jednakże było, że nieprzyjaciel już się był usadowił w *Szasz Sebes*. Zaraz Bem wziął się do następującego rozporządzenia: tam gdzie się rozchodziły drogi do *Szasz Sebes*, *Karlsburga* i *Szaszvaros* kazał stanąć obozem małemu oddziałowi z kilku działami a całemu wojsku iść pod wieczór, cicho drogą do *Alvincza* skąd o 10téj wyparowano brygadę nieprzyjacielską, która zdybana niespodzianie i znienacka, z pospiechem uciekła do *Karlsburga*. Ta brygada miała przeznaczenie uderzyć z tyłu na Bema, gdyby był poszedł przeciw *Szasz Sebesowi*, czego się cesarscy na pewne spodziewali i przy czém myśleli powetować przegraną pod *Piskami*. Ale takie zasadzki nie na takiego mistrza jak Bem, który wszystko przewidział i którego baczności nic nie uszło. Po zajęciu *Alvincza* Bem do 12téj godziny w nocy nie zesiadł z konia ale rozpoznawał położenie i zabezpieczał się od przeprawy przez *Maros*, gdyż wtedy był właśnie między twierdzą *Karlsburgiem* a głównem wojskiem austryackiem w *Szasz Sebes* stojącém.

Rano 11 lutego rozwinął Bem całe swe siły pomiędzy *Lamkerkiem* i *Sebesanem*, czołem ku *Szasz Sebes*; cały jednakże tabor z zapasem i chorymi wyprawił ze silną strażą przez *Varadgyę*, *Limbę*, *Csüged* do *Girbó*, okolicą leśną, wzgórzystą i zupełnie bezdrożną, gdzie całe wojsko Bema miało się przeprawić pomiędzy twierdzą a armią austryacką, ubieżoną na linii *Kukuli*, która była głownym celem Bema. Myśl tak śmiałą i genialną tylko podobnie mocna wola, jaką był Bem obdarzony, wykonać

był wstanie; uskutecznienie jéj było jedynym ratunkiem, w obec nieprzyjaciela tak przemagającego siłą i mającego za sobą tak ludność miejscową jak i środki opatrzenia się we wszelkie potrzeby wojenne. Najokropniejszą drogę miało wojsko węgierskie do przebycia w kraju zupełnie dzikim, przy takiéj ślizgawicy, iż ani konie, ani woły pod nieustanne góry nic podciągnąć nie mogły: za wszystkie wozy i działa trzeba było chwycić żołnierzom: pomiędzy *Limba* a *Csuged*, cały dzień trwała przeprawa tym sposobem uskuteczniona. Do tego w ostatnim miejscu tak blisko szła droga od twierdy *Karlsburga*, iż 18to funtowe działo z wałów, mógł sięgnąć przez *Maros*. Na szczęście zapewne załoga była odurzona klęską swoich pod *Piskami* i niespodzianym napadem na *Alvincz*, gdyż ani jednego nie dała strzału. Cała ta droga była dla żołnierza i przez to bardzo przykrą że okolica ta mało zaludniona i pusta nie wiele pożywienia dostarczyć mogła, zwłaszcza przy mrozach wśród nieprzyjaznéj ludności gdzie się niekiedy po przerwie milowéj tylko kilka chat i to jeszcze opuszczonych, napotykało. Do ostatka znużone wojsko musiało spocząć w *Girló* 12go lutego, ale Bem nie spoczął, bo zaraz ztamtąd porozsyłał różnych oficerów do *Kolossa* (Clausenburg), do *Bystrzycy*, do *Maros Vasarhely* i do Szeklów z różnemi rozporządzeniami, wcelu zaczepnego działania i aby zbić wieści rozrzucane od cesarskich, a któremi chcieli mu szkodzić. Nagrody porozdawał odznaczającym się, poposuwał niektórych oficerów na wyższe stopnie, jak i Czetza, którego zamianował pułkownikiem oświadczając że jego przezorności przypisywać należy wygraną pod *Piskami*. Wysłał podpułkownika Kemeniego

z oddziałami potrzebującemi uzupełnienia, z chorym i zbytnim taborem przez *Besenyö*, *Tür*, *Balásfalva* i *Thordę* do *Kolosza*. Bem zaś wyruszył 13 lutego z wojskiem odświeżoném do *Szász Csanad* a 14 lutego przez *Holdvilág Kis Kapus* do *Medyasza*. Dopiął więc celu do którego zdążał z taką usilnością, bo stał się panem linii po nad *Kulą*, wziął właściwie klucz do swéj naturalnéj podstawy operacyjnéj, mógł zasłaniać miejsca z których ściągał zasy, a bez czego zostając w ciągłym kłopocie, niebyłby wolny w swoich działaniach. Będziemy widzieli atoli nie raz jak Bem porzucał całą swą podstawę, lecz też wiedział że to są wybryki wojenne, które na długo nie dadzą się przeprowadzać. Tylko równy jemu genius umiejący sobie zawsze poradzić, mógł z tego odnieść pewne korzyści. W *Medyaszu* zastał Bem majora Zsurmaya, który odcięty z lewem skrzydłem pod *Viz Akny* cofnął się był w tę okolicę, prowadził oddzielnie urywkową wojnę, a wzmocniwszy znacznie swój oddział, z pomocą Szeklów wypędził Austryaków z *Medyasza* i sam się w nim usadowił.

Podpułkownik zaś *Kisz*, którego był Bem odesłał ze Szeklami z pod *Sibina*, tak się w kraju Szeklów umocnił i 6 dział sobie urządził. iż 12 lutego zdobył *Segesvar* (Schäsburg) i z tamtéj okolicy cesarkich wypędził. Pułkownik *Gul* bardzo gorliwy oficer tak umiał poruszyć Szeklów, iż z każdym dniem pomnażało się jego wojsko.

Ledwie stanął Bem w *Medyaszu* a zaraz tam przybyło: 3 regularne bataliony z tęgiéj młodzieży szekielskiéj złożone, znalazł się waleczny 12ty batalion honwedów, który zjednał sobie nieśmiertelną sławę w spotkaniu w *Ha-*

romsek i nakoniec szwadron huzarów Mathiasa nowo uzupełniony.

Spoczynek w *Medyaszu* był chwilą ogólnéj radości. Ci co z Bemem przyszli zapomnieli o trudach i biedzie w pochodzie tak uciążliwym, bo mieli silne przekonanie że do nowych zwycięstw prowadzi; ci zaś, co się przyłączyli lub świeżo wstąpili do szeregu, unosili się w pociesze że znakomity wódz, którego miano za zgubionego i o którym rozgłoszonoże nie żyje, będzie nimi dowodził.

Odpoczynek ten atoli nie był długi, bo od Bukowiny wkroczył Urban ze sześciu batalionami austryackiemi i z 2ma bateryami, a zabrawszy w *Vatra Dorna* 3 kompanie węgierskie, uderzył 14 lutego na pułkownika Ritzkó okopanego pod *Bayesdorfem* gdzie miał dwa bataliony Węgrów i 400 Polaków, którzy po kilka razy szturm odparli. Ritzkó zginął od kuli działowéj; wtedy Węgrzyni porzucili okop, Polacy zaś jeszcze 2 godziny trzymali się nie mając siły należytéj, rozpoczęli odwrót jak najporządnieszy i zasłaniali Węgrów przez drogę aż do *Dees*.*)

O tém zdarzeniu doszła wiadomość Bema 16 lutego a zaraz 17go wyruszył z 2ma batalionami Szeklów, jednym honwedów, z dwoma szwadronami i 12 działami ku *Bystrzycy*. Idąc dzień i noc przybył 20go w nocy do *Budaku* pod *Bystrzycą*.

Gdy to doszło wiedzy Urbana, cofnął się od *Bethlen* do *Jáádu* przez *Bystrzycę* w któréj osadził tylną straż, ale skąd ją Bem wygnał aby miał spoczynek lepszy, bo ludzie jego byli bardzo zmęczeni. Dnia 23 lutego uderzył na okopanego Urbana pod *Jáádem*, gdzie cuda waleczności dokazywali Szeklowie i 12ty batalion honwedów, a pułk *Banffy* szczególniéj się odznaczył. Urbana zupełnie pobito i przepędzono do Bukowiny. Bem ścigał go tylko do *Tihutza*, gdzie osadził granicę Siedmiogrodu. W *Bystrzycy* zostawił podpułk. *Totha* a w *Kołoszu* Kemeniego, obejrzał zakłady w *Dees* i *Nagy Banya*, z których wyprawił znaczne przesyłki nabojów i wszelkich potrzeb wojennych do *Medyasza*.

*) Czetz nie podaje nazwiska dowódzcy tych walecznych Polaków, lecz twierdzi, iż jedynie przez ich śmiałość uratowany był oddział węgierski.

15. Walka pod Medyaszem (Medgyes.)

Dowodzący Austryakami Puchner, widząc iż niemoże podołać Bemowi, chociaż od niego daleko więcéj ma wojska i dział, wyprawiał petyce podpisywane od Sasów i Wołochów, o przyspieszenie z pomocą Rossyan zajmujących księstwa naddunajskie i w skutek tego rossyjski jenerał Engelhardt z 6,000 wojska zajął *Brzaszów* (Kronstadt) a pułkownik Skariatin z 4,000 obsadził *Sibin* (Hermanstadt). Mógł tedy Puchner całe swoje siły połączyć i też zamierzył zaczepić i zgnieść garstkę Bema. W téj myśli 27 lutego wyruszył z *Sibina* z czterema brygadami, a w ogóle w 16,000 wojska i 45 dział. Siły zaś Bema podówczas były:

piechoty	5,700,
jazdy	820,
dział	20.

Medyasz leży o 6 mil od *Sibina* po lewym brzegu *Wielkiéj Kukuli* w dolinie, otoczony murem, wieżycami lecz w okół góry nad nim sterczą. Pół mili poniżéj tego miasta jest *Kis Kapus*, do którego dolina *W. Kukuli*

jest może do 1,500 kroków zwężoną a z brzegiem spadzistym, poprzerzynanym strumieniami wpadającemi wśród urwisk które są częścią gór stromych a kończących się w zagięty taras. W takiem położeniu idzie zwirowa droga przez owe strumienie z mostami kamiennymi a na jéj połowie ku *Kis Kapus*, właśnie naprzeciwko *Ekemező* po prawym brzegu leżącego, była karczma parkanem otoczona, od któréj do rzeki ciągnął się grunt błotnisty i porozsypywane stały cegielnie. *W. Kukula* bardzo wówczas wezbrała i wbród nie była do przybycia; pozdejmowano więc tylko mosty a wtedy prawe skrzydło węgierskie stało zupełnie bezpiecznie; aby i lewe zabezpieczyć od napadu ze strony *Agotha*, gdzie stała czerń wołoska, obsadzono *Szász Musnę* o pół mili odległą. W *Kis Kapus* mocna przednia straż ze 6 działami miała rozkaz wstrzymywać pierwsze uderzenie, dopokąd całe wojsko pod wodzą Czetza nie usadowi się nad pierwszym strumieniem od *Medyasza*. Działa zakryte, mogły od tego miejsca krzyżowym ogniem razić nacierających, a piechota rozstawiona aż do rzeki miała zasłonę z pagórka i nie mógł się do niéj zbliżyć inaczéj nieprzyjaciel, tylko otwartym polem, wystawionem na jéj strzały. Nawet obwód i jazda miały przed sobą wzgórze bardzo osłaniające.

Dnia 1 marca uderzyli cesarscy na *Kis Kapus* i doznali takiego oporu od téj przedniéj straży zostającéj pod dowództwem *Herkalovicsa*, iż po 4 godzinnym ogniu przyszło im się cofnąć.

W nocy przybył Bem z *Maros Vásárhely*, rozpoznał stanowisko iż od razu się domyślił, iż nazajutrz za-

wita cała austryacka armia, jakoż 2go marca zaraz o 8méj zrana uderzyła na *Kis Kapus* gdzie ją przednia straż przez godzinę wstrzymała, ale potém cofnęła się po za głowną wojsko, które zrazu stało za karczmą. Nieprzyjaciel postąpił do karczmy, ale odepchnęli go honwedzi ogniem bardzo rzęsistym; przez 5 godzin trwała najuporczywsza walka a karczmę raz ta raz owa brała strona, do czego nieprzyjaciel, zawsze świeżego używał wojska. Bem jednego majora na miejscu skasował, iż się cofnął a inny oficer na jego miejscu musiał z tym samym batalionem iść, karczmę i wzgórza zdobydź. Austryacy atoli skupili swą jazdę i nią udało im się nietylko odeprzyć Węgrów ale i dużo naprzód postąpić. Tymczasem *Zsurmay* i *Bethlen* z huzarami przeprawili się przez bagno i około cegielini tak skutecznie natarli iż tę jazdę spędzili; poprawiło się tém położenie piechoty węgierskiéj i około 6téj wieczorem na całéj linii odparto nieprzyjaciela, któremu Bem nie dając swym obyczajem odpoczynku, pędził go przez *Kis Kapus* aż pod *Aszonyfalva*, gdzie dopiero o 10½w nocy kiedy wojsko było już za nadto znużone, ucichły strzały.

Odnieśli Węgrowie zwycięztwo, lecz drogo opłacone, bo były bataliony co do 300 ludzi straciły; nieprzyjaciel jeszcze większą poniósł szkodę, lecz że był daleko liczniejszy, przeto nie tyle mu dolegała. Bem widział iż dłuższa walka przeciw mocniejszemu o tyle nieprzyjacielowi, lubo go odparł korzystnego wypadku wcale przynieść mu nie może, a dla tego postanowił nazajutrz bronić *Medyasza* jedynie działami i tylko tak długo dopóki mu nie nadejdą posiłki z *Segesvaros* (Schäsburg) i *Maros Vásárhely*. Stanowisko obrał nad drugim strumieniem w tyle karczmy naprzeciwko *Ekemezö*, a w ten sposób że prawe skrzydło opierał o *W. Kukulę*. Na wzgórzu wznoszącém się od rzeki postawił aż do wsi *Baromlak* piechotę, poniżéj zaś wszystkie działa. To stanowisko mocne miało przecież tę niedogodność, iż lewe skrzydło oparte było o las, przez który nieprzyjaciel o trzy razy liczniejszy łatwo je mógł oskrzydlić i z téj przyczyny posłał Bem do *Baromlak* majora *Zsurmay* z nowym oddziałem.

Do południa 3go marca było cicho, bo nieprzyjaciel czekał za nadejściem rezerwy aby stanowcze wykonać uderzenie, licząc na znużenie Węgrów, którzy w całodniowéj walce dnia poprzedniego nie mogli tak jak on zmieniać się oddziałami, lecz zniewoleni byli wszyscy prawie ciągle, to nacierać to dawać odpór.

Po południu 3go marca zbliżyła się cała armia austryacka do *Kis Kapus*, po opuszczeniu którego przez Węgrów, rozpoczęła i ciągnęła ogień od godziny 3ciéj do 6 téj lecz w miejscu, a naprzód wcele postąpić nie mogła. Działa austryackie większego wagomiaru, uszkodziły sześć węgierskich, wysadziły w powietrze wóz z ładunkami, i dawały się we znaki piechocie że była zniewolona cofać się coraz daléj aż w końcu uderzenie jazdy tak ją zepchnęło że Bem z działami byłby wzięty gdyby nie waleczność huzarów, którzy dali odpór a tym samem i czas Bemowi do cofnięcia się z działami za strumień, gdzie Węgrzy w zwyż opisane stanowisko trzymali. Tam nieprzyjaciel tak był wzięty w krzyżowy ogień, iż przez godzinę ani kroku postąpić nie mógł. W tém skoro nadeszły 4 nowe kompanie węgierskie, które strzelców au-

stryackich odparły, ruszyło wszystko na bagnety; atoli siła nieprzyjacielska była zbyt przeważna a Węgrzyni zanadto zmęczeni, stąd Austryacy uderzenie odparli i tak skutecznie iż całe wojsko Bema ledwie pod zasłoną ciemności zdołało się cofnąć przez *Medyasz* do *Erzebethvaros* lecz zupełnie zmięszane a tylko jazda zasłaniała działa i cały odwrót.

Gdyby byli cesarscy po bemosku umieli wtedy korzystać ze zwycięztwa, całe wojsko węgierskie byłoby niechybnie zniesione, ale oni zająwszy *Medyasz*, spoczęli na laurach.

W ciągu bitwy wysłano ze strony austryackiéj 2,000 ludzi aby Bemowi z tyłu zaszli ale tymczasem nim to wykonać się dało, zaskoczył im drogę major Zsurmay pod *Szasziomfalva* i to tak szczęśliwie że całą tę kolumnę rozpędził. Zsurmay nie mogąc po tém spotkaniu wrócić się do *Medyasza*, poszedł w górę rzeki dopioro w *Holdvilág* połączył się z Bemem.

---

16. Zdobycie Sibina (Hermanstadt.)

Dnia 5 marca przybył Bem do *Segesvaru* ze swojém pobitém wojskiem, ale świadomém dobrze że je wyprowadził już z niejednéj kłopotliwéj przygody, a przeto nie traciło nadziei i pokładało zupełną ufność w dowódcy. Bem ledwie stanął, obejrzał położenie okolicy i w okamgnieniu obrawszy najkorzystniejsze stanowisko, wytknął linię na okopy, a potém zajął całą piechotę która zmieniając się, dzień i noc pracowała z wielką ochotą. Jeździe straże oddał a artylerya miała co chodzić około naprawy dział, zaprzęgów i wszystkiego co tylko uszkodzone było. Na mieszkańcach którzy barykady porobili, nie pozwolił Bem wywierać zemsty wojsku ale musieli za karę dostarczyć pieniędzy i wszelkich potrzeb.

Z *Maros Vásárhely* kazał sprowadzić naboje a z *Kolosza* ściągać ludzi co tylko było zdatne do wojska i zwoływać posiłki, gdzie się tylko nadarzyć mogły. Ten człowiek rzadki właśnie w najgorszém położeniu rozwijał czynność niesłychaną i zdawającą się prawie przechodzić siły

ludzkie. Nie spoczął dopokąd wszystko nie było uskutecznione. Téj tylko nadzwyczajnéj zabiegłości przypisać trzeba, te nadzwyczajne koleje wypadków, które przy obeznawaniu się z tą wojną, każdego myślącego wojskowego zadziwiać muszą.

W tém położeniu krytycznėm z pobitém wojskiem, pozostawał Bemowi wybór pomiędzy różnemi przedsięwzięciami, lecz żadnéj prawie korzyści niezapewniającemi a to wybór następujący:

1) mógł się upierać przy swojém umocnioném stanowisku do nadejścia pomocy od Szeklów, do których posłał był pułkownika Gala, gorliwego i czynnego oficera.

2) albo się cofnąć do *Maros Vásárhely* gdzieby snadno zebrał nowe siły; atoli w tym razie odkrywałby nieprzyjacielowi Szeklów południowych, od których najwięcéj pomocy spodziewać mu się należało;

3) albo nakoniec rzucić się w kraj Szeklów, gdzie z pomocą oddziałów powstańczych i gwardyi narodowych mógłby się był pokrzepić, ale w takim razie oddawał nieprzyjacielowi resztę całego Siedmiogrodu i odcinał się od właściwego kraju węgierskiego; nadto utracał swoją podstawę operacyjną i główny cel ówczesnego dążenia, t. j. *Sibin* (Hermanstadt). W ogóle po wyborze któregokolwiek z tych środków w razie najpomyślniejszym, uzyskałoby się tylko podrzędną korzyść.

Bem nie zwierzał się wtedy nikomu ze swoim zamiarem a na pytanie jednego z wyższych oficerów co zamyśla uczynić, położył mu pytanie w słowach: Umiesz milczeć?“ Gdy zaś ten odpowiedział; „umiem“ wtedy odpowiedzią było Bema: „i ja także umiem.“ Rozkazał, spiesznie obsadzić *Danos* leżący na pół drogi do *Ersebethvaru* i ciągle pracować nad umocnieniem *Segesvaru*, czém zabawił swe wojsko od 5 do 8 marca.

Wszyscy się dziwili, że cesarscy po odniesieniu zwycięstwa pod *Medyaszem* tak długo dają pokój Węgrom; aż też nareszcie 8 marca pokazali się przed *Holdvilág* a doniesiono że dragoni z pominięciem *Danosa* zajęli już byli *Pród* i *Nagy Szöllös*, lecz zaraz wrócili na wzgórza pod *Holdvilág*, z których rozciągają się ognie obozowe na przestrzeni milowéj. Wojsko Bema stało spokojnie w okopach, a nawet pałając chęcią pomszczenia się za *Medyasz*.

Dnia 9go marca patrole nie zastały nieprzyjaciela w *Holdvilág* i tylko przejęły posyłkę; wysłane zaś do *Bese* i *Keresdu* doniosły, iż tamtędy nieprzyjaciel w nocy z 8 na 9 przechodził.

Z tych wiadomości Bem odgadł plan niepżyjaciela i rzekł do swoich: „teraz ruszamy do *Sibina*.“ W pół godziny całe wojsko było gotowe do pochodu, i o 11téj godzinie speszyło po lewym brzegu *Kukuli* ku *Medyaszowi*.

Tegoż dnia (9 marca) o 2giéj w nocy stanęło w *Paratej* całe wojsko Bema, zmoczone ogromną ulewą i zmęczone naglącym pochodem, a nazajutrz o godzinie 8 zrana weszło do *Medyasza*, gdzie pozostawiona załoga austryacka nie spodziewając się tych odwiedzin, tak skwa-

pliwie uciekła, że zotawiła na straży pół kompanii z oficerem, którą jak rzecz prosta zabrano do niewoli. W pogoń za uciekającymi poszedł Bethlen z jazdą przez *Musna*, *Baromlak* i *Sállya*. W *Medyaszu* został podpułkownik Pereczy z 1500 ludźmi a 4 działami. Reszta wojska po dwu godzinnym odpoczynku ruszyła do *Nagy Selyk*, gdzie stanęła o 1széj w nocy.

Dnia 11 marca o 6téj zrana posunął się Bem do *Viz Akny*, gdzie przednia jego straż rozpędziła kozaków. Po najedzeniu się żołnierzy, ruszono o 12téj daléj, a o 4téj stał już Bem z całém swém wojskiem za górą przytykającą do równiny sibińskiéj na któréj uszykowani byli Rossyanie. Bem zawołał: „wyzywają nas, a my wyzwanie przyjąć powinniśmy“ i kazał zaraz działom wysunąć się z po za góry i czekać na dalszy rozkaz. Tymczasem piechotą obsadził górę i zaczął schodzić ku winnicom. Rossyanie bez rozpoczęcia ognia stali a wypadała tylko chmara kozaków z zamiarem obejścia prawego skrzydła węgierskiego. Bem przypuścił ją bardzo blisko, a nareszcie kazał dać kartaczami ognia i rozegnał wszystko bez śladu. Ogień z obu stron odtąd prowadzony w miejscu trwał godzinę. Bem widząc że Rossyanie stoją w miejscu wziął oddziały świeżo nadeszłe i uderzył na lewe skrzydło nieprzyjacielskie, które niemogąc odeprzyć bagnetów szekielskich, zaczęło się cofać. Niedługo i jazda węgierska zagroziła obkoleniem temuż lewemu skrzydłu, a wtedy i środek rossyjski zaczął się cofać i wszystko poszło za okopy przedmieścia sibińskiego, poniosłszy znaczne straty od celnych strzałów Bema. Piechota rossyjska uporczywie się trzymała, lecz artylerya niecelnie strzelała. Na prawém skrzydle oddzielnie stojąca baterya zpędzona była ze stanowiska uderzeniem huzarów. Przez natarczywość Szeklów, którzy żwawo z bagnetem szli naprzód, wyparowani zostali Rossyanie z przedmieścia, gdzie o 7méj wieczorem usadowili się Węgrzy. Rossyanie cofnęli się do miasta, a Bem kazał je granatami ostrzeliwać i tym sposobem w kilku miejscach zapalił. Z wałów odpowiadano z dział donośnych i zdawało się niepodobieństwem ruszać na przód, ale Bem oświadczył wojsku iż téj jeszcze nocy musi mieć w ręku cały *Sibin* (Hermanstadt, gdyż inaczéj jego praca i wysilenia byłyby całkiem stracone, a że właśnie nadszedł był podpułkownik Bethlen z 11 batalionem honwedów, więc otrzymał stósowny rozkaz i po trzykroć uderzył na bramę, a gdy mu przyszli na pomoc Szeklowie i batalion Mariassy, dostała się w jego ręce. Wtedy Rossyanie porzucając *Sibin* z największym pospiechem, uciekli przez Schellenberg do *Vöröstorony* (Czerwonéj wieży) na granicę Wołoszczyzny, a Bem o 7½ godzinie wieczorem wkroczył na ich miejsce, ze zwycięzkiém swém wojskiem.

Wypadek ten którego się nikt nie spodziewał i który miano za niepodobny do spełnienia, w swoich skutkach był nadzwyczaj korzystny dla Węgrów i zupełnie pomięszał szyki Austryakom, którzy rachowali na pewne iż tą razą zgniotą Bema.

W Sibinie znaleziono 24 dział rozmaitéj wielkości, zbrojownią napełnioną bronią, ogromną ilość prochu i kul, oraz wszelkich potrzeb wojennych, znaczny zapas sukna i ubiorów właśnie Węgrom niezmiernie potrzebnych; trzy prochownie, wielki dostatek żywności. Prócz tego Węgrzyni opa-

trzyć się mogli we wszystko czego tylko potrzebowali, a na odwrot cesarskim odjęto prawie wszystkie środki trzymania dłużéj Siedmiogrodu. Tym sposobem zmieniło się położenie: Bem posiadał wszystko co mu było potrzebném a Austryacy wstąpili w jego położenie, nie wiedząc o czém wojnę daléj prowadzić.

Że się zdobyło Sibin, okazała się i w tém ogromna korzyść że on był główném siedliskiem reakcyi kierowanéj przez Sasów, którzy wraz z miastem dostali się pod władzę Szeklów i Węgrów. Znikły od razu pisma szkaradne a na Węgrów obelg pełne, któremi Niemcy sibińscy i w ogóle siedmiogrodzcy starali się podburzać Wołochów do najokropniejszych rzezi. Ten wtrętny ród przez wrodzoną sobie tchórzowatość drżał na widok wkraczającego wojska węgierskiego, bo był pewnym zemsty zasłużonéj, ale Bem do takiéj karności przyzwyczaił swych żołnierzy, iż pochamowali swą nienawiść i nawet nie tknęli nikogo. To jest dowodem, jaką siłę moralną wywiera uczucie wolności na żołnierzy wojska prawdziwie narodowego, bo przez naród do broni powołanego.

Bem zawsze szlachetny, kazał ogłosić dla mieszkańców ogólne ułaskawienie i wtedy dopiero zaczęli wyłazić z kryjówek, a to czołgając się z upodleniem przed każdym żołnierzem. Był więc nowy dowód że uczucia podłe zawsze się prowadzą pod rękę z niegodziwością i skłonnościami serwilistów.

Armia austryacka nie wiedząc nic o ruchu Bema, ze wszystkich stron weszła 10go marca rano do *Segesvaru*, lecz jakież było jéj zadziwienie, gdy tam nie zastała ani jednego żołnierza węgierskiego. Nikt nie chciał wierzyć wiadomości o zdobyciu Sibina, która błyskawicą rozbiegła się po całym kraju. Istotnie był to czyn trudny do pojęcia i mógł go tylko ten zrozumieć kto znał wskroś Bema umiejącego nietylko ocenić każde wydarzenie, ale je zaraz na swoją korzyść obrócić. Jego śmiałość i takt właściwy wodzowi, dawały mu zawsze wyższość nad przeciwnikiem mocniejszym co do liczby, przez to iż umiał użyć każdéj sposobności i każdego błędu strategicznego jaki tylko popełnił jego przeciwnik.

Wojsko Bema pod Medyaszem było zupełnie pobite i słusznie mógł napisać Puchner do Windischgrätza: „Przez „to zwycięstwo odzyskaliśmy na nowo ważną linią *Kukuli* „a dla tego w kilka dni całe wojsko Bema musi bydź „albo zabrane, albo też rozpędzone.“

Nie trzeba jednakże było dać czasu Bemowi do pozbierania wojska, ani zaopatrzenia się w naboje na których mu zupełnie zbywało, zarazem nie zapominać o zasadzie strategicznéj bardzo słusznéj: aby w kolosalném obkoleniu mieć się na baczności od obkolenia i nie zostać obsaczonym.

Tak cesarscy byli pewni zwycięstwa, iż gdy Węgrzy wkroczyli 11go marca do Sibina, wychodzący tam dziennik *Siebenbürger-Bothe* z 10 marca donosił o zniesieniu do szczętu całego wojska Bema.

Aby podołać Bemowi, przysłano od sztabu armii włoskiéj dwóch najzdatniejszych oficerów i właśnie za ich to poradą po bitwie pod *Medyaszem* cesarscy zamiast ścigać pobite wojsko, udali się w góry ku *Agotha*, aby

przez *Hegen*, *Trappold i Segesd* obejść *Segesvar* i odciąć drogę Bemowi do kraju Szeklów. Powstania wołoskie miały działać z przodu od *Riomfálva*, Almakerék i Bese, jazda zaś miała mu odciąć drogę przy *Nagy Szöllös* do Maros *Vásárhely*. Śliczny plan! lecz przy nim zapomnieli Austryacy o głównéj linii operacyjnéj ku *Sibinowi*, jakkolwiek nikt nie przypuszczał, aby na jego branie miało się ważyć wojsko pobite. Niewiedziano także iż około *Agothu* i *Trappolda* tak ciężka droga była w glinach iż zaledwie 40 wołów jedno działo było w stanie pod górę podciągnąć; piechota grzęzła a jazda konie ciągle wydźwigiwała z błota, co wszystko o 3 dni spóźniło pochód do *Segesvaru*, a tém samém otworzyło Bemowi wrotnią od bramy sibińskiéj.

Te odniesione korzyści nie zaślepiły bynajmniéj wielkiego wodza owszem bardzo on pamiętał iż armia austryacka niepobita a prócz niéj ma w tyle i Rossyan: nie tracąc więc ani chwili czasu, zaraz w nocy z 11 na 12 marca kazał opatrzyć w broń palną i we wszystkie potrzeby nadeszłych 2000 Szeklów, ubierać, uzupełniać i porządkować wszystkie oddziały. Bataliony honwedzkie 11 i Mariassy, które najwięcéj żołnierza natraciły, powiększył rekrutami do 1300 ludzi. Kazał wszelkie w mieście zapasy wziąść pod straż i założyć komorę ubiorczą. Wałowe działa niezdatne do użycia pogwoździć, zdatne ponaprawiać. Posłał rozkaz do pozostałych w tyle dowódców *Bánffy*, Janos i Pereczy, którzy wnet przyprowadzili mu 4000 wojska.

Dnia 12go marca kazał podpułkownikowi *Károlyi*

na drodze ku Wołoszczyznie osadzić *Vestény* a oczywiście przeciw Rossyanom, którzy wtedy stali w *Boiczy*. Z drugą brygadą wysłał *Bethlena* przez *Dállya*, *Holczmány* i *Uj-egyház*, aby uważał na Austryaków i o ich ruchach dosełał wiadomości.

---

17. Zdobycie Brżaszowa (Kronstad).

Wiadomość o zwycięstwie Sibina sprawiła takie wrażenie na cesarskich iż nastąpiło między nimi prawie ogólne rozprzężenie. Żolnierze przez ostatnie pochody bardzo ucierpieli i nie mieli obuwia, oficerowie prawie wszyscy zostawili swe rzeczy w Sibinie, kasy były próżne lub wywiezione do Wołoszczyzny. Przyszło do tego, że żołnierz stracił zupełnie ufność do dowódców. W tém położeniu Puchner wraz z drugimi jenerałami opuścił swe wojsko i po prostu uciekł na Wołoszczyznę.

Skoro tylko Bem powziął (14 marca) pewną o tém wiadomość, zaraz gotował się na wyprawę przeciw Brzaszowu i naprzód wysłał Czetza z głównem wojskiem do *Fenyöffalva*; gdzie po wypędzeniu przedniéj straży austryackiéj Czetz zajął stanowisko przed zwiedzionym mostem na *Alucie*. Nazajutrz 15go gdy nieprzyjaciel nie bronił przeprawy i cofnął się, Czetz przeszedł *Alutę* i udał się do *Ucsy*. Dnia 16go obsadzili Węgrzyni *Fagaras* zamek warowny a opuszczony, przednią zaś straż swoję posunęli aż do *Sarkány*.

Sam zaś Bem ruszył przeciw Rossyanom z brygadą a dla zasłonienia się obsadziwszy drogę ku *Bojczy* połączył się z głównem wojskiem prowadzonem przez Czetza we *Vledény*, a dnia 17go marca posunięto się ku *Feketehalom*, gdzie dwie brygady austryackie odważyły się czoło stawić pod górą *Burczą* i w ogóle w bardzo niekorzystném stanowisku. Po 3 godzinnym ogniu rozbite cofały się na Brzaszów. Bem zajął tego samego dnia *Feketehalom*, a 19 marca stanowisko ku *Gyenvaff* na którym postanowił dać wypoczynek ludziom niezmiernie zmęczonym w zbyt nagłym pochodzie.

Brzaszów był obsadzony 6,000 Rossyanów pod dowództwem jenerała Engelhardta, a obwarowany w koło i z dobrze utwierdzonym zamkiem górującym nad całą okolicą. Dla tego Bem musiał ostrożnie się poruszać i czekać na ruchy Szeklów z *Haromszek*, którzy pod wodzą podpułkownika Szabó zebrani stali nad *Alutą* w okolicy *Hermány* i Szt. *Peter*, dokąd już z *Vledény* posłał był (18go marca) podpułk. Kisza z rozkazami pociągania ku Brzaszowi. Bem byłby mógł razem z uciekającymi Austryakami wkroczyć do Brzaszowa, lecz nie chciał się wystawić na stratę ludzi i rzekł do Czetza: „dajmy nieprzyjacielowi czas aby się umknął na Wołoszczyznę.“ jakoż Rossyanie niechcąc się kompromitować, już 18 marca na wieczór opuścili Brzaszów a za nimi nie ociągały się i Austryaki, dosyć że wszystko cofnęło się wąwozem *Tömös* na Wołoszczyznę.

Dnia 19go marca przed południem magistrat brzaszowski złożył w *Widinbakloienvaff* klucze swego miasta Bemowi prosząc o łaskę.

Wkraczając Bem do Brzaszowa, kazał wprowadzać całe wojsko pułkownikowi Czetzowi i przyjmować honory tryumfalne, zapewne w celu nagrodzenia cierpień jego matce która tam zamieszkiwała, i nie na jedno udręczenie wystawioną była.

Nikt nie mógł świetniéj obchodzić swoich imienin jak Bem swém wejściem do Brzaszowa, które było ukoronowaniem zajęcia całkowitego Siedmiogrodu, a to tak ograniczonemi środkami i drobną siłą. Prócz twierdzy *Karlsburga* i *Deva* w całym tym kraju nie było wojska nieprzyjacielskiego. Bem swoim braniem się szlachetném najzawziętszych nieprzyjaciół umiał spokoić tak dalece, iż mu nawet szacunku odmawiać nie mogli.

Wojsko nieprzyjacielskie uchodzące za granicę, kazał ścigać Szeklom z *Haramszek*, którzy w pogoni zdobyli i między siebie podzielili 100,000 guldenów.

Wojsko Bema zwiększyło się przez przybywających ze wszech stron ochotników, bo każdy chciał należeć do liczby jego walecznych i mieć udział w boju pod tak świetném dowództwem. Bem przyszedł do Brzaszowa w 10,000; zostawił w nim załogi 6,000, nad granicę wysłał 2,000 i wrócił do Sibina w 24,000.

Za ogólne ułaskawienie zniewoleni byli Sasi sibińscy zapłacić 200,000 a brzaszowscy 40,000 guldenów; było więc czém i kazał Bem wszelkie dostawy żywności i potrzeb płacić jak należało.

Posunął na pułkowników *Kemenygo*, *Totha*, *Bánffygo*, *Bethlena* i Kisza; na podpułkowników zaś *Jnczédygo*, *Jhásza* i *Hrabowskiego*. Innych oficerów na wyższe stopnie, a żołnierzy na oficerów. Pułkowika Czetza

podał na jenerała i zażądał od Koszuta 500 krzyży wojskowych.

Deputacya od Szeklów a w szczególności z *Haromszek* prosiła Bema aby ich odwiedził w *Kesdy Vásárhely* albo w *Sepsi* Szt. *György*, żeby go mógł cały naród powitać jako swego zbawcę. Nie lubił Bem podobnych uroczystości, lecz wiele był winien zapałowi Szeklów i aby go lepiéj jeszcze podsycić, wyjechał z całym orszakiem sztabowym do *Sepsi* Szt. *György* jako bliższego miejscowego. Od granicy przez wszystkie wsie których dotknął, tłumy niesłychane ludzi wszelkiego wieku i płci obsadziły drogę, kobiety słały kwiatami, a starce z dziećmi, bo młodzież wszystka była pod bronią: wołali ciągle „*Esjen Bem apánk!*“ *) W Szt. *György* zebrane starszeństwo witało go radośnie. a na uczcie usiłowali Szeklowie dać dowody śpiewem i wierszami jak wielbili i kochali Bema. Żaden ukoronowany nie był nigdy tak szczerze i serdecznie przyjętym jak ten wódz cudzoziemiec ale całkiem sprawie węgierskiéj oddany. Lubo on daleki był od próżności, jednakowoż dał się słyszeć, iż ten dzień uważa za najszczęśliwszy w swojém życiu i że odtąd pokochał lud, którego energią już wprzody poważał.

Na wiadomość że Rossyanie którzy z *Sibina* cofnęli się do *Boiczy* zaczynają niepokoić Węgrów, którzy ich obserwują, pospieszył Bem z *Brzaszowa* do *Sibina*: 25go marca uderzył, a 26go wyrugował Rossyanów ze zamku

---

*) „Niech żyje ojciec Bem!“

Vöröstorony (Czerwonéj wieży) i ścigał ich kilka godzin za granicę wołoską a potém nawrócił. We *Vöröstorony* na granicy zostawił podpułkownika *Jhasza* z 2000 ludzi i w 6 dział, z rozkazem aby na wygnanych baczne dawał oko.

---

18. Wyprawa do Banatu.

Bem posiadłszy cały Siedmiogród, prócz *Karlsburga* i zamku *Deva*, zajął się jako główną sprawą urządzeniem kraju, przy czém okazał prawdziwie administracyjny talent. Kazał potworzyć zakłady z ludzi najzdatniejszych dla każdego batalionu i dywizyonu z oficerami w komplecie, aby się uzupełniały na całym kraju z czego w 3ch tygodniach 13 batalionów powstało, prócz 10 także nowych, z gwardyi szekielskich do strzeżenia granic. Powiększanie jazdy szło z większą trudnością. W *Maros Vásárhely* rozprzestrzeniono prochownie, a w *Kesdy Vásárhely* dzialolejnią na wielki rozmiar urządzono. Wszędzie robiono ubiory i obuwie, oraz i inne ubiory wojenne. Tak zaś umiał Bem przykładem swoim troskliwości skrzętność w pracy wywoływać iż w każdém miejscu i zakątku krzątano się aby siły powiększyć i we wszystko je należycie opatrzyć. Pół roku wolnego czasu, a byłby Bem Siedmiogród zupełnie niepodobnym do zdobycia uczynił.

Polityka Bema pod względem ułaskawienia danego Wołochom i Sasom jakkolwiek niepodobała się rządowi i gorliwym Węgrom, przecież była bardzo rosądną. Wołochy po odebraniu Sibina przez Bema cofnęli się w góry około *Topánfalva* i zaczęli rokowania o pokój z Węgrami, a Bem wziął do pośrednictwa ich rodaków z księstwa wołoskiego. Wołochy z *Hunyad* i z doliny *Hatzeg* zostali rozbrojeni i spokojnie siedzieli.

Całe Węgry wiedziały iż jedynie geniuszowi Bema miały do zawdzięczenia, że przez całą zimę było można spokojnie obradować w *Debreczynie*; i że jedynie przez nadzwyczajne wysilenia wojsk bemowych armia węgierska miała porę działać z korzyścią nad *Cisą*. Rząd atoli węgierski i komisarze rządowi ośmieleni szczęśliwym zwrotem wypadków w Siedmiogrodzie, zaczęli bruździć Bemowi i odwołali wyrzeczone przez niego ułaskawienia, a dla tego układy z Wołochami zaraz się przerwały.

Bem widząc jakie z tego skutki i że całe jego zabiegi w niwecz obrócone, wziął się do kroku ostatecznego a mianowicie ogłosił stan oblężenia, przez co cały rząd zagarnął pod władzę wojskową. Ubolewać tylko trzeba że rychléj tego nie zrobił, bo byłby niejednemu nieszczęściu wcześnie zapobiegł.

Starania Bema jeszcze daléj sięgały. On był pierwszy, który starał się obce państwa i narody obeznać z położeniem Węgier, a mianowicie przesłał prezydentowi Rzeczypospolitéj francuzkiéj, z którym był osobiście zaprzyjaźniony, opis całego stanu Węgier, wszedł w styczność z konsulami angielskim i francuzkim w Bukareście, aby przez nich zbliżyć się do Porty. Nalegał na rząd

węgierski, aby wysłał świetne poselstwo do Carogrodu; zgoła nie zapomniał o żadnym środku przez jaki tylko mógł dopomódz sprawie, któréj podźwignienie wziął na siebie. Rząd węgierski więcéj mu przeszkodził jak dopomógł, zwłaszcza że Bem bardzo się drażnił wszelką opozycyą, a że z rządem nie zerwał, przypisać to należy jego zamiłowaniu wolności i że dla sprawy któréj się oddał miał zupełne poświęcenie.

Po wzięciu Brzaszowa dostał Bem rozkaz od Koszuta aby zaraz poszedł do Banatu i ten kraj oczyścił z nieprzyjaciela. I on miał to z dawna w myśli, lecz wprzody chciał zdobyć *Karlsburg* i *Devę*, oraz rozbroić Wołochów, którzy jako najliczniejsi mieszkańce zawsze czynili niepewném posiadanie Siedmiogrodu.

Po obsadzeniu zamku *Vöröstorony* wrócił Bem do *Sibina*, ztamtąd wyprawił pułkownika Bánfi z wyborowém wojskiem przez *Szásváros* ku Banatowi, aby rozkazowi otrzymanému zadosyć się stało. Sam zaś zwrócił się pod *Karlsburg* dawną rzymską *Albę Julię*, aby w ręku nieprzyjacielskiem nie zostawić téj twierdzy.

Jest to punkt ważny we względzie wojennym, gdyż stanowi węzeł obydwóch linii operacyjnych t.j. nad *Maroszą* i przykątnéj w kierunku od *Kolosvaru* do *Sibina*. Jest to punkt połączenia *Devy*, *Kolosvaru*, *Brzaszowa* i *Sibina*, w którym główna droga do Węgier przecina rzekę *Marosz*.

Już Stefan Batory i Bethlen Gabor mieli tu warowne zamki i schodziły się pielgrzymy odwiedzające groby Hunyadich. Za cesarza Karola IV wzniesiono tu na pagórku panującym nad doliną *Maroszy* twierdzę znaczną.

Jest to pięciokąt według zasad Vaubana należycie obwarowany, z bastionami i rawelinami, a znajduje się w nim zbrojownia, prochownia, komora ubiorcza i mennica zaopatrywana w kruszec z *Zalathny* i z *Abrud Bányi* miejsc pobliskich w których są kopalnie złota i srebra. Od wschodu położenie ułatwiało przystęp do trzeciéj paralelli lecz zawsze ta twierdza wymagała formalnego oblężenia i to od znacznéj siły wojska a z parkiem donośnym. Załoga składała się z 2,000 ludzi i we wszystko była opatrzona.

Bem obsadziwszy *Maros-Portus*, *Drombár* i *Borbaárd* ostrzeliwał 31 marca spomnioną twierdzę wszystkiemi swojemi działami. Widząc atoli że poddanie się nie nastąpi, zostawił 2,400 piechoty, 220 jazdy z działami pod dowództwem Kemenyego, a tego zastąpił później pułkownik Stein (teraz w służbie tureckiéj Ferhad Basza) bardzo zdolny oficer.

Drugiem miejscem posiadanem od nieprzyjaciela w Siedmiogrodzie był zamek *Deva* znany w dziejach jeszcze z czasów Trajana, na skale 800 stóp wysokiéj, a po lewym brzegu *Maroszy*, w środku miasta tegóż nazwiska i mogący ostrzeliwać drogę pocztową. Mając tylko 200 ludzi załogi był ten zamek lichem gniazdem, nietylko trudnem do wzięcia lecz z żadnéj strony niedostępnem, ale dla braku studni, gdy mu jedyna cysterna nie dostarczała wody poddał się pułkownikowi Forró, którego Bem zostawił z 2000 ludźmi na prowadzenie oblężenia.

Bem zleciwszy dowództwo w Siedmiogrodzie jenerałowi Czetzowi i wprowadziwszy w bieg obadwa rzeczone oblężenia, połączył się z wojskiem prowadzoném przez pułkownika Banfiego w *Hatzeg*, z kąd poszedł przez *Bukowe* i *Bunezar* do tak nazwanéj żelaznéj bramy na granicy między Siedmiogrodem i Banatem. Tu w obronném stanowisku kilka batalionów granicznych z ciężkiemi działami chciały czoło stawić, lecz po dwu godzinnym ogniu nietylko ustąpiły Węgrom, ale im zostawiły 4 działa, wielu jeńców, a nadto niemało straciły w zabitych i rannych. Pod *Vaiszlovą* drugi raz na nich uderzono: młodzi Szeklowie przebrnąwszy w pas rzeczkę *Ruszkicę*, zdobyli bez strzału jedynie bagnetem działa stojące na drugim brzegu, poczém nieprzyjaciel już zaniechał oporu ale spiesznie umykał.

Dnia 17 kwietnia wkroczył Bem do *Karansebes*, gdzie mieszkańcy przyjmowali go z uniesieniem jako wybawiciela z jarzma granicznéj służby. Kazał zaraz zająć fryszerki w *Ruszce* i lać kule i bomby które ztamtąd przychodziły cesarskiem.

Zamiarem Bema było nie dać się połączyć Puchnerowi ciągnącemu z Wołoszczyzny na *Orsowę* z korpusem jenerała Leiningena stojącym w *Temesvarze*. Udał się tu więc nagle aby przerwać komunikacyą między tymi dwoma korpusami.

W spiesznym pochodzie obzadził Bem 19 kwietnia *Lugos* i przez to ubiegł Austryaków, którzy tam dążyli w 6,000, a jako wyprzedzeni zaraz nawrócili do korpusu Leiningena który tymczasem posunął się był od *Temesvaru* do *Rékaz* i *Kiszeteo*.

Skoro tylko Bem powziął o tém wiadomość, posłał natychmiast do jenerała Vecseya oblegającego *Arat*, aby

obsadził *Rékas* i tym sposobem odciął drogę Austryakom do *Temesvaru*. Ten atoli tego nie uskutecznił, a nieprzyjaciel po mało znaczącém spotkaniu pod *Kiszeteo*, ze wszystkich stron ciśnięty umknął Bemowi do *Temesvaru*. Przy rozpoznawaniu warowni, huzary unieśli Bema z pośród otaczających go Austryaków i już prawie wziętego do niewoli. Po urządzeniu oblężenia *Temesvaru*, gdzie z korpusem został pułkownik Pereczy, zkommunikował Bem swe wojsko z stojącym w *Perlaszu* jenerałem Perczlem, przez *Új-Pécs* i w *Becskerek* a potém ruszył ku południu aby udybać Puchnera, lecz w pochodzie na *Csákowę*, *Dentę* i *Versecz* powziął wiadomość iż Puchner od *Orsowy* obrócił się ku miastu zwanemu po słowiańsku *Granicą* (Weiskirch).

Dnia 8 maja huzary węgierskie tak świetnie uderzyły pod *Granicą* na Puchnera, iż odparły go zupełnie. Dnia 10 maja pod *Petrilovą* a potém pod *Szuszką* zepchnięty Puchner ze stanowiska musiał przez *Orsowę* uchodzić, a nareszcie dnia 16 maja wkroczył na Wołoszczyznę. Miał on jeszcze 14,000 wojska i 40 dział, a złożył tę siłę ze swego dawnego korpusu, z części załogi temeswarskiéj i z 2ch batalionów graniczarzy, do których po drodze wybrał gwałtem wszystką młodzież. Jenerał Perczel działając w związku z poruszeniami Bema posunął się od *Nagy Becskerek* i zdobył utwierdzoną *Pancsowę*, a przez to przywrócił związek z Belgradem i Dunajem. Bem posłał protestacyą do paszy tureckiego aby wkraczających Austryaków za granicę rozbroił, w moc powszechnie przyjętego prawa narodów. Do twierdzy *Temesvaru* puścił jeńców zabranych w *Orsowie*, a to

w celu żeby powiedzieli co się stało z tymi co mieli dawać odsiecz.

W 20 dni cały Banat był zdobyty, korpus cesarski jeden zapędzony do *Temesvaru* i tam ściśnięty a drugi wegnany do Wołoszczyzny. Rácowie i Serbi przeciw którym Perczel działał, zaprzestali dokazywać u ujścia *Cisy*, a ograniczono ich stanowisko na ciasną okolicę pod *Titlem*. Wszystkie te korzyści wypłynęły z dobrych rozporządzeń Bema i jego zdrowego pojmowania stosunków i każdego położenia rzeczy. To nadzwyczajne postępowanie Bema do tego stopnia wpływało na Niemców i granicarzy w Banacie, iż utworzyli swoim nakładem batalion a żadnego wynagrodzenia za dostawy i podwody przyjmować nie chcieli; nadto fryszerki ich dostarczały kul, granatów i bomb do oblężenia *Temesvaru*. Uwolnienie od służby granicznéj i zniżenie ceny soli wywarło ten skutek, iż z Wołoszczyzny przeszło 2,000 ludzi wróciło do Banatu. Gdzie tylko był jaki środek pomnożenia sił węgierskich, żaden nie uszedł baczności bemowé i pewno był przez niego zastósowany. W *Allibanar* wyrabianie saletry tak dobrze urządził, iż mu jéj zabraknąć nie mogło. Na Dunaju zawiązał zawiązki o dostawę broni; w Belgradzie wszedł w styczność z konsulami, z paszą *Orsowy* i z Omer-paszą dowódzcą obserwacyjnego korpusu, do którego posłał kapitana Kisza. Jego daleko sięgające pomysły nie ograniczyły się na miejscowych w oczy wpadających przedmiotach, powziął on zamiar udania się z korpusem wyborczym złożonym z 10,000 ludzi ku *Peterwardynowi*. Pomiędzy tą twierdzą a *Bają* przebydź Dunaj a zagrozić *Raab* i Wiedeń; potém na-

gle zwracając się ku południu opanować Kroacyą i Dalmacyą, a na koniec przez obsadzenie miasta rzeki (*Fiume*) stanąć ze zachodem Europy a szczególniéj z Włochami w związku. Był to plan po wykonaniu ogromne za sobą pociągnąć mogący wypadki, a tém łatwiejszy że natenczas zwycięstwa pod *Nagy Sallo* i *Szony* otworzyły Węgrom najświetniejsze widoki. Rząd atoli węgierski odmówił na to wszystko pieniędzy i okazał się zupełnie przeciwnym tak stanowczemu krokowi.

Zwykle się to dzieje na świecie że ludzie pospolici których jest najwięcéj, niepojmują nigdy pomysłu ludzi obdarzonych wyższemi zdolnościami. Ministeryum węgierskie uważając przedstawienia Bema za marzenia a nieśmiejąc ich otwarcie odrzucać, wszystko od niego przychodzące puszczało do tego stopnia w odwłokę iż się widział zmuszonym wrócić do Siedmiogrodu, gdzie jako na uboczu był w swych działaniach niejako niezawisłym.

W czerwcu odwiedziwszy Koszuta w Wielkim Waradynie, wracał do Siedmiogrodu tylko z 11 batalionem honwedów i huzarami imienia Wirtemberga, którzy tyle razy wydobyli go z rąk nieprzyjacielskich. Resztę wojska zostawił pod Temesvarem.

---

19. Co się działo w Siedmiogrodzie pod niebytność Bema.

Jenerałowi Czetzowi mającemu dowództwo w Siedmiogrodzie, zmniejszyło się znacznie wojsko zostawione, musiał powzmacniać oddziały oblężnicze i powiększać różne załogi.

Dla tego za przykładem Bema zajął się powiększeniem swych sił; w czem mu wiele dopomagał gorliwy pułkownik Gal dowódca Szeklów, a ludzi znalazło się dostatkiem przez rekrutowanie między Wołochami i Sasami, których Bem nie chciał dawniéj wcielać do wojska.

W *Kezdi Vásárhely* ulano 70 dział rozmaitéj wielkości. Proch na trzech a zapałki aż na pięciu miejscach robiono. W *Köhalom* przysposabiano siodła i terlice dla jazdy, a w *Maros Portus* przy obozie oblężniczym urządzono rękodzielnią broni. Obwarowania porobiono w ścieśnionych przejściach od Multan i Wołoszczyzny w *Gyimes*, *Tölgyes*, *Ojtos*, *Boza*, *Tömös*, i *Tihutza*.

Lubo Bem i jego namiestnik mieli nieograniczoną władzę a kraj był ogłoszonym w stanie o blężenia, przecież oglądano się bardzo na to aby bez potrzeby wolności niczyjéj nie ścieśniać. Gminy obierały sobie władze a dzienniki wychodziły bez cenzury i mogły pisać co im się podobało. Przez to mądre postępowanie dali się nawet i Sasi obłaskawić a ich kobiety tańczyły po zgromadzeniach.

W maju 1849 zebrał Czetz w Siedmiogrodzie następującą siłę:

Około Bystrzycy........	6,000	ludzi i	14	dział,
w kraju szekielskim	8,000	„	12	„
w Sibinie	5,000	„	18	„
(gdzie był batalion Polaków)				
w Medyaszu	1,000	„	—	„
pod Karlsburgiem	3,000	„	12	„
i 4 moździerze, oraz batalion rakietnikow,				
w Dewie	2,000	„	6	dział,
w Hatzegu	800	„	—	„
w Kołoszu	6,000	„	12	"
(między tymi był szwadron Polaków).				

Ogólna ilość wynosiła 31,800 ludzi, lecz z tego 11,000 nie miało palnéj broni, a za tém liczyć należało 20,000, i to jeszcze nie żołnierzy ale rekrutów.

W téj przestrzeni kraju od *Kolosza* do *Devy* sto mil kwadratowych zajmującéj, na prawym brzegu *Maroszy* rozciąga się góra nieprzystępna poprzerywana rwiącemi strumieniami i parowami. Wierzchołki gór po większéj części okryte śniegami i lodami, ich ściany skaliste a podnóża opasane lasami przedwiecznemi. W śród tego kraju dzikiego wypływają obfitujące w piasek złoty rzeki *Arangos*, *Szamos*, *Ompoly* i *Koros*, a kopalnie złota i srebra są w *Zalathna*, *Ofemburgu*, *Verespatak*, *Abrud-Banya*, *Boicza*, *Szekeremb* i *Koros-Banya*.

W téj okolicy w śród dolin ścieśnionych, w przerwach milowych znajdują się wsie z chatami nędznemi zamieszkane od Wołochów na pół zdziczałych, których tu nazywają *Mozanami*. Ich zatrudnieniem są paszenie bydła, myślistwo, rybołóstwo i wypłukiwanie kruszczów z piasku rzecznego. Od dzieciństwa żyjąc w tych zatrudnieniach a tułając się między górami, znają każdy przesmyk i każdą ścieszkę. Zarzucona na ramię *guba* czyli płaszcz, stanowi godny ich ubiór a odznaczają się szczególniéj czapką czyli *kuczmą* z baranków i chodakami plecionemi! Żywnością ich są: sér kozi, mleko (*mamaliga*), chleb z kukurydzy, a na koniec baranina i to ich czerstwymi i silnymi czyni. Łatwość pozyskania złota ze rzeki robi ich chciwymi, zazdrosnymi, samolubami, a dla tego okazują wielką skłonność do kradzieży. Odosobnienie w jakiém żyje taki góral Wołoch, robi go skrytym i mściwym.

Przy błędném postępowaniu rządu węgierskiego a mianowicie że przeszkodził dokończeniu rozpoczętych układów, potrafili emisaryusze austryaccy tak jak w Galicyi 1846, Wołochów podburzyć i po drugi raz skłonić do powstania, a to zapewnianiem że po wytępieniu Madziarów miejsce po nich, im się we wszystkiem dostanie.

Na czele téj zgrai rabusiów stanął niejaki *Janku*, mianujący się królem gór i wydawał rozkazy w imieniu cesarza chrześciańskiego do najokropniejszych mordów na bezbronnych. To powstanie było tém szkodliwsze dla Węgrów, iż je urządzono pod pewnym kierunkiem i opatrzono w broń palną.

Brak żywności a nadewszystko dróg nie dozwalał żadnemu oddziałowi węgierskiemu zapuszczać się w głąb tego kraju. Do wielu wsi nie ma tam wcale przystępu i żaden ślad wozu ani ludzkiéj stopy podróżnego nie wiedzie. Tak zaś w wielu miejscach są ścieśnione doliny, iż prochem wysadzać przyszło otwory aby n. p. z *Zalatna* do *Abrud-Banya* przejazd utworzyć. Z tego kraju jakie 40,000 uzbrojonego ludu napadło pobliższe miejsca madziarskie a przy najsroższych okrucieństwach zaopatrywało się we wszelkie potrzeby. Ci Wołochowie utrudzali oblężenia *Karlsburga* i *Devy*, przecinając wszelkie związki pomiędzy Węgrami a Siedmiogrodem. Wszelkie wyprawy posyłane z Węgier przeciw nim były albo odparte, albo zniszczone przez samą miejscowość.

Jenerał Czetz przeznaczył ze znacznemi siłami pułkownika Kemenygo, który od *Devy* przeszedł przez cały ten kraj t. j. *Brud*, *Abrud- Banya*, *Zalatha* aż do *Karlsburga* jakkolwiek z największém wytężeniem sił żołnierza zniewolonego torować sobie drogę w pochodzie i ciągle bić się z nacierającemi ze wszystkich stron i pokrywanymi Wołochami wśród skał, gdzie ich dosięgnąć trudno było. Niezmiernie wiele ucierpiało wojsko węgierskie i całą tę dziką okolicę przeszło bez najmniejszego skutku; gdy Wołosi unikająo stanowczego spotkania,

utrzymywali się nietknięci w swych niedostępnych górach. W tém powstaniu spalono 300 wsi, 12 miast i legło do 40,000 Węgrów a pewnie niemniéj i Wołochów. Poźniéj przystał Koszut na układ przedstawiony przez Bema, lecz po niewczasie a więc daremnie.

---

20. Walka z Rossyanami wspierającymi Austryaków.

Póki Bem sam sobie był zostawiony i nikt mu nie przeszkadzał, potrafił zdobyć małemi środkami i siłami cały Siedmiogród, utworzyć sobie dzielne wojsko i zaopatrzyć je we wszystkie potrzeby. Po zdobyciu Brzaszowa a wypędzeniu Austryaków i Rossyanów na Wołoszczyznę, zamierzał obrócić się do Węgier dla poparcia głównéj armii, lecz że wprzody chciał zająć twierdzę Karlsburg jako ważne stanowisko w środku Siedmiogrodu, miał się czem zabawić, aż nareszcie uspokojenie Wołochów zachodnich którzy oburzeni odwołaniem ułaskawienia nadaném od Bema, dali się na nowo podburzyć: zabrało mu wiele zbyt drogiego czasu.

Co do Karlsburga widzieliśmy iż Bem zniewolony iść na rozkaz Koszuta do Banatu, mógł tylko pomniejszym oddziałem oblegać Karlsburg, kiedy tymczasem do wzięcia téj ważnéj twierdzy trzeba było sił znacznych.

Co do Wołochów zajmujących ową nieprzystępną

okolicę, widział Bem dobrze iż wstępnym bojem nawet z poświęceniem najlepszego wojska trudno ich będzie poskromić: użył więc wszelkich sprężyn, aby dojść do zamierzonego celu i jak spomniono, za pośrednictwem mieszkańców naddunajskich, gdzie miał związki, usiłował skłonić Wołochów do wspólnéj walki z Węgrami przeciw spólnym nieprzyjaciołom. Zawady stawiane ze strony rządu stały się powodem, iż dopiero w sierpniu zawarto układ w Lugos, ale to już tak po niewczasie iż wszystko było daremném. Przez rzeczony układ *Janku*, jako jenerał węgierski miał wkroczyć ze swoimi do księstwa wołoskiego i z mieszkańcami miejscowymi jako z pobratymcami przeciw Rossyanom wystąpić.

Trudności które rząd węgierski czynił w tych układach, wspierały się na przekonaniu Węgrów, iż Rossyanie nie drażnieni nie dadzą pomocy Austryakom, a przynajmniéj od Multan i Wołoszczyzny powtórnie nie wkroczą na Siedmiogród. To przekonanie które umiano wmówić i w Bema, pociągnęło bardzo wiele złego za sobą a mianowicie że do Banatu poszło najlepsze wojsko ze Siedmiogrodu. Bem wróciwszy z téj wyprawy, poobjeżdżał wszystkie przejścia graniczne od Multan i Wołoszczyzny, kazał je należycie obwarować, aż nareszcie 16 czerwca udał się do *Maros-Vásárhely* dla dalszego urządzenia kraju. Tymczasem dnia 17 czerwca pokazali się naraz Rossyanie przed *Tömös*, *Bozą*, *Gyjmes*, *Tölgy* i *Ojtos*. Głównemi jednakże siłami uderzyli na pierwsze przejście, to jest *Tömös* gdzie podpułkownik *Szabó* straż trzymał. Waleczny ten oficer stawiając się śmiało z pół batalionem Szeklów a plutonem jazdy i z dwoma działa-

mi potykał się pierwszego dnia na granicy, drugiego przy klasztorze *Sina*, a trzeciego pod górą *Piátrá* (Prädjal) i drogo przychodziło nieprzyjacielowi zwycięstwo. Za każdym krokiem opór stawiał aż do wyższéj *Kontumacyi*, u któréj Szeklowie ze skał w dolinę gdzie szła droga, zwalali drzewa i kamienie na Rossyanów od przodu dwoma działami rażonych i w pospiechu hamowanych. Ponieśli tu Rossyanie ogromne straty w ludziach i koniach nim doszli do okopu, do którego Szabó cofnął się wieczorem. Okop ten leży w środku milowéj doliny która od Brzaszowa przy *Trisztye* gdzie wynosi 4000 kroków szerokości, tak się zwęża, iż w końcu przy niższym *Tömös*, zaledwie nią wóz sią przeciśnie a zostając wąwozem aż do wyższego *Tömös*, znowu się rozszerza obok wysokiego brzegu t. j. gdzie po grzbiecie góry ciągnie się droga około klasztoru *Sina*, a nareszcie schodzi na dolinę do Wołoszczyzny. Środkiem téj doliny płynie strumień *Tömös*, a po lewym jéj brzegu idzie bita droga. Góry skaliste a na 2000 stóp wysokie są ścianami doliny zupełnie nieprzystępnemi. Po skałach tylko gdzie niegdzie zielenią się świerki, a ku *Trisztye* i *Bacsfalu* gdzie góry mniéj strome, czernią się znaczne lasy. Do zamykającego cały przechód okopu do którego pułkownik Szabó się cofnął przybył w nocy z Brzaszowa pułkownik Kisz z 2000 ludźmi, 2 działami żelaznemi 24 funtowemi i 8 działami polowemi.

Dnia 20 czerwca cały rossyjski korpus Lüdersa liczący 20,000 uderzył na 400 Szeklów wystawionych na przodzie około wyższego *Tömös*, gdzie z nadzwyczajną walecznością przez 2 godziny ta drobna garstka stanowiła

niezłomną zaporę. Przed okopem pułkownik Kisz dobrze wymierzonym ogniem tak przyjął piechotę, iż zasławszy wał trupami, uciekła w największéj trwodze. Rossyjskie działa ciężkiego wagomiaru rozpoczęły ogień, który trwał od 8 do 10 zrana, a na który Węgrzy odpowiadali tylko oszczędnie i na pewne trafiającemi strzałami. Po uszkodzeniu kilku dział węgierskich a widząc dużo zryte kulami okopy, uderzyli Rossyanie świeżą piechotą. Dwa razy pod sam okop doszli, lecz Kisz z zimną krwią dotrwał do właściwéj pory i na raz tak sypnął gradem granatów, kartaczy i kul, iż wszystko umykało gdzie mogło. Rozleganie się pomiędzy skałami huku strzałów, bardzo wpłynęło na wzrost przestrachu między Rossyanami. Węgrzy w okopie ponieśli znaczne straty a Kisz był ranny w rękę i konia pod nim zabito; nie tracąc jednakże czasu, kazał naprawić co było uszkodzonego i gotować się do nowego odporu. Rossyanie wzniósłszy wał, jeszcze tęższy ogień działowy na nowo otworzyli, poczém wstępnym bojem znowu piechota uderzyła. I tą razą ją odparto, lecz dzielny Kisz po drugi raz ugodzony kulą a to w biodrę, zemdlał; że go zaś wzięto za zabitego, przeto zachwiało się całe jego wojsko.

Lüders widząc iż z całym korpusem nie zdoła opanować okopu, wziął się na inny sposób. Wołochów znających tę okolicę użył do oprowadzenia kozaków przez góry i skały. Z tych jedni z tyłu ukazali się pod okopem a drudzy osadzili skały nad nim górujące i z nich janczarkami razili Węgrów; ztąd zamieszanie w okopie a tém silniejsze że główny dowódzca leżał bez przytomności; zaczęła się ucieczka a wtedy Rossyanie korzy-

stając z pory, uderzyli po raz czwarty. Waleczny Kisz ocknął z omdlenia, kazał się na konia wsadzić i jeszcze chciał walczyć, lecz przemoc wzięła górę i wpadł do niewoli jako dzielny oficer ze szkoły Bema.

W téj walce Szeklowie stracili 400 w zabitych, 150 2 działa zabrano im, reszta zaś uciekła do *Uzonu*, gdzie ją ledwie zebrał podpułkownik Szabó.

Rossyanie stracili tam najmniéj 1000 ludzi. Po zajęciu zaś rzeczonego okopu założyli obóz pod Brzaszowem: waleczny kapitan Toth bronił zamku, lecz że wkrótce przy bombardowaniu zginął, mała załoga poddała się Rossyanom.

Podpułkownik Gàl zrobiwszy powstanie w Haromszeku zebrał do 3000 regularnego wojska, 10,000 powstańca i tém obsadził *Uzon i Kökös*, a wzmocnił wąwoz pod *Ojtosem*. Lüders ściągnąwszy z Wołoszczyzny jenerala Engelhardta i korpus austryacki Clam Gallasa uderzył na Szeklów i rozbił ich snadno. Kozacy i wojsko austryackie niszczyli do spółki Haromszek a wtedy Szeklowie całkiem upadli na duchu. Odtąd uciekali co nie było wcale ich obyczajem, kiedy na ich czele Bem występował.

Dnia 21go czerwca Rossyanie obsadzili Sibin i do tego wkroczył od Bukowiny przez *Borgo* jen. Grotenhjelm w 15,000 Rossyanów a w 5000 Austryaków pod Fischerem i Urbanem. Podpułkownik Dobay stawiał im jak mógł opór od 17 do 21 a cofał się aż do *Dées*. W tym stanie rzeczy wrócił Bem do Siedmiogrodu bez wojska, zbierał dopiero nowe w *Koloswarze* a przybył wkrótce do *Dées*, gdzie siły cofające się przed Rossyanami wstrzymał w odwrocie i porządkował. Samą swą obecnością zaraz orzeźwił ducha w żołnierzu: wnet go powiódł do boju i nieprzyjaciela odparł aż do *Bystrzycy*, którą nawet zajął dnia 26 czerwca.

Dnia 27go rozpoczęła się walka a w niej liczna jazda rossyjska po kilku uderzeniach zepchnęła i zmięszała Szeklów. Bem z jednym batalionem a mianowicie 12tym honwedów, w którego czworoboku stanął, kierując sam ogniem przez 7 godzin, wszystkie natarcia rossyjskiéj jazdy i piechoty wstrzymywał i jak o mur rozbiły się o ten czworobok; honwedowie tego czworoboku za przykładem Bema spokojnie stojąc, ani kroku nie ustąpili ośmiu tysięcom, a tymczasem drugie porozpędzane oddziały miały porę do zebrania się i zajrzenia w oczy nieprzyjacielowi.

Dnia 28 czerwca Rossyanie i Austryacy skupiwszy całe swe siły, w liczbie przeszło 20,000 natarli potężniéj, a wtedy i Bem już musiał się cofać pobok Bystrzycy. Zebrawszy co mógł wojska około *Tyaka* (Teke) zdobył nanowo (2 lipca) Bystrzycę i posunął się do *Borgo*, które zająwszy przez kilka dni staczał tylko drobne utarczki.

Dnia 10 lipca był zniewolony cofnąć się do *Kis Budak*, ztąd 12go ruszył znowu naprzód i wrócił się aż do *Nagy Sajo* pod *Bystrzycę*, lecz że go odparto, przeto pozostał w *Szeredefalva*. Tu dowiedziawszy się iż w kraju Szeklów tak źle idzie, pospieszył do niego, tusząc iż swą obecnością wzbudzi na nowo zapał w zniechęconych tylu niepowodzeniami.

W *Szeredefalva* zostawione wojsko pod wodzą podpułkownika Damaskina było napadnięte od sił przema-

gających i odparte. Część cofnęła się na *Lekencze* do *Dées*, a na *Szt. György* do *Tyaka*. Po stoczonéj bitwie 21 lipca pod *Dedrádem* cofnął się Damaskin do *Szász Regen*, gdzie dn. 22 czoło stawił, lecz mając ledwie 5000 wojska przeciw 15,000 zniewolony był nawrócić na *Maros Vásárhely* do *Sepsi Szt. György*.

Bem stanąwszy w kraju Szeklów cotylko mógł pozbierał sił, aby w *Haromszek* zatrudnić nieprzyjaciela i wstrzymać od dania odsieczy *Karlsburgowi*. Jakoż Lüders zatrzymał się w pochodzie na zachód a Clam wysunął się z austryackim korpusem od Brzaszowa. Tego ostatniego Bem pobił dnia 20 i 21 lipca około *Sepsi Szt. György* i pędząc przez *Illyefalva* do *Aldoboly* zagroził Brzaszowu.

Tém zwycięztwem ożywieni Szeklowie uderzyli na połączonych Austryaków z Rossyanami 22 lipca, lecz odparto ich aż do *Király*, 23go do *Szemerji*, a 24go do *Sepsi Szt. György*, gdzie po ciężkiéj walce 27go musieli się nakoniec cofnąć aż pod *Malnás* i tam nad lasami zajęli stanowisko pod dowództwem pułkownika Gàla. Bem zaś po pierwszém porażeniu Austryaków orzeźwiwszy ducha w Szeklach, pospieszył z 2,500 ludźmi i 12 działami przez *Maksa* do *Keszdy-Vásárhely*, a przeszedłszy granicę wąwozem w *Ojtos*, rzucił się do Multan w nadziei że pobudzi do powstania zamieszkałych tam *Czangó-Madziarów*. Doszedł był aż do *Okna*, a to pobiwszy dwa razy mianowicie 23 i 24 lipca jenerała Mollera, który wiódł rezerwy rossyjskie. Zabrał mu wiele bydła i cały tabor. Gdy zaś postrzegł że mieszkańców Multan nie zdoła poruszyć, wrócił do wojska Szeklów, którzy byli

nabrali otuchy z tych nowych zwycięztw. Do działania ze Szeklami w ich okolicy to jest w *Haromszek*, *Csik Udvarhely* i *Maroszy* zostawił Bem pułkownika Gala, a sam ze 4000 wojska ruszył ku *Koloszowi* w zamiarze zbliżenia się do swéj podstawy nad *Maroszą*.

Nieprzyjaciel spieszył do *Maros Vásárhely* i Clam miał działać ku *Szeredzie*, Dyk z *Fagaras* ciągnąć prosto a Lüders iść przez *Medyasz* do *Segesvaru*, jakoż go i zajął 29 lipca. Tym ruchem miał on zamknąć Bema w kraju szekielskim i odciąć go tak od *Maros Vásárhely* jak od *Kołosza*, przez co byłby połączył południową armią rossyjską z północną. Podówczas Grothenhjelm stał w *Szasz Regen*.

Bem lubo mając tylko 2,4000 piechoty, 250 jazdy i 12 dział, uderzył 31 lipca o 11 godzinie pomiędzy *Kéreztur* a *Segesvarem* na 18,000 Rossyanów z 24 działami pod dowództwem Lüdersa mającego przed czołem strumień, lewe skrzydło oparte o *Kukolę* a prawe o górę lasem zarosłą i obsadzoną kilku batalionami. Uderzenie Bema było tak silne, iż środek straciwszy na swym czole jenerała Skariatyna, cofnął się i nastąpiło kanonadowanie się z prawém skrzydłem, gdzie Rossyanie mieli skupione swe działa. Po kilku godzinach tęgiego ognia, kolumny rossyjskie poczęły się chwiać. Bem kazał zaraz bagnetami uderzyć na piechotę, lecz skupiona jazda rossyjska, napadła prawe skrzydło Węgrów i tak ich zamięszała, że w największym nieładzie uszli ku *Kéreszturowi*. Ciemność tylko nocy uratowała Węgrów: nieprzyjaciel dostał 7 dział, 200 jeńców i między taborem bryczkę Bema z pałaszem Rakoczego; poległ tam poeta węgierski a adju-

tant Bema Petöfi *Sándor*. Rossyanie wyszli jeszcze z większą stratą i mieli przeszło 1,000 ludzi zabitych.

Przy końcu bitwy Bem otrzymał ranę i był wrzucony w rów, gdzie się w błocie ukrył, a gdy nastąpiła cisza, przebierał się polem do wysokiéj kukurydzy, lecz szczęściem spotkał adjutanta swego i kilku huzarów, którzy jego zwłok szukali. Z tymi udał się do *Maros Vásárhely*, gdzie stał ze swym oddziałem pułkownik Dobay i tego zaraz posłał do *Udvarhely*, aby tam zebrał co będzie mógł i niepokoił nieprzyjaciela.

Przybywszy 2 sierpnia do *Maros Vásárhely*, zastał Bem 2000 załogi, do któréj pułkownik Kemény przyprowadził 4000 ludzi i 12 dział z *Kołosza*.

Lüders wzmocniony brygadą Dyka, który po zniesieniu oddziału węgierskiego pod *Köhalom*, przyszedł 1go sierpnia od *Fagaras* do *Segesvaru*, przemyśliwał jakby ścieśnić pole Bemowi a odciąć mu drogę a w tym celu udał się do *Galfalva*, gdzie stanął 4go wieczorem. Jakie atoli było jego zadziwienie, gdy się dowiedział iż 3go rano przeszedł tam już Bem i to ze znacznemi siłami, a ciągnął przez *Medyasz* ku *Sibinowi*.

Ten śmiały ruch Bema lubo przy silnym nieprzyjacielu byłby przecież i tą razą zmienił całą postać rzeczy w Siedmogrodzie, gdyby tylko wszystkie jego rozkazy uskutecznione były a mianowicie gdyby korpus 10,000 z pułkownikiem Kazincy nieczynnie na północy stojący był pospieszył nad *Marosz*, a pułkownik Stein od *Karlsburga* był przyszedł na dzień oznaczony do *Sibina*.

Bem po przegranéj bitwie pod *Segesvarem* gdy przyszedł 2 sierpnia do *Maros Vásárhely*, zwiększywszy swe

wojsko do 8,000 ludzi i 19 dział, tego samego jeszcze dnia ruszył przez *Galfalvę* i *Medyasz* pod *Sibin*, gdzie stanął 5 sierpnia.

Przez *Viz Akna* jenerał Hasfort z dwoma brygadami rossyjskiemi chciał mu stawić czoło, lecz odparty cofnął się za okopy sibińskie, gdzie chciał się z Sasami wspólnie bronić, lecz Węgrzyni wnet się stali panami i wyparli go w krwawem boju aż pod *Talmacs*. Sasi siedmiogrodzcy ten lud nikczemny, z nieprzyjacielem strzelali z kryjówek na Węgrów, a gdy Bem wkraczał rzucali mu kwiaty pod nogi i łasili się w duchu niewolniczym.

Skoro Bem w *Sibinie* stanął, wysłał szwadron na szukanie pułkownika Steina, który od *Karlsburga* tegoż dnia miał był przyjść z posiłkim. Bem dobrze przewidywał, iż będzie miał do czyniena z połączonemi siłami nieprzyjaciela, jakoż zaraz na drugi dzień 6 sierpnia *Lüders* nadciągnął we 20,000 i rozwinął szyk bojowy pod *Nagy-Csur* (Groszscheuern), Bem wystąpił ze 6ciu batalionami, z 500 końmi jazdy i z 18 działami, zostawiwszy resztę w *Sibinie*: aby czoło stawić naprzód Hasfordowi stojącemu z drugiéj strony. Przez 2 godziny trwał ogień działowy w miejscu i piechota węgierska odparła lewe skrzydło rossyjskie, gdy jednakże na prawe węgierskie uderzyła skupiona jazda rossyjska, przeciwko któréj Węgry mieli za mało jazdy, wtedy wszystko musiało się cofać przed natarczywością rossyjską ku *Szerdahely*. Na drodze tak się zatkały wozy, iż wszytkie prawie działa stracono, a zarazem i do 1,200 ludzi, w zabranych do niewoli. Co zostało w *Sibinie* zniewolone także było uchodzić ku *Szerdahely* przed Hasfordem, a Sa-

si niegodziwie, od rozrzucenia kwiatów byli już przy broni strzelali z okien i zabijali w pojeździe bemowskim poetę i adjutanta bemowego, Niemca Kurtza.

Bem otoczony od ułanów rossyjskich przebijał się w kilkadziesiąt koni. Wojsko zbierał dopiero za *Serdahely* a spotkawszy tam pułkownika Steina, zdał mu dowództwo z poleceniem aby wstrzymał nieprzyjaciela pod *Szász Sebes*, a wreszcie pod *Piskami*.

---

21. Bitwa pod Temesvarem i koniec walki.

Świetne zwycięztwa Węgrów, którym Austryacy podołać nie mogli, na raz zmieniły się, gdy despotyzm północny, wspierający despotyzm całego świata nadesłał jeden korpus wojska żelazną koleją na Wiedeń, a od Galicyi wielką siłą zbrojną zagroził środkowi Węgier. Nie dosyć iż węgierska armia byłaby miała wiele do czynienia z takim ogromém nieprzyjaciela, który z dwóch stron zagrażał; ale do tego Görgei ten zdrajca ojczyzny, niezadowolony iż naczelnym wodzem nie został, z trzema korpusami najlepszego wojska, z którego większą połowę posiadał, zupełnie się odłączył, a nieprzyjmując od nikogo rozkazów i zostając bez związku i bez znoszenia się z resztą wojska węgierskiego, sparaliżował wszystko. Naczelnym wodzem był wtedy z imienia *Mesarosz*, a nim kierował jenerał Dembiński, lecz nikt ich obudwu nie słuchał. Percel, Dozafien i niejeden inny mając się za najmędrszego, wyglądał naczelnictwa.

W lipcu po bitwie pod *Vacowem*, Rossyanie mogli byli bydź całkiem zniesieni, ale Görgei nie użył 7go korpusu jenerała Pletenberga nie zatrudnionego, nie połączył się z główną armią, co mu było łatwo, lecz właśnie na opak udał się ku północy aby był od niéj przegrodzony głównemi siłami nieprzyjacielskiemi, które obróciły się ku południu. W skutek tego główna armia węgierska zniewoloną była cofnąć się do *Pesztu Szegedinu* przyczém powstała jeszcze kłótnia między dowódzcami którego trzymać się brzegu Cisy i na nieszczęście obrali, prawy z nieurodzajną okolicą, gdzie żołnierz bardzo rzadko nietylko żywność ale i wodę znalazł, a przez to przy upałach niezmiernie ucierpiał.

W *Szegedynie* Dembiński został na własne żądanie ogłoszony naczelnym wodzem, ale to nic nie pomogło. Niektórzy dowódzcy a między nimi i Wysocki złożyli komendy. Minister wojny wysyłał oddzielne rozkazy korpusom, a w nich polecał aby niesłuchano naczelnego wodza.

Opuściwszy *Szegedyn*, zajął Dembiński stanowisko przy zbiegu *Maroszy* z *Cissą* po za groblami, gdzie strzelnice porobione miały służyć do obrony, lecz nieprzyjaciel nie przyszedł od przodku, ale obszedł bokiem w tył grobli i zmusił wojsko węgierskie do odwrotu. Odtąd ciągle się już cofano ku *Temesvarowi*, a to w kraju bez wszelkiéj zasłony i dla tego z takim pospiechem że żołnierze jadła gotować nie mogli; zgłodzeni zaś i zmęczeni, upadali na duchu i tracili chęć do boju. Wódz i minister wojny ciągle sprzeczne rozkazy wydawali: jeden chciał wieśdź wojsko do *Aradu* a drugi do *Temesvaru*. Zdaje się iż w ministerstwie węgierskiém byli stronnicy Görgeia, którego chcieli zamianować dyktatorem.

Koszut widząc iż brak człowieka wojskowego z wyższemi strategicznemi zdolnościami i energią mocną zaimponować podkomendnym a podnieść upadłego ducha w żołnierzu, zwrócił uwagę na Bema i posłał do niego wezwanie, aby Siedmiogród natychmiast porzucał i spieszył do głównéj armii objąć naczelne dowództwo. Ten rozkaz odebrał Bem właśnie gdy się cofał z *Sibina* i dla tego to jak powyżéj wspomniano zdał pułkownikowi Steinowi dowództwo wojska siedmiogrodzkiego a sam pospieszył w głąb kraju, według rokazu gubernatora *Kossutha.*

Tu dopiero występuje zazdrość starająca się odmówić Bemowi geniuszu wojennego i wyższego uzdatnienia strategicznego; przypisuje mu jedynie szaleństwo i upór nieprzezwyciężony, przez który wszystko wystawił na zgubę. Ludzie pospolici nie pojmujący wyższych zdolności, dla tego że ich nie mają, dopomogli zawistnym w przyćmiewaniu sławy Bema, zwłaszcza że zły koniec wojny który jedynie zdrada Görgeia do skutku przywiodła, wzmacniał ich przekonanie.

Nieszczęściem było że Bem na obejmowaniunaczelnego dowództwa zastał armią zgłodniałą, zmęczoną i zniechęconą do ostatniego ciągłym odwrotem, już tylko o poł marszu od *Temesvaru* przez Węgrów obleganego a który miał się za kilka dni poddać. Jeden jeszcze marsz odwrotny pozbawiłby był wojsko węgierskie potrzebnego oparcia na *Temesvarze*, a Bem licząc że jego przytom-

ność jak to wiele razy bywało, podniesie w żołnierzu ducha upadłego, tam stawił czoło nieprzyjacielowi, gdzie objął dowództwo.

Dnia 9 sierpnia zrana wojsko węgierskie cofając się ciągle od *Szegedynu*, zajęło płaszczyznę około małego *Becskereku* na zachód *Temesvaru*. Tegoż samego dnia Bem po rozporządzeniu korpusu oblegającego rzeczoną twierdzę a zostającego pod dowództwem jenerała Véczeya udał się na czoło armii, gdzie stała baterya 12to-funtowa i tę zaraz skierował na rozpoczęcie ognia przeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi.

Lewe skrzydło austryackie miało ciągnąć po obu brzegach *Maroszy* ku *Aradowi* aż pod *Pécski* i *Fönlaku*, a wysunąć mocną kolumnę do *Vingi* i *Monostoru* dla zagrodzenia drogi z *Aradu* do *Temesvaru*. Prawe skrzydło pod księciem Lichtensteinem miało z *Pászaku* obrócić się przez *Hodonys* i *Káranys* (Mersidorf), aby zabiedz lewemu skrzydłu węgierskiemu. W środku od *Lovrinu* piesza dywizya rosyjska Paniutyna z dywizyą kawaleryi i artyleryą rezerwową wraz z trzecim korpusem stojącym w *Csatad* miały wspólnie uderzyć na *Becskerek*.

Skoro to nastąpiło, działa węgierskie stojące za strumieniem, tak celnie i na pewno strzelały, że kolumny nieprzyjacielskie nie mogły naprzód postąpić. Ich lewe skrzydło tak się zachwiało, w ataku huzarów, iż na jego wsparcie musiała ruszyć dywizya Paniutyna i artylerya rezerwowa. Działa węgierskie bardzo skutecznie działały, lecz na koniec wystrzelały naboje a gdy je chciano w nie zaopatrzyć, pokazało się, iż cały park zapasowy przez nieporządek jaki w całém tém wojsku panował, od-

szedł do *Araau*. Wiadomą jest rzeczą, iż przed wojskiem na parę mil postępował ogromny tabor z bydłem, a przeto cież wojsko głód marło. Również więc przy wielkiéj obfitości nabojów działowych, dla braku rozporządzenia, artylerya nie miała czem strzelać a piechota nie poparta działami, musiała się cofać. Nieprzyjaciel korzystając z milczenia dział, zewsząd naprzód napierał. Przy lasku około *Bereszó* jeszcze raz Węgrzy stawili czoło, a potém poszli w nocy aż pod Lugos, zasłaniani od korpusu oblężniczego Veczeya który nie miał udziału w bitwie.

W téj walce nie stracili Węgrzyni nad 300 ludzi i wszystko było do powetowania, bo korpus Görgeia zbliżał się, a Bem umiałby był tak korzystać, aby nieprzyjaciela w środek dostać i zadać mu po swemu cios stanowczy. Pod Bemem atoli już w końcu bitwy padł koń, przez co rękę nadwerężył; że zaś był i kartaczem w głowę raniony, przeto nie mógł dowodzić i omdlałego uwieziono do *Rekas*.

Rozszerzona wieść, iż Bem śmiertelnie ranny, obudziła zaraz wielkie zamięszanie w wojsku a odjęła całą nadzieję Kossuthowi. Do tego jenerałowie Dembiński, Mészáros, Perczel i Wysocki podali się o uwolnienie ze służby, aby odjechać do Turcyi, dokąd im Bem otworzył był drogę przez swoją wyprawę do Banatu.

W tém zamięszaniu sam tylko Bem nie tracił głowy i nie ustawał w działaniu: zajął się zaś najgorliwiéj porządkiem wojska, w czem wielce mu był pomocny jego szef sztabu, dzielny jenerał Guyon. W czasie tego zatrudnienia odebrał Bem wezwanie od Kossutha, aby spiesznie do *Aradu* przybywał. Nie mogąc natychmiast ru-

szyć, napisał do niego: „położenie rzeczy nie jest wcale tak złe jak wystawiają. Organizacya wojska idzie spiesznie i dobrze. Jam tylko lekko ranny. Strata Węgrów bardzo mała, korzyść nieprzyjaciela niewielka i wcale nie stanowcza. Jak tylko będę mógł pospieszę do *Aradu.*"

Na nieszczęście ten list któryby był niewątpliwie wstrzymał Kossutha od kroku rozpaczliwego, niedoszedł go.

Tego samego dnia 10 sierpnia, gdy się ułatwił Bem na sam wieczór ruszył do *Aradu* bocznemi drogami i dopiero 12 o 11 godzinie stanął w *Radna* a tam mieszkańcy zdziwieni jego przybyciem, powiedzieli mu że Kossuth już złożył prezydentostwo, a Görgei dyktatorem, i téj nocy Kossuth przejechał przez *Radna* do Turcyi.

Nie pozostało Bemowi nic innego jak wrócić do *Lugos*, gdzie stanął 13 i nazajutrz 14 napisał do *Orsowy* iż uznaje tylko Kossutha dyktaturę jako od narodu nadaną a żadnéj innéj nie usłucha; wezwał go zarazem aby z nim udał się do Siedmiogrodu, gdzie choćby Görgej wspólnie niechciał działać, gotów jest sam prowadzić wojnę. Odpowiedź na to Kossutha przejętą była i nie doszła do Bema.

Tego samego dnia ruszył Bem z wojskiem z *Lugos* do *Facset*, lecz Austryacy w 80,000 rachując na zdradę Görgeia, który stał z swojém wojskiem w *Vilagos*, obrócili się na Bema. Gdy Dembiński nie chciał jego rozkazów wypełniać, obsadził *Lugos* w 3000 ludzi dzielny *Kméty* i przez pół dnia wstrzymywał całą armią austryjacką.

Do *Facsét* przyszła wiadomość o zdradzie Görgeia nędznika, którego czyn haniebny przetrwa wieki w dziejach ludów. Przy składaniu z całém wojskiem broni roz-

puszczano najkłamliwsze wieści o korzystnem układzie dla Węgier i biedne wojsko zupełnie zdurzono. Po poddaniu się Görgeia naprzód w korpusie Véczeya najlepszym z całego wojska węgierskiego, zaczęto radzić, czyby nie lepiéj było poddać się, jak daremnie krew rozlewać, dosyć że spowodowano tego nieszczęśliwego dowódcę, iż 16go sierpnia pomaszerował do *Aradu* i tam swoję słabość i łatwowierność przypłacił na szubienicy przez Görgeia wystawionéj. Przykład tego korpusu rozszerzył demoralizacyą i dezercyą ogólną.

Bem z wojskiem dużo zmniejszoném przyszedł 16go do *Dobréj*, gdzie zastał pułkownika Steina, z resztą swego oddziału siedmiogrodzkiego, z którego kupami się rozchodzili żołnierze, bo rozgłoszono iż już stanął pokój a tylko chcą ich za granicę wyprowadzić. W takiém położeniu trudno było o czém myśleć i nie pozostawało nic innego jak do Turcyi przechodzić, aby się od ostateczności ratować.

Jedném przejściem było przez *Devę*, lecz tam zamek z załogą węgierską przez zapalenie się staréj miny w powietrze, był wysadzony, a 25,000 Rossyanów strzegło drogi.

Bem obsadziwszy *Dobrę* oficerem na którego mógł się spuścić, zamierzył przetorować sobie drogę przez *Deve.* W 6,000 tak śmiało uderzył na Rossyanów, że się cofnęli a on tymczasem wkroczył 18go sierpnia do *Devy.* Tu już nie było podobieństwa zatrzymać Węgrów w szeregach: całemi oddziałami na wszystkie strony rozsypywali się i po większéj części znaleźli śmierć od Wołochów.

Wtenczas to dziesięciu oficerów z 37 batalionu honwedów przyszło z chorągwią do Bema i oświadczyło: „Vé„czey złożył broń, nasi ludzie opuścili nas. Ten święty „znak honorowy uratowaliśmy od hańby; z Tobą jenerale „chcemy go nieść i do grobu, aby uratować od zmazy.“

Gdy wreszcie oficer zostawiony w *Dobréj* na tylnéj straży, doniósł iż mu tylko 9 ludzi zostało a reszta go opuściła, natenczas Bem zostawiwszy w *Devie* pułkownika Beka, ruszył w południe 19 sierpnia z Guyonem i z 20 oficerami oraz z dwoma kompaniami wyborczemi i z kilku set huzarami do *Lesnek*. Tam pożegnawszy pułkownika Steina, siadł na konia z małém zawiniątkiem płócienném i bez grosza w kieszeni puścił się przez góry i bezdroża do Turcyi. Wszyscy to uważali za niepodobne do uskutecznienia wśród kraju, gdzie Wołochy nieprzyjazne mordowali każdego: ale gdzież miał na to zważać ten nadzwyczajny człowiek? Jego hanibalska nienawiść do Rossyanów albo raczéj do rossyjskiego despotyzmu, torowała mu zawsze drogę wśród niebezpieczeństw.

W téj myśli skończył Czetz swój opis i dodaje: „nie można dosyć podziwiać téj nadzwyczajnéj duszy, którą był Bem obdarzony. W tym najsmutniejszym stanie jego wzrok daleko sięgający dostrzegał jeszcze upragnione zbawienie Polski. Obyśmy tylko Józefa Bema nie nazywali ostatnim Polakiem tego wieku. Bem zawarł sojusz między dwoma narodami, sojusz utwierdzony jednakowém nieszczęściem i wspólnym losem, sojusz Polski z Węgrami. „Skoro zabłyśnie zorza wolności, staną oba narody wspólnie i zmienią postać Europy.“—

W pamiętnikach Wysockiego spomniano o Bemie jako o intrygującym i sprzeciwiającym się utworzeniu legii polskiéj i że to czynił z uprzedzenia przeciw demokracyi. Na obalenie tego twierdzenia ogłasza się tu co o nim powiedział nie Polak lecz Węgier Czetz, który posiadał zupełne jego zaufanie, a ztąd miał sposobność pokazać dokładnie, jego sposób myślenia i nawet skrytości serca. Widzimy tu nadto wzniosłą duszę, aby się do intryg zniżyć miała, a uczucia po tyle razy objawione przed cudzoziemcem, okazują iż nie było lepszego Polaka i gorącéj miłującego swą ojczyznę nad Bema. Również okazuje się iż Bem nie mógł nawet bydź przeciwnikiem demokracyi. Wzniosłość jego ducha stawiała go po nad stronnictwa a postępowanie jego w Siedmiogrodzie, zamiłowanie wolności, któréj usługom cały się oddał i nienawiść despotyzmu, są tego jasnemi dowodami.

Bem ile się zdaje nie należał do tych pospolitych ludzi, co to bez obliczenia, byle tylko wkroczeniem z Węgier do Galicyi, spodziewali się przynieść wielkie usługi sprawie polskiéj. Jego widoki były gruntowniejsze i daléj sięgające, a nawet za Dunajem to jest w Turcyi, jeszcze ich się nie wyrzekł i w nich umarł. Tym tylko można przyznać poniekąd słuszność, którzy mu zarzucają że był za nadto ryzykującym. Któryż atoli z wielkich wodzów nie miał téj wady. Czyż Fryderyk II nie był pobity pod Kolinem? Czy Napoleon nie ryzykował całéj przeprawy przez Szwajcaryą, gdyby w Bar był nie zastał dudka komendanta, i ten był mu przegrodził drogę? Czy Napoleon nie uległ pod Marengo, nim przyszedł De-

sex, który przywrócił zwycięstwo? Tysiąc dałoby się przytoczyć podobnych przykładów. Owszem dzieje wojenne pokazują nam, iż wyrachowani naśladowcy kunktatora bardzo rzadko dokazali coś ważniejszego.

Lettre du Général Bem à M. C. O

Son ancien aide de camp,

sur les derniers événements de la guerre de Hongrie.

Monsieur et ami!

J'ai reçu de vous deux lettres datées de Paris, la troisième contenant le brevet du commandement en chef qui m'avait été offert après le combat de Varsovie, ne m'est pas encore parvenue.

La fin déplorable et soudaine de l'insurrection hongroise, si glorieusement commencée, ne m'a pas donné le temps de vous rappeler auprès de moi. De même que notre guerre en 1831, celle de Hongrie a été perdue par le mauvais vouloir et l'inhabileté de ses chefs autant que par l'indefférence de l'Europe. Vous savez comment l'entourage de Kossuth et sa trop grande confiance dans les talents militaires de Georgey, l'ont forcé à se démettre du pouvoir suprême entre les mains de ce traitre, et á chercher un refuge à l'étranger. Georgey a remis son épée aux mains des généraux russes, après avoir envoyé ses agents auprès des autres corps d'armée avec l'assurance qu' une nouvelle organisation devait avoir lieu

par laquelle tous les officiers devaient conserver leurs grades. Cette nouvelle ruse moscovite a porté le dernier coup à notre campagne, car tous ont suivi l'exemple donné par le général-dictateur. A la nouvelle de l'invasion de l'armée russe, j'étais accouru de Transylvanie, mais il était trop tard: le découragement était partout!... Le coeur déchiré, j'ai quitté le dernier sol de la Hongrie, et je me suis mis sous la protection du gouvernement turc.

Je ne puis cependant vous certifier, que si alors même j'avais été investi du commandement en chef, pas un Russe, pas un Autrichien ne serait sorti vivant de ce pays; mais l'infâme Goergey a préféré tout perdre que de devoir le salut de sa patrie à d'autres qu' à lui seul.

Si le désastre de la Hongrie a plongé dans le deuil toute cette contrée, ses conséquences peuvent devenir favorables à notre cause car à présent, la guerre entre la Turquie et la Russi est inévitable, et le résultat nécessaire de cette collision sera le rétablissement de la Pologne. Les forces de la Turquie sont suffisantes pour anéantir la puissance moscovite. Son armée exellente brûle de se mesurer avec nos ennemis. Je n' exagère pas en disant que pour une guerre offensive on pourra jeter trois á quatre cent mille hommes de bonnes troupes dans les frontières russes, sans dégarnir entièrement le pays. Mais il faut auparavant que le gouvernement turc puisse s'affranchir de l'onéreuse tutelle de la politique étrangère qui lui lie les mains. C'est aux influences de l'Europe que je dois moi-même d'être interné dans Alep. J'ai pourtant l'esperance que cet état de choses changera bientôt: et alors, tout prendra une meilleure tournure, car comme vous le voyez, la Turquie est plus forte qu'on ne pense. Dans un ou deux mois, quand je serai á Constantinople, vous pourrez donner suite à votre projet et à celui de vos frères d'armes qui sans doute, en cas de guerre, seront accueillis avec distinction dans les rangs de l'armée musulmane.

Quant á ma situation personnelle, les dispositions du gouvernement á mon égard sont les meilleures possibles. L'armée me paraît très dévouée, et méme les officiers du plus haut rang combattront volontiers sous mes ordres: si toutefois lord Stratford Canning l'ambassadeur anglais, cesse d'y mettre opposition, ce qui ne peut guère tarder.

J'achéve en vous assurant, que sa déliv rance de notre patrie du joug moscovite, comme elle fut première, sera la dernière pensée de ma vie.

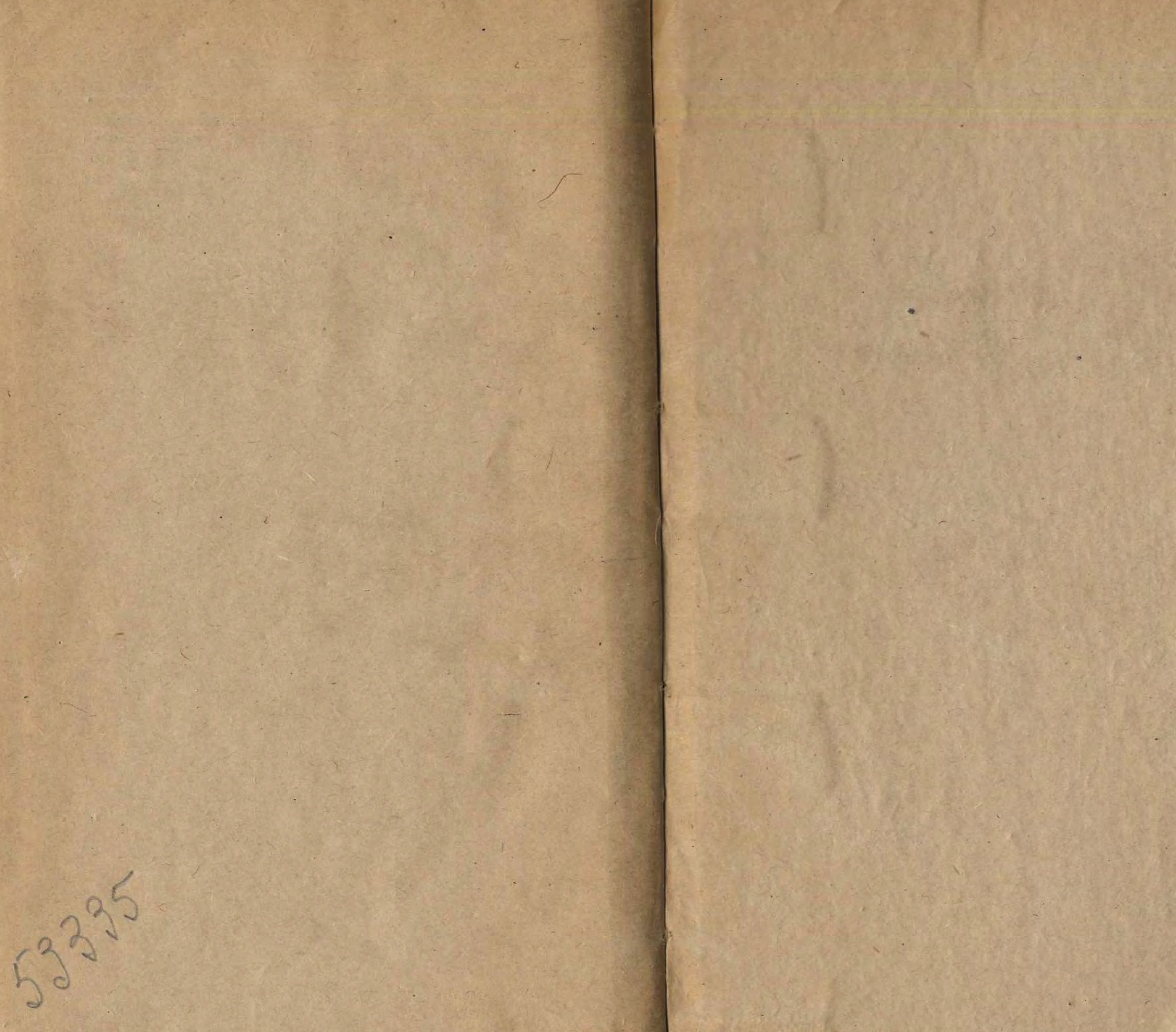
Votre bien dévoué

Général *J. Bem.*

(Murad-Pacha).

Alep, 8 Mai 1850.




53335